



Czasopismo Sudetów Zachodnich
wychodzi od 1984 r.

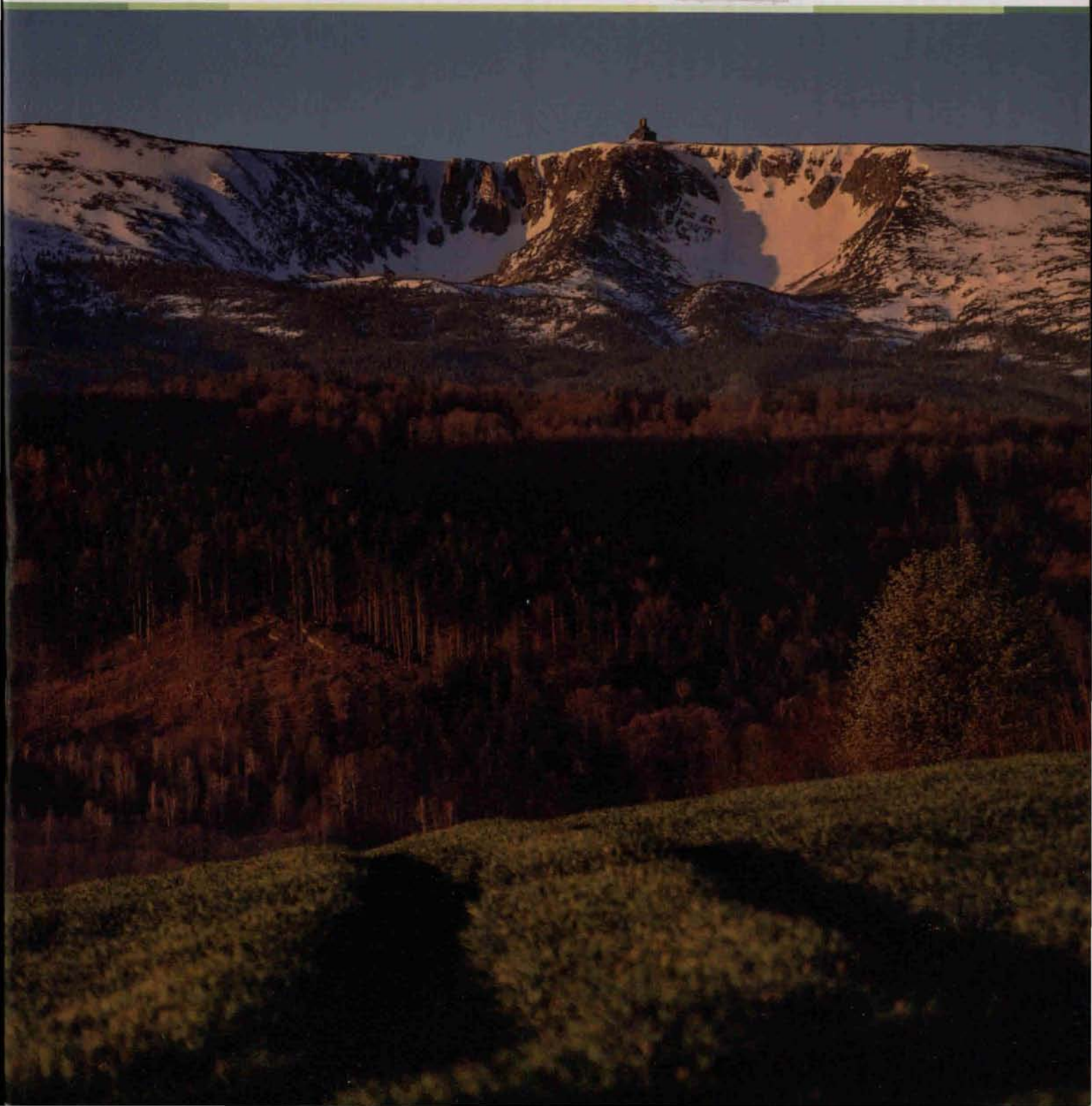


Karkonosze

ISSN 1232-3535 cena 10 zł (w tym VAT 5%)



1(307)/2022





MINIGALERIA

artykuł na stronie 35-36



OD WYDAWCY

Szanowni Państwo!

Na łamach „Karkonoszy” powracamy kolejny raz do kwestii granic Karkonoskiego Parku Narodowego. O ile ich południowy odcinek, przebiegający na granicy państwa, z oczywistych powodów nie budzi wątpliwości, to ich północny przebieg trudno jest racjonalnie uzasadnić, jako że jest on niekorzystny dla ochrony przyrody. Dzieli on polską część Karkonoszy, które są jednolitą jednostką przyrodniczą, pomiędzy różne instytucje i tym samym nadaje ich poszczególnym częściom różne reżimy ochronne.

Problemy te chcemy przedstawić z odmiennych punktów widzenia: ochrony przyrody, badań naukowych, rozwoju turystyki, zagospodarowania przestrzennego, a także z punktu widzenia przedstawicieli samorządów i organizacji pozarządowych. Pomimo że temat ten został bardzo dobrze zdiagnozowany i ukierunkowany w wielu dokumentach krajowych i regionalnych (w koncepcji Przestrzennego Zagospodarowania Kraju, Krajowej Strategii Ochrony Różnorodności Biologicznej czy w Planie Zagospodarowania Przestrzennego Województwa Dolnośląskiego), to na poziomie lokalnym nadal budzi wiele emocji. Chcemy zatem odpowiedzieć na pytanie, czy wynika to z rzeczywistych obaw przed rzekomymi ograniczeniami rozwoju gospodarczego, czy też z niewiedzy, z chęci utrzymania status quo przez instytucje zarządzające obszarami poza Parkiem lub – co gorsza – z chęci zagwarantowania sobie nieograniczonych możliwości w realizacji zamierzeń inwestycyjnych pewnych grup interesu, bez względu na koszty przyrodnicze.

Gdy patrzymy na mapę Parku, potrzeba uregulowania jego północnej granicy wydaje się tak oczywista, że nie powinno to podlegać większym dyskusjom, tym bardziej, że tereny, które powinny być włączone do Parku, nie są własnością prywatną ani komunalną i należą do skarbu państwa. Zatem skoro państwo polskie wyraża m.in. w przytoczonych wyżej dokumentach taką wolę, to proces ten powinien uzyskać pełny konsensus strony rządowej i samorządowej. Korzyści dla tej drugiej są oczywiste: powstać może lepsza infrastruktura turystyczna, zapewni się bezpieczeństwo turystom, na terenie cennym przyrodniczo zmniejszy się aktywność gospodarczą, trwale ochroni się obszary obecnej otuliny przed nieracjonalnymi inwestycjami i polepszy się warunki ochrony dla wielu gatunków zwierząt i roślin.

Postulat poszerzenia terenów KPN i wyznaczenia jego granic w sposób kompatybilny z czeskim KRNP wynika także z Planu Ochrony Parku oraz ze Wspólnej strategii ochrony KPN i KRNP do roku 2040. Jednoznacznie pozytywnie w tym zakresie wypowiedziała się kolejny już raz Rada Naukowa KPN na swoim posiedzeniu w lutym br., w skład której wchodzi oprócz naukowców także przedstawiciele lokalnych samorządów oraz instytucji rządowych i pozarządowych. Gdzie zatem leżą faktyczne przyczyny problemów z uregulowaniem północnej granicy Parku? Być może część odpowiedzi na to pytanie uzyskamy w publikowanych na następnych stronach artykułach.



Andrzej Raj
Dyrektor
Karkonoskiego
Parku Narodowego

OD REDAKTORA

Szanowni Państwo!

W ostatnich miesiącach w regionie miała miejsce ożywiona dyskusja. Wywołał ją wniosek Rady Osiedla Michałowice o poszerzenie Karkonoskiego Parku Narodowego w sąsiedztwie Michałowic. Mimo iż 27 stycznia br. debatę zamknęła formalnie uchwała Rady Miejskiej w Piechowicach, w której jednogłośnie „sprzeciwiono się powiększeniu granic KPN” – zresztą bez przeprowadzenia jakiegokolwiek dyskusji na ten temat na posiedzeniu Rady – to chyba nie można uznać, że kwestia ta ostatecznie została rozwiązana.

Dlaczego tak myślę? Bo wydaje się, że ten „michałowicki incydent” spowodował uruchomienie coraz głębszej dyskusji na temat zasadności i wielorakich skutków powiększenia Parku nie tylko w obrębie Piechowic, ale i w innych rejonach Karkonoszy. Piszą o tym autorzy tekstów opublikowanych w bieżącym numerze naszego czasopisma, wypowiadają się także samorządowcy i przedstawiciele lokalnych społeczności. Wciąż pojawiają się nowe okoliczności, które umożliwiają powrót do tej idei, lepiej przygotowanej pod względem merytorycznym wniosek, jasno rysujący skutki powiększenia Parku. Zależy nam, by uzyskać dla niego szerokie, społeczne wsparcie i zamierzamy kontynuować rozważania na ten temat w kolejnych numerach naszego kwartalnika.

Warto przy dalszych spotkaniach i dyskusjach sięgnąć po niedawno wydaną publikację pt. *Dlaczego w Polsce od 20 lat nie powstał park narodowy i jak to zmienić?* Opracowali ją eksperci Polityki Insight i Fundacji Client-Earth Prawnicy dla Ziemi, a we wnioskach końcowych wskazali m.in., że *Rozwój sieci parków narodowych w Polsce wymaga dwutorowych zmian legislacyjnych: z jednej strony należy zmienić uprawnienia władz samorządowych w kontekście udziału w procedurze tworzenia i powiększania parków narodowych, z drugiej zaś – zapewnić JST i ich mieszkańcom stosowne wsparcie ekonomiczne w przypadku utworzenia parku narodowego na ich terenie.* Trzeba tu dodać, że takie wsparcie jest oczywiście nieodzowne i w gminach, gdzie parki już istnieją i gdzie być może będą rewidowane ich granice.

Na takie wsparcie mogłyby się składać – co wskazano w omawianej publikacji – np. powiększenie stawki podatku leśnego, zagwarantowanie środków na uruchomienie tzw. „subwencji parkowej”, wsparcie krajowe i regionalne dla indywidualnych programów rozwojowych czy też zastosowanie preferencji przy udzielaniu dotacji i pożyczek. Zapewne można wypracować i inne, realne narzędzia pomocy państwa dla gmin, w obszarze których powinno dbać się o zasoby przyrodniczo-kulturowe i krajobrazowe, które stanowią przecież dobro ogólnospołeczne.



Janusz Korzeń
Redaktor naczelny
„Karkonoszy”

Od Wydawcy 1
Od Redaktora 1

TEMAT GŁÓWNY: CZY POWIĘKSZAĆ KARKONOSKI PARK NARODOWY?

Kierunki wzmocnienia systemu ochrony przyrody w Karkonoszach / Andrzej Raj 3
Problemy ochrony przyrody nieożywionej w Karkonoszach / Piotr Migoń 6
Potrzeby ruchu turystycznego a powiększanie Karkonoskiego Parku Narodowego / Jacek Potocki 8
Czy otulina Parku jest atrakcyjna dla turystyki? / Piotr Gryszel 10
Samorządowcy o możliwości powiększenia Parku / Piotr Słowiński 12
Podkarkonoskie NGO-sy o idei powiększenia Karkonoskiego Parku Narodowego 16

DOBRO WSPÓLNE

– PRZYRODA, DZIEDZICTWO, ZABYTKI, HISTORIA

Wędrówki geologiczne po Sudetach (9). Torfowisko Bagnisko i Dolina Kamienniej w Jakuszytach / Roksana Knapik 19
XXV Wędrówka po czeskich Karkonoszach. Špindlerův Mlýn / Barbara Wieniawska-Raj 20
V Wędrówka po czeskim Podgórzu Karkonoskim. Dvůr Králové nad Labem / Piotr Migoń 21
Weekend bez Śnieżki (7). Grzbiet Lasocki / Krzysztof Lisowski 22

KOLEKCJA KARKONOSKA – Srebrna galena / Roksana Knapik, ZIELNIK KARKONOSKI – dziewięciornik błotny / Patrycja Rachwalska, KARKONOSKI ZWIERZYNIENIE – Mysikrólik / Grzegorz Hajnowski 23

Widok na Śnieżne Kotły 24-25

POSTACIE – Johann Adam Valentin Weigel / Sandra Jaskólska, ZDARZENIA NIEZWYKŁE – Przyznanie statusu Pomnika historii / Sandra Jaskólska, MIEJSCA NIEZWYKŁE – Dom Ogrodnika w Bukowcu / Sandra Jaskólska 26

DOBRO WSPÓLNE

– PRZYRODA, DZIEDZICTWO, ZABYTKI, HISTORIA

Schroniska karkonoskie (1). Schronisko im. Bronisława Czecha / Ivo Laborewicz 27
KASA '21 / Paweł Orłowski 29

HISTORIA

Schaffgotschowie (XX). Epilog. Schaffgotschowie dzisiaj / Stanisław Firszt 31
Wichury w Karkonoszach / Marek Błaś 33

SZTUKA

Wacław Narkiewicz / Joanna Mielech 35

FORUM

Czyńcie sobie ziemię poddaną... O odpowiedzialności chrześcijan za przyrodę / Sandra Jaskólska 37

ARCHITEKTURA

Obok architektury (XXVI). Pochwała karkonoskiego werandowania / Paweł Bień 39
(Od)budowa starego miasta w Jeleniej Górze (1) / Dariusz Wędzina 41

FELIETON

Smart City z lotu ptaka / Konrad Jaskólski 43

ZE ZBIORÓW

Karkonosze w filatelistyce (16) / Agnieszka Turakiewicz, Janusz Turakiewicz 44

INFORMACJE KARKONOSKIE

Pamięci Tomasza Polańskiego / Janusz Korzeń 46
Informacje KPN, KRNP, z regionu 46
Rok 2022 dla ratownictwa górskiego w Sudetach / Marian Sajnog 47
Kronika budowy Centrum Edukacyjno-Przyrodniczego Karkonoskiego Parku Narodowego w Sobieszowie (XVIII). Plany na rok bieżący / Krzysztof Szwałek 48

Karkonosze od kuchni. Legnickie ogórki duszone / Piotr Gryszel 49

III str. okładki

Autorzy zdjęć na okładkach: I str. / Śnieżne Kotły / Rafał Kotylak, II str. / Jelenia Góra, Zima 1963, Plac Bieruta (obecnie kardynała Stefana Wyszyńskiego), ze zbiorów Galerii BWA w Jeleniej Górze / Wacław Narkiewicz, Domek Mysłowski, lata 60., ze zbiorów Galerii BWA w Jeleniej Górze / Wacław Narkiewicz, III str. / Pozdrowienia z Legnicy, miasta ogórków, pocztówka z 1929 r. / <https://polska-org.pl>, Legnica miasto ogórków / <https://polska-org.pl>, IV str. / Wiosenne brzozy / Barbara Wieniawska-Raj

Autorzy zdjęć w numerze: Kamila Antořová (str. 20), Ioannis Assimakopoulos (44 – prawe, 45 – dolne lewe), Wojciech Drajewicz (29), Sandra Jaskólska (37), Adam Klimmek (47 – kolorowe), Roksana Knapik (19 – lewe i prawe, 23 – lewe), Rafał Kotylak (11, 12), Krzysztof Lisowski (22 – lewe i prawe), Piotr Migoń (7, 21 – lewe i prawe), Janusz Moniatowicz (24-25), Wacław Narkiewicz (35 – lewe i prawe, 36 – górne), Aleksandra Nowak-Odelga (32 – dolne), Paweł Orłowski (30 – górne i dolne), Jacek Potocki (8, 9), Lidia Przewoźnik (23 – środkowe), Andrzej Raj (3, 5, 34), Roman Rapala (10), R. i A. Skonupa-ze zbiorów Muzeum Ceramiki w Bolesławcu (42), Jan Śtursa (46 – środkowe), Anna Szwałek (48 – lewe i prawe), Barbara Wieniawska-Raj (39, 40), Agnieszka Turakiewicz (45 – górne lewe i prawe), Waldemar Wydmuch – ze zbiorów Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze (28), archiwum GOPR (47 – czarno-białe), KPN (4, 33), rodziny Narkiewicz (36 – dolne), Tomasza Polańskiego (46 – lewe), Tygodnika Katolickiego Niedziela (32 – górne), Zofii Zator (31 – lewe i prawe, 32 – środkowe), ze zbiorów Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze (41), Ivo Laborewicz (27) oraz strona internetowa <https://n24.pl> (46 – prawe), <https://pixabay.com.pl> (23 – prawe), <https://pl.m.wikipedia.org> (26 – prawe), <https://pl.wikipedia.org> (26 – środkowe), <https://polska-org.pl> (III strona okładki – lewe i prawe), <https://www.sbc.org.pl> (26 – lewe)

Rysunki: Jacek Wilk (str. 43)

Ryciny: Jacek Waliszewski (2), Barbara Wieniawska-Raj (22)



Wydawca:
KARKONOSKI PARK NARODOWY

KARKONOSZE NR 1/2022 • Czasopismo Sudetów Zachodnich • ISSN 1232-3535

Adres Wydawcy i Redakcji: ul. Chałubińskiego 23, 58-570 Jelenia Góra, sekretariat@kpnmb.pl, www.kpnmb.pl

Rada Redakcyjna: Andrzej Raj – Przewodniczący, członkowie: Jiří Bašta, Wiesław Fałtynowicz, Jacek Godlewski, Wojciech Kapalczyński, Arkadiusz Lipin, Ivo Laborewicz, Piotr Migoń i Andrzej Ploch

Zespół Redakcyjny: Janusz Korzeń – Redaktor Naczelny, Barbara Wieniawska-Raj – Sekretarz Redakcji oraz redaktorzy: Paweł Bień, Marek Dobrowolski, Sandra Jaskólska, Roksana Knapik, Jacek Potocki, Monika Rusztecka, Piotr Słowiński, Witold Szczudłowski i Krzysztof Tęcza

Opracowanie graficzne: Ewa Ogórek, AD REM Jelenia Góra
Korekty: Sandra Jaskólska

Druk: Zakład Poligraficzny SINDRUK, ul. Firmowa 12, 45-594 Opole

Numer zamknięto 28 lutego 2022 r. i wydrukowano w nakładzie 1200 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i redakcyjnego opracowania materiałów przyjętych do druku. Wszystkie opublikowane materiały są chronione Ustawą z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Za treść materiałów sponsorowanych i reklam Redakcja nie odpowiada.

Szczegółowe warunki prenumeraty czasopisma oraz wzory zamówień są dostępne na stronie www.kpnmb.pl i pod adresem: karkonosze@kpnmb.pl

Cena 1 egz. 10 zł w tym VAT 5%, cena w prenumeracie 8 zł





KIERUNKI WZMACNIANIA SYSTEMU OCHRONY PRZYRODY W KARKONOSZACH

ANDRZEJ RAJ

O historii utworzenia KPN

Ojcowie założyciele Karkonoskiego Parku Narodowego, profesorowie Adam Wodiczko, Stefan Maczek, Zygmunt Czubiński, Stanisław Tołpa i Kazimierz Sembrat, rozpoczynając w 1948 r. pod przewodnictwem prof. Władysława Szafera prace nad utworzeniem parku narodowego w Karkonoszach, nie mieli wątpliwości, że powinien on obejmować cały obszar północnej części Karkonoszy o powierzchni ponad 20 tys. ha.

Było to uzasadnione zarówno względami przyrodniczymi, organizacyjnymi, jak i społecznymi. Ważnymi argumentami dla utworzenia wówczas parku na Ziemiach Odzyskanych były nie tylko bogate walory przyrodnicze Karkonoszy, ale także przekonanie, że spowoduje to rozwój ruchu turystycznego. Ostateczne decyzje, podyktowane względami politycznymi i gospodarczymi, doprowadziły do utworzenia Karkonoskiego Parku Narodowego dopiero w 1959 r. i to na znacznie mniejszej powierzchni, bo obejmującej tylko 5,5 tys. ha.

Sprawa powiększenia obszaru Parku niejednokrotnie powracała. W efekcie dyskusji nad tym tematem i w związku z nowymi podstawami prawnymi wyznaczona została w 1996 r. otulina wokół Parku. Dopiero 1 stycznia 2016 r. doszło do powiększenia jego powierzchni o 371 ha, co związane było z przejęciem terenów majątku dawnego zarządu dóbr Schaffgotschów oraz terenów leśnych w otoczeniu Chojnika. Dyskusje te nadal powracają, co było widoczne szczególnie przy okazji prac nad Planem Ochrony Parku lub też w trakcie prac nad dokumentami planowania przestrzennego zarówno na poziomie gminnym, jak i wojewódzkim. Na temat konieczności uregulowania północnej granicy KPN nie brakowało też wypowiedzi wielu przedstawicieli nauki i praktyki z zakresu ochrony przyrody w licznych artykułach naukowych i popularnonaukowych.



Andrzej Raj
Dyrektor
Karkonoskiego
Parku Narodowego

Podstawy prawne dla powiększenia KPN

Procedurę powiększenia obszaru parku narodowego reguluje ustawa z 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody w artykuł 7, ust. 1., w którym mówi się,

że utworzenie lub powiększenie obszaru parku narodowego lub rezerwatu przyrody jest celem publicznym oraz w art. 10. ust. 1. i 2., gdzie wskazuje się, że określenie i zmiana granic parku narodowego następuje w drodze rozporządzenia Rady Ministrów oraz, że może nastąpić po uzgodnieniu z właściwymi miejscowo organami uchwalającymi jednostek samorządu terytorialnego, na których obszarze działania planuje się powyższe zmiany, oraz po zaopiniowaniu (...) przez zainteresowane organizacje pozarządowe.

Postulaty powiększenia KPN znalazły się w wielu dokumentach planowania strategicznego oraz ochrony środowiska na poziomie krajowym i wojewódzkim. Można pośród nich wymienić m.in.: Koncepcję Przestrzennego Zagospodarowania Kraju 2030, Strategię Rozwoju Województwa Dolnośląskiego 2030, Plan Zagospodarowania Przestrzennego Województwa Dolnośląskiego, Krajowy Program ochrony i zrównoważonego użytkowania różnorodności biologicznej wraz z planem działań na lata 2015-2020. Potrzeba powiększenia KPN wpisuje się również w najnowszą Europejską Strategię Ochrony Różnorodności Biologicznej 2030, zgodnie z którą w krajach UE powinniśmy objąć różnymi formami ochrony co najmniej 30% obszarów lądowych i tyleż samo obszarów morskich.

Powiększenie obszaru Parku przewidziane jest również w dwu dokumentach o charakterze strategicznym dla Parku, tj. w jego Planie Ochrony, zatwierdzonym przez Ministra Klimatu i Środowiska 25 marca 2021 r. oraz we Wspólnej Strategii ochrony Krkonońskiego narodnego parku i Karkonoskiego Parku Narodowego, podpisanej przez dyrektörów obu parków narodowych w dniu 14 czerwca 2021 r.

Projektowany
obszar Sudeckiego
Parku Narodowego

Dlaczego obecne granice Parku nie sprzyjają skutecznej ochronie przyrody?

Gdy patrzemy na mapę Karkonoskiego Parku Narodowego, nietrudno dostrzec brak jakichkolwiek konsekwencji w wyznaczeniu jego północnej granicy (południowa przebiega wzdłuż granicy państwa). Nie wiąże się ona z granicami jednostek administracyjnych, geograficznych czy jednostek przyrodniczych. Nie jest również uwarunkowana wysokością nad poziomem morza, a tym samym nie obejmuje całościowo określonych pięter klimatyczno-roślinnych i naturalnych jednostek fizjograficznych.

Granice Parku dzielą często naturalne zlewnie górskie (np. Kamieńczyka, Sopotu czy Płomnicy), jak i kompleksy jednolitych zbiorowisk roślinnych, szczególnie leśnych (np. Sowiec Dolina, Dolina Łomniczki, Kozacka Dolina, Dolina Szklarki, Dolina Kamieńczyka) czy też kulminacje (Szerzawa, Kopista, Mumlowski Wierch). Poza Chojnikiem nie są reprezentowane w Parku obszary Pogórza Karkonoskiego z bogatą rzeźbą oraz cennymi lasami liściastymi piętra pogórza.

Dla wielu gatunków zwierząt bytujących obecnie lub próbujących ponownie zasiedlać Karkonosze, dzisiejszy obszar Parku z tak niekonsekwentnie wyznaczonymi granicami jest zbyt mały i utrzymanie się ich na tym terenie jest mocno zagrożone. Zjawiska takie jak terytorializm wielu gatunków zwierząt, liczebność populacji ograniczona do określonej przestrzeni, potrzeba swobodnej migracji, zachowanie spokoju i wyłączenie z aktywności ludzkiej adekwatnych do potrzeb zwierząt obszarów wymagają, aby obszar KPN po stronie polskiej był znacznie większy niż obecnie i obejmował całość lub znaczną większość obszarów leśnych otuliny Parku.



Bez umniejszania wysiłków dotychczasowego zarządcy znacznej części otuliny KPN, jakim są Lasy Państwowe, należy jednak podkreślić, że ich cele i cele Parku różnią się znacznie i realizowana w tym obszarze dość intensywna gospodarka leśna nie w pełni zabezpiecza interesy ochrony przyrody. Pomimo iż większość lasów w otulinie Parku posiada charakter ochronny, to intensywność ich użytkowania nie różni się od typowych lasów gospodarczych i jest znacząco wyższa niż na terenie Parku ($5,5 \text{ m}^3/\text{ha}$ w otulinie przy $0,5 \text{ m}^3/\text{ha}$ na terenie Parku).

Częstotliwość i intensywność operacji gospodarczych, prowadzonych w poszczególnych wydzieleniach leśnych otuliny jest znacząco większa niż w parku narodowym. Ma to bezpośredni wpływ na obecność osób i sprzętu w terenie, powoduje hałas i niepokoi zwierzęta. Obecnie prace przy pozyskiwaniu drewna wykonywane są przez ciężki sprzęt specjalistyczny, często również w porze nocnej, co powoduje nie tylko hałas, ale także uruchamia erozję gleby poprzez powstawanie głębokich kolein w drogach i rynien przy naziemnej zrywce drzew.

Niespójność granic i obszaru KPN i KRNP

Obecny obszar KPN, zajmujący powierzchnię około 6 tys. ha, nie jest spójny z obszarem KRNP. Szczególnie widoczne jest to wzdłuż granicy polsko-czeskiej w zachodniej części gór, gdzie KPN kończy się na Mumławskim Wierchu, a KRNP sięga aż za Harrachov. Jeszcze bardziej razi ta niespójność w części wschodniej Karkonoszy, gdzie KPN kończy się na Przełęczy Okraj, a KRNP obejmuje całe Rýchory aż do Žacléřa. Warto też podkreślić wielką dysproporcję obszarową obu Parków: po polskiej stronie KPN obejmuje zaledwie $\frac{1}{4}$ obszaru Karkonoszy, podczas gdy po stronie czeskiej w granicach KRNP znalazły się całe Karkonosze wraz pogórzem na obszarze ponad 36 tys. ha, przy czym otulina, która też jest administrowana przez KRNP, zajmuje ponad 18 tys. ha.

Co można zrobić dla powiększenia Parku?

Należy przede wszystkim przekonać do tego społeczności i władze lokalne, bo to do kompetencji przedstawicieli poszczególnych gmin karkonoskich należy decyzja w tej kwestii. Należy podjąć szeroką, otwartą i uczciwą dyskusję z tymi społecznościami, uświadamiając je, że objęcie kompleksową ochroną całych Karkonoszy po stronie polskiej poprzez poszerzenie granic KPN przyniesie społeczeństwu znacznie więcej korzyści niż trudności.

Te korzyści są oczywiste i przede wszystkim należy wśród nich wymienić: utrzymanie ekosystemów



Góra Chojnik

leśnych Karkonoszy w bardziej naturalnym stanie, przejawiającym się zarówno większą różnorodnością biologiczną, jak i lepszą kondycją krajobrazu; zdecydowane zmniejszenie intensywności pozyskiwania drewna, a tym samym wyeliminowanie erozji; budowę i utrzymanie w znacznie lepszym stanie infrastruktury turystycznej i uatrakcyjnienie zwiedzania terenów włączonych w granice Parku; całkowite ograniczenie zakusów wprowadzania na te tereny zabudowy kubaturowej i dróg publicznych; ograniczenie do minimum hałasu i płoszenia zwierząt, w szczególności gatunków chronionych; wyeliminowanie gospodarki łowieckiej i przejęcie ochrony zwierzyny, w tym łownej, w jednolity sposób w całych Karkonoszach; znaczne poszerzenie możliwości realizacji zadań edukacyjnych poprzez wyznaczenie i utrzymanie ścieżek edukacyjnych i wdrożenie nowych programów edukacyjnych; zwiększenie możliwości pozyskiwania przez gminy środków finansowych na działania prośrodowiskowe.

Niektóre ograniczenia, wynikające z przepisów ustawy o ochronie przyrody i obowiązujące na terenie Parku, których lękają się mieszkańcy podkarkonoskich miejscowości, można i należy zniwelować w drodze konsultacji społecznych, prowadzących do wypracowania odpowiednich rozwiązań prawnych. Dotyczy to przede wszystkim takich aktywności, jak zbiór grzybów, jagód i innych owoców runa leśnego, wędrowanie z psem, wyznaczenie dostępnych obszarów, ścieżek, dróg i szlaków turystycznych dla uprawiania różnych form turystyki i rekreacji.

W przeprowadzeniu tych konsultacji należy mocno podkreślić rolę obywateli – mieszkańców subregionu karkonoskiego, przedstawicieli samorządów, organizacji pozarządowych, organizatorów obsługi turystów, a nie tylko wąskich grup interesu. Proces ten powinien trwać na tyle długo i być na tyle szeroki, aby ze wszystkimi argumentami za i przeciw mogła zapoznać się i wypowiedzieć jak największa część lokalnych społeczności. Dopiero po uzyskaniu pełnego konsensusu co do idei powiększenia Parku możliwe będzie podjęcie działań formalnych przez Radę Ministrów dla przyjęcia rozporządzenia określającego nowe granice Karkonoskiego Parku Narodowego. ■

PROBLEMY OCHRONY PRZYRODY NIEOŻYWIONEJ W KARKONOSZACH

PIOTR MIGOŃ



Piotr Migoń
geomorfolog,
profesor
w Instytucie
Geografii
i Rozwoju
Regionalnego
Uniwersytetu
Wrocławskiego,
przewodniczący
Rady Naukowej KPN

Ochrona środowiska abiotycznego w Karkonoskim Parku Narodowym

Karkonosze są obszarem o wybitnych wartościach środowiska abiotycznego, czyli tak zwanej przyrody nieożywionej. Stanowi o tym zarówno różnorodność, jak i wyjątkowy wymiar wielu jej elementów, niemających odpowiedników w innych pasmach górskich Sudetów, w Polsce czy nawet szerzej, w środkowej Europie. Środowisko abiotyczne tworzą cztery główne składowe: budowa geologiczna, ukształtowanie rzeźby terenu, wody powierzchniowe i podziemne oraz gleby. Trudniejszy do uchwycenia i niemający tak wyraźnego materialnego wymiaru jest klimat, ale wpływa on w sposób znaczący na rzeźbę terenu i gleby, a w sposób decydujący na stosunki wodne.

Wszystkie te składowe wzajemnie oddziałują na siebie, tworząc bardzo złożony, otwarty system, w którym jedyne granice i zasięgi wyznacza sama przyroda. Duża część tego abiotycznego systemu, w tym unikatowe kotły polodowcowe, wierzchowinowe zrównania z rozległymi torfowiskami, skalne koryta potoków z efektownymi wodospadami czy różnorodne w kształtach granitowe skałki, jest chroniona w Karkonoskim Parku Narodowym. Jest to bardzo korzystna sytuacja z punktu widzenia ochrony przyrody i przekazywania wiedzy o środowisku przyrodniczym, ale czy optymalna?

Granice przyrodnicze a granice administracyjne

Przy powołaniu w 1959 r. Karkonoskiego Parku Narodowego wyznaczono także jego formalne granice, uczyniono to jednak w sposób daleki od optymalnego. Poprowadzenie takich granic jest zawsze pewnym kompromisem, zawartym między różnymi grupami interesów, niemniej w przypadku KPN niezgodność tych granic z naturalnymi granicami, które stworzyła przyroda, jest szczególnie uderzająca. W największym stopniu jest to widoczne w odniesieniu do przyrody żywej, ale i w przypadku środowiska abiotycznego można łatwo wskazać, że syste-

my przyrodnicze przekraczają granice administracyjne.

Pierwszych przykładów dostarcza budowa geologiczna Karkonoszy. Zarówno masyw granitowy, jak i skały metamorficzne wschodnich Karkonoszy mają swe kontynuacje w obszarze nieobjętym ochroną, a geologicznie ważna granica między młodszym granitem a starszymi skałami łupkowymi przebiega skośnie stokami Śnieżki, Czarnego Grzbietu, w kierunku Sowiej Doliny i podnóża Kowarskiego Grzbietu. W zachodnich Karkonoszach granica KPN dzieli na dwie części wyjątkowy zespół form polodowcowych, pozostawiony przez lodowiec Śnieżnych Kotłów: kotły i młodsze moreny znalazły się tu w obszarze Parku, jednak niżej położone starsze moreny, schodzące do wysokości około 900 m n.p.m., są poza jego granicami.

Osobliwie potraktowano niektóre doliny, rozcinające północne stoki Karkonoszy. Ochroną w obszarze KPN objęto górne odcinki dolin Szrenickiego Potoku i Podgórznej, a ich odcinki środkowe i dolne zostały jej pozbawione. W dolinie Kamieńczyka na długim odcinku tylko jedno zbocze (prawe) weszło w skład Parku, większość lewego zbocza jest poza nim. Dlaczego doliny powinno się traktować jako jedną przestrzeń? Bo tworzą one podstawową jednostkę podziału terenu na zlewnie, czyli obszary zamknięte otaczającym je wododziałem. W ich obrębie zachodzi stały ruch materii, a wody opadowe i pochodzące z topniejącej pokrywy śnieżnej spływają do głównej rzeki, niekiedy przenosząc także rozdrobnione fragmenty skał i zmywając glebę ze stoku. Ponieważ, jak wspomniano, wszystkie elementy środowiska abiotycznego są ze sobą powiązane, to właśnie zlewnie są takimi integralnymi systemami przyrodniczymi, a procesy działające w ich wyżej położonych partiach wpływają na to, co się dzieje w obszarach niżej leżących. W Karkonoszach jest to o tyle istotne, że te obszary są zagospodarowane i miejscami gęsto zabudowane, zatem to, co się dzieje w górnych częściach zlewni, ma bezpośrednie konsekwencje dla ludzi.

Najbardziej jednak oczywistym przykładem procesu w środowisku, który zachodzi niezależnie od ja-

kichkolwiek granic administracyjnych, jest krążenie wody, czyli system hydrogeologiczno-hydrologiczny. Wykorzystuje on naturalne drogi ułatwionego przepływu wody przez masyw skalny, wynikające z cech budowy geologicznej i odzwierciedla możliwości czasowego zatrzymywania wody, wynikające z kolei w znacznej mierze z ukształtowania terenu, ale modyfikowane przez działalność ludzką, w tym zmiany w pokryciu roślinnym.

Cenne obiekty abiotyczne poza granicami KPN

Wspomniano już o sztucznym poprzecinaniu przez dzisiejsze granice Parku naturalnie ukształtowanych zespołów skał, form rzeźby terenu i systemów hydrogeologicznych. Trzeba również podkreślić, że wskutek ograniczenia zasięgu jego obszaru do najwyższych partii Karkonoszy i tylko częściowego włączenia doń terenów niżej położonych, wiele cennych miejsc i obiektów środowiska abiotycznego znalazło się poza granicami Parku.

W odniesieniu do budowy geologicznej dotyczy to przede wszystkim granitognejsów kowarskich we wschodnich Karkonoszach, występujących w dolnych partiach Kowarskiego Grzbietu. Są z nimi związane efektowne formy skałkowe – Krucze Skały w Wilczej Porębie i miejsca występowania rzadkich minerałów. Wiele takich miejsc znajduje się poza Parkiem, a warto zauważyć, że mają one wartość nie tylko naukową, ale także kulturową, związaną ze śladami prowadzonej niegdyś eksploatacji (sztolniami, komorami wydobywczymi czy hałdami). Zresztą dziedzictwo górnicze Karkonoszy, bardzo ściśle powiązane z budową geologiczną, znalazło się niemal w całości na terenach otuliny, nieobjętych ochroną.

Wśród form rzeźby terenu pozostających poza Parkiem wymienić należy wyjątkowo urodziwe i osobliwe pod względem kształtu skałki granitowe nad Jakuszcami (Owcze Skały, Skalną Bramę), dolną część ciągu Bażynowych Skał nad doliną Czerwienia, skałki w dolinie Myi (Szwedzkie Skały, Słup i bogate w kociołki wietrzeniowe Zamczysko), a także liczne skałki na Pogórzu Karkonoskim. Poza granicami Parku znajdują się praktycznie w całości doliny Czerwienia, Myi, a przede wszystkim Sowia Dolina, gdzie granice Parku poprowadzono w wyjątkowo nieracjonalny sposób, rozdzielając zlewnie źródłiskowych dopływów Płomnicy i tnąc stok pod Skalnym Stołem. Podobnie poza Parkiem znajdują się Budniki – kolejne miejsce, gdzie walory przyrodnicze współistnieją z walorami kulturowymi nieistniejącej już osady. Wracając w zachodnie Karkonosze, nie sposób nie wspomnieć o torfowiskach stokowych

w najwyższej części zlewni Kamiennej, na stokach Mumławskiego Wierchu.

Poszerzenie KPN a środowisko abiotyczne

Czy poszerzenie Karkonoskiego Parku Narodowego byłoby korzystne dla środowiska abiotycznego? Odpowiedzi na to pytanie można udzielić z dwóch punktów widzenia: konserwatorskiej ochrony przyrody i powiązanej z nią edukacji przyrodniczej oraz zarządzania zasobami środowiska. W obu przypadkach ważną kwestią jest minimalizacja aktualnych i potencjalnych zagrożeń, które – precyzyjnie określone przez plan ochrony KPN – nie kończą się przecież na niemających przyrodniczego uzasadnienia obecnych granicach.

Objęcie ochroną większego obszaru spowoduje, że w jego obrębie znajdą się wyżej wymienione cenne elementy środowiska abiotycznego, a przynajmniej ich część. Będzie możliwe włączenie większej liczby geostanowisk w system edukacji terenowej, przy zastosowaniu spójnego przekazu skierowanego do odwiedzających Park. Możliwe będzie podjęcie prac remontowych na tych odcinkach szlaków turystycznych, które pozostają poza jego granicami, a są mocno narażone na erozję, a także działań na rzecz jej powstrzymania w pozostałych miejscach.

Nie do przecenienia jest możliwość objęcia monitoringiem stosunków wodnych w granicach naturalnych jednostek przyrodniczych – zlewni i spójne reagowanie na coraz bardziej dotkliwe problemy deficytu wody i niedostatku jej zasobów w Karkonoszach. Przede wszystkim jednak poszerzenie Parku spowoduje bardziej racjonalne podejście do kompleksowej ochrony środowiska przyrodniczego, które rozwija się jako jeden złożony system, a jego „krojenie”, wynikające z niewiedzy lub prowadzone dla doraźnych korzyści, nigdy nie przyniosło dobrych skutków.

Skalna Brama nad Jakuszcami





Jacek Potocki
profesor
Uniwersytetu
Ekonomicznego
we Wrocławiu,
przewodnik sudecki
i dolnośląski,
członek Rady
Naukowej KPN,
członek Zarządu
Głównego PTTK

POTRZEBY RUCHU TURYSTYCZNEGO A POWIĘKSZANIE KARKONOSKIEGO PARKU NARODOWEGO

JACEK POTOCKI

Karkonosze nie bez racji postrzegane są jako jeden z ważniejszych obszarów turystycznych w Polsce. Niesie to za sobą różne konsekwencje wynikające z takiego ich statusu dla turystyki, jak i dla ochrony przyrody. Jedną z nich jest to, że masowy ruch turystyczny postrzegany jest obecnie jako jeden z najistotniejszych czynników zagrażających zachowaniu walorów przyrodniczych tych gór. A przecież nie zawsze tak było.

Krótką historia turystyki w Karkonoszach

Przez kilkadziesiąt lat człowiek zainteresowany był dwójakim wykorzystaniem zasobów przyrodniczych Karkonoszy – eksploatacją surowców mineralnych i pozyskiwaniem drewna (specyficzną formą było też pasterstwo, rozwijające się głównie po czeskiej stronie). Tradycyjne formy gospodarowania zasobami przyrodniczymi gór spowodowały przekształcanie ich środowiska, które miało coraz mniej cech naturalnych, a coraz bardziej widoczny był wpływ działalności człowieka.

Pod koniec XIX w. Karkonosze w szybkim tempie zaczęły się przekształcać w region turystyczny. Zainteresowanie nimi spowodowało, że gospodarze wielu górskich bud przekonywali się, że świadczenie usług noclegowych czy gastronomicznych staje się bardziej intrygującym biznesem niż hodowanie bydła w surowych górskich warunkach. Górskie budy przekształcano zatem stopniowo w obiekty turystyczne, inne opuszczano i obracały się w ruinę. Zaczęto też rozbudowywać sieć szlaków turystycznych, znakowanych przez ówczesne Towarzystwo Karkonoskie, które kanalizowały rosnący ruch turystyczny.

Schemat tej sieci był prosty: grzbietem ciągnął się szlak wybudowany jeszcze w XIX w., a do niego dochodziły liczne szlaki pozwalające dotrzeć na grzbiet z podgórskich miejscowości, otoczonych ścieżkami spacerowymi z zagospodarowanymi punktami widokowymi i miejscami odpoczynku. Wraz z nasilaniem się ruchu turystycznego budowano tu nowe i rozbudowywano istniejące obiekty noclegowe. W efekcie takich działań Karkonosze zostały do cna „ucywilizowane”, a turystom udostępniono bez mała każdy fragment gór. Nieco inaczej wyglądała sytuacja na Grzbiecie Lasockim, gdzie ruch turystyczny był o wiele słabszy i baza noclegowa była uboga.

Po uchwaleniu w Niemczech w 1933 r. ustawy o ochronie przyrody, utworzono w karkonoskich kotłach rezerwat, a cały obszar Karkonoszy i Wysoki Grzbiet Gór Izerskich objęto specjalną strefą ochrony roślin. Jednak wtedy jeszcze nie postrzegano ruchu turystycznego jako czynnika zagrażającego walorom przyrodniczym gór.

Problemy przeinwestowania Karkonoszy

Po II wojnie światowej, gdy Karkonosze znalazły się w granicach Polski, przed nowymi gospodarzami stało nie lada wyzwanie – jak zagospodarować przejętą tu infrastrukturę. Niemal od razu też zgłoszono postulat utworzenia parku narodowego, i to najlepiej wspólnie z Czechosłowacją. Polscy działacze turystyczni dostrzegali przy tym, że Karkonosze są już przeinwestowane pod względem bazy turystycznej i nie wszystko, co Niemcy tu stworzyli, warto utrzymywać. Dobitnie wyraził to jeden z czołowych działaczy Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (później PTTK) prof. Walery Goetel, który w 1947 r. pisał: *Niektóre z „udogódnień” niemieckiej turystyki w Sudetach należy po prostu znieść (...) hasłem naczelnym musi być „powrót do natury”. Musimy wypracować dobrze przemyślany program takiej akcji i nie wahać się w niektórych wypadkach przed cięciami śmiało i radykalnymi.*

Szlak żółty
Szkłarska Poręba
– Schronisko pod
Łabskim Szczytem
na terenie KPN



Przy uwzględnieniu takiego podejścia zrezygnowano z niektórych odcinków istniejących tu szlaków turystycznych, rozrzedzeniu uległa także sieć obiektów noclegowych, do czego niekiedy przyczyniły się też ich pożary. Czynnikiem, który w istotny sposób wpłynął na takie ukształtowanie sieci szlaków, były absurdalnie zastrzone w czasach stalinowskich przepisy, dotyczące poruszania się w strefie nadgranicznej. Zamknięcie szlaku grzbietowego spowodowało konieczność wytyczenia swoistego szlaku zastępczego i w ten sposób powstała „Ścieżka nad Regłami”, autorstwa Tadeusza Stecia, w niewielkim tylko stopniu pokrywająca się z przebiegiem szlaków przedwojennych. Największym problemem okazał się z czasem brak gospodarza, który dbałby o ich stan (PTTK zajmowało się wyłącznie ich znakowaniem) i stan drobnej infrastruktury turystycznej, rozproszonej po całych Karkonoszach. Jej większość znalazła się na terenie administrowanym przez Lasy Państwowe, w których dominowało dbanie o funkcję produkcyjną, natomiast udostępnianie lasów traktowano po macoszemu, uznając, że wystarczy już sam brak zakazu do nich wstępu.

Sytuację częściowo zmieniło utworzenie w 1959 r. Karkonoskiego Parku Narodowego, który wśród swoich zadań miał od początku także dbanie o infrastrukturę turystyczną, ale objął tylko niewielką część polskich Karkonoszy. Poza obszarem Parku infrastruktura turystyczna praktycznie nie miała i nie ma gospodarza. W efekcie dzisiaj, nawet gdyby w terenie nie było tablic informacyjnych, granicę KPN niejednokrotnie da się bezbłędnie rozpoznać po stanie szlaków – na terenie Parku odnowionych i konserwowanych, a poza nim przedstawiających obraz nędzy i rozpacz, podobnie rzecz się ma z punktami widokowymi.

Rozszerzenie granic Parku w interesie turystyki

Od wielu lat w szeregu dyskusji i publikacji wskazuje się na celowość rozszerzenia obszaru Parku. Postulat ten najczęściej uzasadniany jest argumentami dotyczącymi ochrony przyrody. Jednak w gruncie rzeczy rozwiązanie takie byłoby też korzystne dla turystyki. Wobec rosnącego znaczenia turystyki w gospodarce lokalnej podkarkonoskich miejscowości lepiej byłoby, gdyby obszary leśne, stanowiące ich bezpośrednie zaplecze rekreacyjne, miały jednego gospodarza, który także dbałby o infrastrukturę turystyczną.

Mieszkańcy tego obszaru (ale i odwiedzający go turyści) obawiają się, że powiększenie Parku będzie skutkowało zakazem poruszania się poza znakowanymi szlakami. Wszelako z punktu widzenia ochrony przyrody nie ma potrzeby, by w całych Karko-

noszach (zwłaszcza na Pogórzu) wprowadzać tak restrykcyjne zasady, a prawo pozwala na pozostawianie w parkach narodowych obszarów, które można swobodnie penetrować.

Tak zresztą funkcjonuje za miedzą Krkonošský národní park, obejmujący ok. 80% powierzchni czeskich Karkonoszy (KPN obejmuje zaledwie 29% ich polskiej części), ale nie w całości objęty ochroną rezerwatową. Niżej położone partie obejmuje szeroka strefa, mająca status zbliżony do polskich parków krajobrazowych. Nie ma tu zakazu poruszania się poza znakowanymi szlakami ani zakazu tworzenia nowej infrastruktury turystycznej, a zarząd KRNAP czuwa nad właściwym kształtowaniem funkcji turystycznej praktycznie w całych czeskich Karkonoszach.

Odrębną kwestią jest przyszłość Lasockiego Grzbietu, którego obszar po polskiej stronie przez lata był prawie niedostępny dla turystów. Pierwszy szlak wyznakowano tu dopiero w 1981 r., a spójną sieć szlaków stworzono w latach 90. W dalszym ciągu jest to jednak teren jakby zapomniany, a władze gminy Lubawka, borykające się z różnymi codziennymi problemami, nie wykazują większego zainteresowania rozwojem turystyki na swoim terenie. Baza noclegowa na tym wschodnim skraju Karkonoszy pozostaje więc uboga, a na tamtejszych szlakach panuje spokój.

Ale to się niebawem zmieni! Gdy droga ekspresowa S3 zostanie doprowadzona do polsko-czeskiej granicy w Lubawce, to takie miejscowości jak Jarkowice, Opawa czy Niedamirów znajdą się w odległości niepełna 10 km od zjazdu z niej i będą lepiej skomunikowane z resztą kraju niż Karpacz czy Szklarska Poręba. Można się obawiać, że tereny te staną się kolejnym celem dla deweloperów, władze samorządowe temu przyklasną (tak wskazuje praktyka), a w efekcie także i Lasocki Grzbiet stanie się zapleczem dla żywiołowo rozbudowujących się miejscowości turystycznych. Pora więc zadbać o należyta ochronę przyrody i krajobrazu na tym terenie, dopóki jest tam co chronić.



Szlak żółty
Szklarska Poręba
– Schronisko pod
Łabskim Szczytem
na terenie LP

CZY OTULINA PARKU JEST ATRAKCYJNA DLA TURYSTYKI?

PIOTR GRYSZEL



Piotr Gryszel
profesor Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu,
przewodnik sudecki,
pilot wycieczek zagranicznych

Obszary turystyczne, podobnie jak inne produkty rynkowe, przechodzą przez kolejne fazy rozwojowe, od odkrywania ich przez turystów do dojrzałości rynkowej (na co jeszcze w 1980 r. wskazał R.W. Butler w swej koncepcji cyklu życia takich obszarów). Finalna faza charakteryzuje się masowością ruchu turystycznego, rozwiniętą infrastrukturą, przewagą konkurencyjną nad innymi regionami. Dojrzałość rynkowa nie trwa jednak wiecznie. Po pewnym czasie następuje znudzenie regionem, przestaje być atrakcyjny, uważany jest za przeinwestowany i prze-reklamowany. Tłumy turystów i problemy związane z małą wydolnością infrastruktury (czego przejawem są np. wszechobecne kolejki) powodują odpływ turystów i spadek zainteresowania regionem. Grozi mu upadek i zanik funkcji turystycznej. Tylko odpowiednie działania mogą doprowadzić do ponownego odrodzenia zainteresowania turystów. Wymaga to jednak zmiany podejścia rynkowego i przyciągnięcia innego typu klientów – tych bardziej odpowiedzialnych i szukających bardziej wyrafinowanej oferty.

Analizując wszystkie wskaźniki ruchu turystycznego, stan infrastruktury turystycznej i stopień urbanizacji Karkonoszy, można śmiało stwierdzić, że jest to region, który osiągnął już fazę dojrzałości turystycznej. Dominują tu dwa typy turystów – ci, którzy hołdują modelowi turystyki 3S (*sun* – słońce, *sand* – piasek, *sea* – morze, co w przypadku Karkonoszy można przełożyć na *sun* – słońce, *snow* – śnieg, *ski* – narty) i ci, którzy uprawiają turystykę w modelu 3E

(*entertainment* – rozrywka, *excitement* – ekscytacja, *education* – edukacja).

Turystyka 3S jest synonimem turystyki wypoczynkowej i dzięki rozwojowi wielkich kompleksów hotelowych z aquaparkami jest już z powodzeniem realizowana w Karkonoszach. Natomiast turyści spod znaku 3E to ci, którzy spędzają czas bardziej aktywnie, łączą turystykę z edukacją i wieloma przeżyciami. To turyści bijący rekordy (np. czasu przebiecia trasy), zdobywcy (np. korony gór Polski czy Sudetów), uprawiający turystykę aktywną, uczestniczący w specjalistycznych wycieczkach, ale także i zwykli krajoznawcy, sukcesywnie poznający kolejne regiony.

Oba te segmenty rynku turystycznego spotykają się dziś w Karkonoszach i generują ruch wyrażający się roczną sprzedażą ponad dwóch milionów biletów wstępu do Karkonoskiego Parku Narodowego. Bo to właśnie główny grzbiet Karkonoszy i obszar Parku są „dzbankiem miodu”, który gromadzi ogromne rzesze żądnych wrażeń turystów.

W Karkonoszach robi się coraz bardziej tłoczno, a odwiedzający zaczynają narzekać na tłumy turystów, wszechobecne kolejki, niewydolność infrastruktury. Coraz głośniejszą zaczyna się mówić o potrzebie zmiany modelu uprawianej tu turystyki. Turystę masowego ma zastąpić ten bardziej wrażliwy na środowisko, poszukujący niszowej oferty turystycznej, podróżujący bardziej odpowiedzialnie, którego określić można jako uczestnika formuły 4L (*landscape* – krajobraz, *leisure* – wypoczynek, *learning* – nauka, *limit* – ograniczenie). To turysta, który chce wypoczywać podziwiając naturalny krajobraz, pogłębiając swą wiedzę przyrodniczą i krajoznawczą, a jednocześnie akceptujący pewne ograniczenia i świadomy odpowiedzialności za środowisko. Taki model uprawiania turystyki określa się mianem turystyki odpowiedzialnej. Badania prowadzone w krajach alpejskich dowodzą, że ponad 75% turystów akceptuje ograniczenia wprowadzane na obszarach chronionych i ma świadomość, że przyczyni się to do poprawy jakości środowiska, a tym samym komfortu ich wypoczynku.

Widok z okolic
Michałowic na
Karkonosze

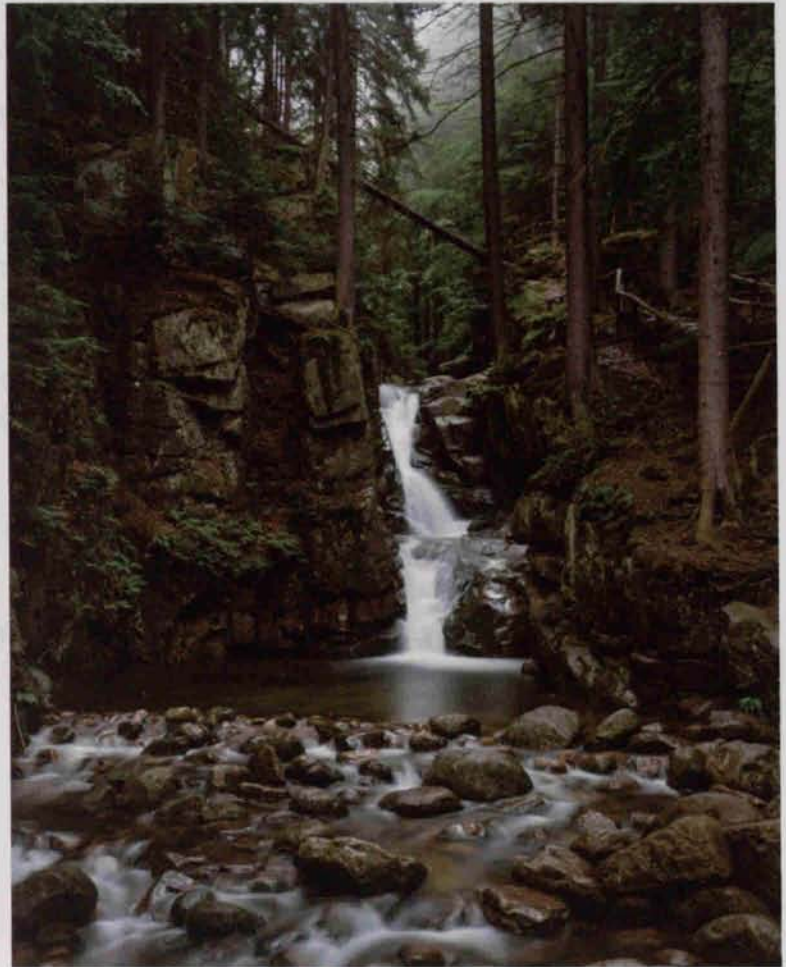


Zmieniająca się wrażliwość i różne podejścia do wypoczynku doprowadziły do narodzin nowych i bardziej wyrafinowanych form turystyki, które wymagają bardziej wyspecjalizowanych i spersonalizowanych usług. W konsekwencji prowadzi to do kreowania nowej oferty, która początkowo ma charakter niszowy, ale która potencjalnie może osiągnąć większy udział w rynku i zastąpić ofertę opartą na turystyce masowej. Ofertę taką należy przygotować z dużym wyprzedzeniem, aby nie dopuścić do zaniku funkcji turystycznej, ale zadbać o odrodzenie zainteresowania turystów tym regionem w jego nowej odsłonie. Tą nową odsłoną może być właśnie turystyka odpowiedzialna, której głównym celem jest minimalizacja negatywnego wpływu ekonomicznego, środowiskowego i społecznego na lokalną społeczność przy jednoczesnej dbałości o poprawę jakości życia mieszkańców, a turystom dająca większą przyjemność i satysfakcję.

Takie formy turystyki należałoby propagować, by w znacznym stopniu odciążyć od nadmiernego ruchu turystycznego główny grzbiet Karkonoszy, a zaktywizować otulinę Karkonoskiego Parku Narodowego i przylegające do niej mniejsze miejscowości oraz atrakcje turystyczne. Otulina stanowi obszar o mniejszym rygorze ochronnym. Nawet jeśli niektóre jej fragmenty lub nawet cała otulina weszłyby w skład Parku, to nie wprowadzano by tu rygorów ochrony ścisłej. Mogą się tu rozwijać różnego rodzaju aktywności turystyczne, np. górska turystyka rowerowa, wędrowniki na raketach śnieżnych lub nartach tourowych.

Takie miejsca jak Szwedzkie Skały czy Krucze Skały (w Karpaczu i Szklarskiej Porębie) swą atrakcyjnością nie ustępują Pielgrzymom czy Końskim Łbom, a wodospad Podgórnej jest równie atrakcyjny jak wodospady Szklarki i Kamieńczyka. Największą zaletą otuliny jest przede wszystkim pewne oddalenie jej atrakcyjnych miejsc od głównych atrakcji Karkonoszy, a tym samym mniejszy ruch turystyczny i względny spokój nawet w szczycie sezonu turystycznego. Wędrując przez Lasocki Grzbiet, spotyka się o wiele mniej turystów niż na terenie Parku, a w Sowiej Dolinie można w ciszy delektować się alpejskim charakterem Karkonoszy. Dla pewnej grupy turystów panorama Karkonoszy oglądana z punktów widokowych położonych w oddaleniu od gór jest w zupełności wystarczającym doznaniem turystycznym, wymagającym dużo mniejszego wysiłku fizycznego niż pokonywanie znacznych przewyższeń w wędrowce na główny grzbiet.

Osoby szukające wytchnienia od wielkomiejskiego zgiełku z powodzeniem mogą wybrać nocleg w jednej



Wodospad
Podgórnej

z miejscowości położonych na Pogórzu Karkonoszy np. w Borowicach, Zachełmiu lub Przesiece, bowiem renomowane, zatłoczone kurorty, jakimi są Karpacz i Szklarska Poręba, takiego spokoju nie zapewniają. To wszystko sprawia, że otulina Karkonoskiego Parku Narodowego jest równie atrakcyjnym obszarem turystycznym i może stanowić alternatywę dla samego obszaru Parku w jego dzisiejszym kształcie.

Wyniki badań prowadzonych w dojrzałych, alpejskich ośrodkach turystycznych, zorientowanych na turystykę masową, potwierdzają, że istnieje duży i opłacalny ekonomicznie segment turystów, zwracających uwagę na sam obszar turystyczny i jego wartości przyrodnicze oraz kulturowe, a jednocześnie świadomy konieczności wprowadzania pewnych ograniczeń. Segment, który nie musi odwiedzać wyłącznie miejsc zaliczanych do kategorii „naj” – najbardziej znanych, najwyższych, najpiękniejszych itp. Trzeba też podkreślić, że obecnie istnieje niewiele inicjatyw, które mają na celu przyciągnięcie tego segmentu popytu, dlatego też każdy, kto zdecyduje się na opracowanie innowacyjnego modelu oferty, znajdzie się w korzystnej pozycji w stosunku do innych konkurentów. Kiedy model takiej turystyki zacznie być coraz bardziej popularny, Karkonosze mogą być o co najmniej jeden krok przed konkurencją.

SAMORZĄDOWCY O MOŻLIWOŚCI POWIĘKSZENIA PARKU

OD REDAKCJI: Przedstawiamy poniżej rozmowy z prezydentem Jeleniej Góry, burmistrzami Szklarskiej Poręby, Piechowic, Karpacza i Kowar oraz z wójtem Podgórzyna, które przeprowadził Piotr Słowiński, pytając o ich stosunek do idei powiększenia Karkonoskiego Parku Narodowego. W niektórych rozmowach pojawiły się dyskusyjne opinie, czy stanowiska dotyczące tego tematu, z którymi nie możemy się zgodzić, ale publikujemy je jako warte udokumentowania. I dziękujemy naszym rozmówcom!



POTRZEBNA RÓWNOWAGA

ROZMOWA Z MIROSŁAWEM GRAFEM, BURMISTRZEM SZKLARSKIEJ PORĘBY

Jeśli miałoby dojść do powiększenia Karkonoskiego Parku Narodowego, byłby Pan za czy przeciw?

Nie jest łatwo na takie pytanie odpowiedzieć. Z jednej strony mamy wspaniałe zasoby naturalne, a z drugiej potrzeby gospodarki, biznesu. Ale czy powiększać Park tylko po to, by był większy? Chyba że polskie państwo będzie rekompensować gminom fakt, że mają na swym terenie obszary chronione i wtedy będzie łatwiej rozmawiać na ten temat.

Gminy turystyczne nie mogą się rozwijać na terenach chronionych, ale na ich obecności świetnie się zarabia, co dotyczy przede wszystkim przyjezdnych, dysponujących kapitałem.

Ma pan rację, że inwestorzy, którzy przyjeżdżają tu z zewnątrz, nie patrzą na ochronę przyrody tak jak mieszkańcy, którzy są tu od zawsze. Dlatego jestem

za tym, by tereny Parku chronić, ale go nie powiększać. Dlaczego jestem ostrożny? Bo w Parku wprowadzane są ograniczenia w ich dostępności: nie da się tu zrobić singletracków, można chodzić jedynie wyznaczonymi szlakami i to jest chyba problemem.

Nie wiem, czy tak całkiem bez ograniczeń da się coś ochronić...

Zgoda, ale proszę zwrócić uwagę, jak wyglądają np. ograniczenia dotyczące Polany Jakuszyckiej. Jeśli pojawia się tu jakiś chroniony gatunek ptaków, to możliwość przemieszczania się ludzi na nartach zaraz jest ograniczana. Powinna być zachowana równowaga pomiędzy ludzką aktywnością a ochroną przyrody.

Czy ustalenie tej równowagi to jest najpoważniejszy problem?

Patrzę z okna naszego Urzędu i moim marzeniem jest, by krajobraz, jaki stąd widzę, taki pozostał... Plan zagospodarowania miasta daje możliwości utrzymania w ryzach rozwoju zabudowy, a sprzyja temu wzrost świadomości mieszkańców i turystów. Myślę, że współpraca pomiędzy nimi a Parkiem powinna być bardziej ścisła i prowadzić do rozwiązywania bieżących problemów, np. funkcjonowania tras narciarskich i m.in. ich naśnieżania. Gdy tego nie można robić, narciarze jeżdżą po terenach, które nie są do tego przygotowane i szkodzą przyrodzie, a ja wolałbym, by były naśnieżane. Wierzę w mądrość administracji samorządowej, Lasów Państwowych i Karkonoskiego Parku Narodowego, że uda się nam wypracować takie zasady, które pozwolą się nam rozwijać i zachować przyrodę w ramach wypracowanej równowagi pomiędzy tymi działaniami.

Widok na
Michałowice
i Przełęcz
Karkonoską



POTRZEBNA REGULACJA GRANIC, ALE...

ROZMOWA Z JACKIEM KUBIELSKIM, BURMISTRZEM PIECHOWIC

Gdyby nasz Park miał zostać powiększony, to byłby Pan za czy przeciw?

Widzę potrzebę regulacji granic Parku. Dziś biegą one np. pod Śnieżnymi Kotłami, a przecież obszary położone niżej są zupełnie nieprzydatne do produkcji leśnej i powinny być włączone do Parku. Dyskusja na ten temat będzie trwała i wymagana jest do tego zgoda społeczeństwa, której w tej chwili nie ma.

Ministerstwo środowiska zapowiada wprowadzenie pewnych rekompensat dla samorządów za każdy hektar gruntu znajdujący się pod ochroną.

Byłby to oczywiście argument za tym, by powiększyć Park. Dzisiaj sytuacja podatkowa z perspektywy samorządu jest niekorzystna w odniesieniu do terenów Parku, ale dla mnie to nie jest najważniejszy argument. Jeśli chcemy być gminą turystyczną, powinniśmy patrzeć np. na szlaki turystyczne, o które dba Park, a o które nie dba Nadleśnictwo, bo nie jest to jego zadanie. Obserwuję pozytywne zmiany w infrastrukturze turystycznej Parku i gdy się wchodzi do Parku, od razu widać inny świat, inny stan szlaków. Zaniebane dojścia do tych terenów prowadzą przez Lasy Państwowe i często spotykam się ze zdaniem, że to Park nie dba o te szlaki, co wynika z niewiedzy mieszkańców i turystów.

Jak chronić otoczenie Piechowic i jak rozwijać tu turystykę?

Niedawno mieliśmy dyskusję nt. pomysłu wytyczenia po Drodze Pod Regłami obwodnicy Szklarskiej Poręby, co zniszczyłoby charakter Michałowic. Okazało się przy tym, co jest szokujące, że decyzją administracyjną możliwe jest zrealizowanie takiej inwestycji w granicach naszego miasta, bez zgody jego samorządu i mieszkańców. Przyniosłoby to wielkie straty przyrodnicze i utratę niepowtarzalnego klimatu naszego miasta.

Wiele osób lubi klimat Piechowic...

Co z tego, że można tu pójść w nieznane, niemal dziewicze miejsca, gdy zaraz natrafia się na kolidujące z ich charakterem tereny intensywnego pozyskiwania drewna. Obserwowanie, jak zamieniają się one w młodniki jest może naturalną kolejną rzeczą w lasach gospodarczych, ale w gminie turystycznej powinno być inaczej. I dlatego to mieszkańcy wniesli o ich ochronę, a nie burmistrz to wymyślił, jak niektórzy twierdzą. Od początku lat 90. ub. wieku obserwowałem, jak nasze lasy pięknieją, a teraz z przykrością widzę, jak weszły one w wiek rębności i trwa intensywne pozyskiwanie drewna, co budzi kontrowersje i obawy.



ZA OTWARTYM PARKIEM

ROZMOWA Z JERZYM ŁUŻNIAKIEM, PREZYDENTEM JELENIEJ GÓRY

Gdyby Karkonoski Park Narodowy miał być powiększany o tereny w Jeleniej Górze, to czy chciałby Pan tego?

I tak, i nie. Jeżeli miałyby to wiązać się z wprowadzeniem wielu ograniczeń dla mieszkańców, to byłby to problem. Wiele terenów, które teraz są otwarte, zostałyby zamknięte dla ludzi. Nie mamy do końca rozwiązanych spraw np. z rowerowymi singletrackami. Kiedy je wstępnie projektowaliśmy wraz z Lasami Państwowymi, miały przebiegać inaczej, później już w rozmowach z KPN stało na tym, że będą one biegły po istniejących drogach i ścieżkach. Zawody rozgrywane na tych trasach muszą mieć zgodę Parku i zawodnicy muszą płacić za wstęp do Parku. Ci, którzy organizują takie imprezy, wyprowadzają je więc z Jeleniej Góry do sąsiednich gmin, na czym oczywiście tracimy. Gdyby takie ograniczenia udało

się wyeliminować, uważam że moglibyśmy być zainteresowani powiększaniem Parku.

Sądzę, że da się wprowadzić dopuszczenie do zbierania grzybów, jagód czy zwolnienie z opłat...

Wówczas byłbym za powiększeniem Parku. Bo to, co dziś dzieje się w Lasach Państwowych, woła o pomstę do nieba. Niszczony jest sprzęt, który tam wjeżdża, traktuje się je jako miejsce produkcji drewna. A tak nie powinno być i na pewno nie na tych terenach. Te nasze lasy mają ochronny charakter, wykorzystywane są do rekreacji, czemu przeszkadzają prace zrywkowe albo pozostałości po wycięciu 80% drzew. Dlatego jestem zwolennikiem poszerzenia Parku, ale na takich warunkach, że gminy będą mogły wspólnie z nim decydować, w jaki sposób te tereny będą wykorzystywane.



A czy pomogłyby w tym rekompensaty za każdy hektar położony w parku narodowym, nawet po 130 zł od ha? Nie robią one wrażenia?

Nie robią, bo nam nie są potrzebne te pieniądze. Nam są potrzebne tereny, na których będziemy mogli spacerować, wędrować, uprawiać różne aktywności. Nie

chcemy, by wjeżdżał do tutejszych lasów ciężki sprzęt i wycinał drzewa. Dobrze, że są robione nasadzenia, ale te nowe lasy zobaczą dopiero nasze wnuki. A my dziś chcemy wypoczywać w tych lasach i to może zagwarantować ich wprowadzenie do parku narodowego. Musimy tylko wypracować wspólnie zasady gospodarowania w nich.



TAK DLA PARKU, ALE INNEGO

ROZMOWA Z MIROSŁAWEM KALATĄ, WÓJTEM GMINY PODGÓRZYN

Zgodziłby się Pan dziś na powiększenie Karkonoskiego Parku Narodowego?

Tak, ale musiałaby się zmienić dotychczasowa polityka KPN, która blokuje wszystkie inwestycje na terenie otuliny. Mamy Górę Czoło koło Borowic, chcieliśmy tam zbudować wyciągi narciarskie. Inwestycja ta spotkała się z ostrym sprzeciwem dyrektora Parku, choć moim zdaniem powinien się on wypowiadać tylko w kwestiach dotyczących jej wpływu na sam Park, a nie w ogóle na środowisko. Takie inwestycje powodują przecież, a mamy tego przykład w Borowicach, że łąki na nartostradach są koszone i dzięki temu są tam zachowywane cenne gatunki.

Czyli Park może i powinien być większy, ale jako instytucja blokująca inwestycje jest niechętnie widziany?

Ja bym tego tak ostro nie nazywał, bo zabudowanie wszystkich dostępnych terenów też nie jest dobre. Proszę zobaczyć, co tymczasem dzieje się w Parku, gdzie ma miejsce koncentrowanie turystów w kilku obszarach. Przez blokowanie takich inwestycji jak ta nasza, która jest mało inwazyjna dla środowiska, trudno jest mówić o ułatwieniu dostępu do innych części Karkonoszy, o deglomeracji ruchu turystycznego.

Nikt przecież na siłę nie zapędza turystów na Śnieżkę...

Tak, ale jeżeli przyjeżdżają do nas, a nie mają innej alternatywy niż jazda na nartach tylko w Karpaczu czy Szklarskiej Porębie, to tam się tłoczą. Powinniśmy bardziej życzliwie patrzeć na inwestycje, które nie są bardzo szkodliwe dla przyrody, a ułatwiają życie naszemu społeczeństwu i umożliwiłyby otwarcie dla turystyki innych obszarów.

To chciałby Pan powiększenia Parku czy nie?

Z jednej strony bym chciał, a z drugiej mam duże obawy.

Obawy o to, że byłby to hamulec dla rozwoju gminy? A gdyby się pojawiły rekompensaty dla gmin za obecność na ich terenie obszarów chronionych...

Jeśli Park został powiększony, usunięta otulina, a my dostalibyśmy pieniądze, nie mielibyśmy miejsca na to, by je wykorzystywać. Pieniądze wpłynęłyby do budżetu i pomogłyby np. zabudowę rozproszyć, wybudować i przygotować infrastrukturę sportową i rekreacyjną. Gdyby z drugiej strony była wola, by taką infrastrukturę zrobić, to byłoby zasadne i powiększanie Parku. W porozumieniu z nim moglibyśmy tworzyć obszary dla sportu i rekreacji tak, by nie były uciążliwe dla przyrody.



JEŚLI POWIĘKSZYĆ PARK, TO CO W ZAMIAN

ROZMOWA Z RADOSŁAWEM JĘCKIEM, BURMISTRZEM KARPACZA

Co Pan na to, gdyby dziś Park Narodowy miał zostać powiększony?

To temat bardzo złożony. Dziś, jak popatrzymy na Karpacz, to 50% jego powierzchni stanowi Karkonoski Park Narodowy, 30% – jego otulina, a zatem w miarę swobodnie dla zarządzania miastem pozo-

staje 20%. A więc patrząc z perspektywy Karpacza, pojawia się pytanie: co by miało mu dać powiększenie Parku? Jeżeli mielibyśmy to zrobić – to np. Szwajcaria Dolina na pewno na to zasługuje. Ale w zamian oczekiwałbym poluzowania rygorów dotyczących narciarstwa przede wszystkim w rejonie Kopy i tu np. wydłużenia stoku Euro.

Jeśli chronimy jakieś tereny, to nie możemy tam wpuszczać inwestycji, bo już nie będzie czego chronić...

Chronić musimy to, co powinno być chronione i dobrze, że Park stoi na straży tych zasobów. A dla nas kluczowe jest też wykorzystanie części jego obszaru dla narciarstwa skitowego, biegowego i zjazdowego ze względu na znakomite, panujące tam warunki śniegowe. Poszerzajmy Park np. o tereny Sowiej Doliny, ale jednocześnie udostępniamy jego obszary atrakcyjne dla sportu i turystyki. To mogłyby być tereny od drogi Chomontowej, gdzie mamy trasy biegowe i np. taka trasa z Karpacza Górnego, która zaczynałaby się gdzieś w okolicach Świątyni Wang i zahaczała o Polanę – byłaby zasadna.

Chyba jeszcze nie jesteśmy gotowi zrezygnować ze swoich aktywności sportowych i rekreacyjnych, by także chronić przyrodę?

Przykład Piechowic pokazuje, że nie jesteśmy jeszcze gotowi na powiększanie Parku. Nasze miasta mu-

szą mieć dobre plany zagospodarowania, w których można i powinny zostać zapisane szczegółowe zasady ochrony ich terenów, ale i udostępniania. Chcemy mieć taki również w Karpaczu, by chronić jego walory i dążyć do tego, by tu inwestycje już nie pączkowały.

To co można zrobić?

Trzeba jak najszybciej zaktualizować te wspomniane dokumenty, a także dotyczące dostępu do wody czy kanalizacji. Gdyby ktoś chciał kupić u nas działkę niezabudowaną, to nie dostanie uzgodnień na przyłączenie do tych sieci, ale jeśli kupi działkę zabudowaną, która ma dawno wydane te uzgodnienia, to na ich podstawie może wybudować na niej nowy obiekt. To wszystko wymaga uregulowania. A wracając do głównego wątku naszej rozmowy, to gdybyśmy powiększali Park, to co moglibyśmy dostać w zamian? Oczekiwalibyśmy zgody na lepsze wykorzystanie jego terenów dla narciarstwa zjazdowego i biegowego i gdyby taka była, to można siadać do rozmów.

MAMY PROBLEMY Z PARKAMI

ROZMOWA Z ELŻBIETĄ ZAKRZEWSKĄ, BURMISTRZYNIA KOWAR



Czy chciałaby Pani, by Karkonoski Park Narodowy został powiększony?

Nie jestem zwolennikiem powiększania Parku ani też tworzenia żadnych nowych chronionych enklaw. Mamy wystarczająco dużo problemów z Rudawskim Parkiem Krajobrazowym. Nie możemy uzgodnić z nim planu zagospodarowania dla obszarów położonych wzdłuż obwodnicy Kowar, gdzie nie możemy postawić ani jednego domu. Ciągłe dostajemy na ten temat odpowiedzi negatywne, bo są tam jakieś roślinki, jakieś żabki. A jest to teren bardzo atrakcyjny dla rozwoju Kowar.

W czym zaszkodzi powiększenie Parku Karkonoskiego? Pojawiłyby się nowe obszary, na których czegoś byćście nie mogli?

Tak sędzę, tak sądzą mieszkańcy. Chcielibyśmy, żeby to, co już jest pod ochroną, pod nią pozostało i na tym koniec. Takie jest moje stanowisko.

Żadnych korzyści Pani nie widzi?

Na dziś nie. Na razie problemy, które mamy z terenami wchodzącymi w skład Rudawskiego Parku

Krajobrazowego czy otuliny Karkonoskiego Parku Narodowego, między innymi te obostrzenia, które zostały narzucone w ich planach ochrony spowodowały, że nasze nastawienie, generalnie nie tylko moje, ale i mieszkańców jest takie, że nie powinny być zmieniane obecne granice wspomnianych terenów.

A gdyby pojawiły się zapowiadane rekompensaty czy subwencje dla gmin za każdy hektar objęty ochroną, to pewnie i wasze nastawienie by się zmieniło?

Na pewno te środki pomogłyby rozwiązać niektóre nasze problemy. Turyści chodzą w góry, śmieci mają wynosić z Parku Narodowego i gdzie je przynoszą? Do naszych pojemników i my musimy za to płacić. Uważam, że tak nie powinno być i powinniśmy dostawać za to jakieś rekompensaty.

A gdyby to były większe pieniądze. Dla Karpacza wyliczono, że mogłoby to być, zgodnie z ministerialnymi zapowiedziami, nawet 4 mln złotych...

To nie zmienia mojego stanowiska i dziś na pewno nie chcielibyśmy powiększania obszarów ochrony przyrody. Być może kiedyś, ale na dziś na pewno nie.

PODKARKONOSKIE NGOS-y O IDEI POWIĘKSZENIA KARKONOSKIEGO PARKU NARODOWEGO

OD REDAKCJI: Przy przygotowaniu bieżącego numeru „Karkonoszy” poprosiliśmy przedstawicieli organizacji pozarządowych (NGOs-ów) działających w obszarze Karkonoszy, o odpowiedź na trzy pytania:

- 1) Czy istniejący system ochrony przyrody na terenie Karkonoszy wymaga rozbudowy i modyfikacji, w tym zwłaszcza obszaru Karkonoskiego Parku Narodowego?
- 2) Jakie przemawiają za tym argumenty? Czy i w jaki sposób będzie to korzystne lub niekorzystne dla stanu środowiska i lokalnej gospodarki?
- 3) Jakie tereny powinny być przyłączone do KPN w pierwszej kolejności i dlaczego?

Beata JUSTA i Grzegorz POTOCZAK • Parada Dom Trzech Kultur w Niedamirowie

Na wschodnim skraju Karkonoszy, u podnóża Grzbietu Lasockiego prowadzimy od wielu już lat Paradę – ośrodek artystyczny i miejsce spotkań polsko-czesko-niemieckich. Zależy nam bardzo na tym, by tereny te nie utraciły swych szczególnych pod wieloma względami walorów. Wyjątkowe są tutaj łąki z młakami – rzadkość w Karkonoszach, na nich też rosną zagrożone gatunki roślin m.in. storczyki. Łąki te stanowią również środowisko idealne do życia dla ptaków.

Grzbiet Lasocki był jednym z niewielu zakątków w Karkonoszach, gdzie do niedawna można było godzinami wędrować, nikogo nie spotykając. Jest to związane ze słabo rozbudowaną infrastrukturą turystyczną: po polskiej i czeskiej stronie nie powstawały żadne wielkie hotele i wyciągi narciarskie, a turystów gości się tu w gospodarstwach agroturystycznych lub niewielkich pensjonatach, w zaciszu natury. O to szczególne zacisze dbamy od dawna i chcemy je chronić z myślą o następnych pokoleniach, o dzieciach i wnukach. Jest ono wyjątkowe, ale i zagrożone.

Chcielibyśmy powstrzymać lokowanie wielkich inwestycji deweloperskich na tych cennych przyrodniczo terenach i uważamy, że powinny być one włączone w obręb Karkonoskiego Parku Narodowego i w ten sposób chronione. W obrębie Parku możliwa byłaby też zmiana gospodarki leśnej, która w ostatnich latach dąży do znaczącej intensyfikacji prowadząc do dewastacji lasów i przylegających do nich łąk. W naszej okolicy obserwujemy coraz większe połacie „łysiejących” wzgórz, wycinane są stare drzewostany, które mają bardzo ważne znaczenie ekologiczne, stanowiąc siedlisko wielu roślin, zwierząt i grzybów.

Teren Lasockiego Grzbietu jest na tyle cenny przyrodniczo i krajobrazowo, że powinien zostać zachowany w jak najmniej zmienionej formie. W utrzymaniu jego dzikości zagrażają także nowe upodobania, pojawia się tu coraz więcej amatorów rajdów samochodowych, wyścigów na quadach, a w zimie jazdy skuterkami śnieżnymi. Dlatego uważamy, że rozszerzenie granic Parku na Grzbiet Lasocki będzie szansą na zachowanie istniejącej bioróżnorodności na tych terenach i ochronę jej zasobów.

Sławomir LANGE i Anna BIALIKIEWICZ-STOCH

Stowarzyszenie Ochrony Krajobrazu i Architektury Sudeckiej z Karpacza

Obecny system ochrony przyrody na terenie Karkonoszy wymaga rozbudowy i modyfikacji. Powinno się wykorzystać w tym celu wszystkie możliwości, jakie stwarza ustawa o ochronie przyrody. Przede wszystkim, należy dążyć do powiększenia Karkonoskiego Parku Narodowego o pozostające poza jego granicami rozległe, przyrodniczo cenne tereny. Ważne jest także rozszerzenie obszarów Natury 2000 oraz stworzenie innych form ochrony

przyrody, takich jak użytki ekologiczne i zespoły przyrodniczo-krajobrazowe. Niestety, rady karkonoskich gmin bardzo rzadko korzystają z tych możliwości.

Jednym z podstawowych argumentów przemawiających za powiększeniem Parku jest stale wzrastający ruch turystyczny, który objął jego najbardziej atrakcyjne przyrodniczo i krajobrazowo tereny. Sytuacja zwią-

zana z pandemią wygenerowała wręcz skokowy wzrost presji turystyczno-rekreacyjnej i pomimo podjętych wcześniej przez Park remontów i utwardzania istniejących szlaków, istotnym problemem staje się rozdeptywanie terenów do nich przyległych.

Aby rozproszyć i przekierować strumień turystów konieczne jest tworzenie nowych obszarów chronionych wraz ze ścieżkami odciążającymi zadeptywany Park. Stworzy to także mocną barierę dla nadmiernej presji inwestycyjnej i zahamuje próby zabudowania ostatnich wolnych przestrzeni w naszych podkarkonoskich ośrodkach. Każdy ochroniony metr kwadratowy zieleni będzie działał na korzyść mieszkańców, turystów

i na rzecz przywrócenia zakłóconej równowagi między przyrodą a rozwojem gospodarczym.

W pierwszym etapie powiększania KPN należy ponownie przyjrzeć się terenom, które już wcześniej były brane pod uwagę, ale odrzucono możliwość ich ochrony. Dlatego warto jeszcze raz przeanalizować np. koncepcję wprowadzenia Sowiej Doliny w obręb Parku. Mimo że w 2010 r. Rada Miejska Karpacza odmówiła uzgodnienia nowych granic KPN w tym rejonie, to do tego tematu trzeba by jednak powrócić. Tak samo ważne dla stanu karkonoskiej przyrody są obszary otuliny Parku. Włączenie choćby jej części do KPN wpłynie na zachowanie bioróżnorodności i powrót siedlisk do pierwotnego stanu.

Marek MALICKI • Zachodniosudeckie Towarzystwo Przyrodnicze z Jeleniej Góry

Najwyższe pasmo Sudetów wyróżnia się występowaniem wielu cennych i unikatowych elementów przyrodniczych. W związku z tym już od dawna tworzone tutaj tereny chronione, wśród których najważniejszą formą ochrony obszarowej jest Karkonoski Park Narodowy. Powstał on dawno, bo ponad 60 lat temu.

W tamtych czasach utworzenie parku narodowego było dużym sukcesem, a główną ideą tego przedsięwzięcia było zachowanie ekosystemów wysokogórskich, położonych głównie powyżej górnej granicy lasu oraz subalpejskich partii Karkonoszy. Lasy stanowić miały jedynie pewien bufor, pozwalający lepiej chronić ekosystemy najwyższej części gór. Jednakowoż, jeśli chodzi o ich granice w obrębie Parku, ów bufor został ukształtowany w bardzo nieprzekonujący sposób. W granicach Parku znalazły się większe kompleksy leśne, położone w rejonie Szklarskiej Poręby i Karpacza, w tym tylko niewielkie powierzchnie ekosystemów dolnoregłowych. Na pozostałym obszarze Karkonoszy lasy administrowane są przez Lasy Państwowe. Dzięki racjonalnej i stosunkowo mało intensywniej gospodarce w wielu miejscach zachowały się cenne przyrodniczo fragmenty.

W ostatnich latach leśnictwo, podobnie jak inne gałęzie gospodarki, uległo głębokiej modernizacji i wprowadzeniu zmian w technologii pozyskania drewna. Ponadto od lat obniżany jest wiek rębności drzewostanów, co skutkuje zmniejszaniem się powierzchni starych drzewostanów. Wśród przyrodników, naukowców i mieszkańców rodzi to obawy co do stanu zachowania karkonoskich ekosystemów leśnych.

Konieczne jest zatem podjęcie dyskusji oraz działań dotyczących modyfikacji i poszerzenia obszarów chronionych w Karkonoszach. Być może nieuniknione jest zwiększenie intensywności gospodarowania na pewnych terenach – jeśli myśli się w skali ponadlokalnej – a w innych dla równowagi należałoby ograniczyć działalność człowieka do minimum. Pozwoli to stworzyć odpowiednie warunki dla zachowania wysokiej różnorodności biologicznej. Rozmowy na ten temat są na pewno bardzo trudne i powinny toczyć się z poszanowaniem stanowisk wszystkich stron, a ich celem powinno być utrzymanie walorów przyrodniczych i krajobrazowych Karkonoszy, traktowanych jako jeden kompleks przyrodniczo-krajobrazowy.

Michał PYREK • Stowarzyszenie Ochrony Krajobrazu Sudetów Zachodnich „Przełom” ze Szklarskiej Poręby

Ostatnio dyskutowana propozycja rozszerzenia Karkonoskiego Parku Narodowego w okolicach Michałowic wiąże się także z koncepcją wykorzystania Drogi Pod Regłami jako „obwodnicy” dla centralnej części Szklarskiej Poręby. Pomysł ten został ujęty w projekcie nowej strategii miasta i wzbudził bardzo żywe reakcje.

W dyskusjach na ten i podobne tematy często nawołuje się do potrzeby zrównoważonego rozwoju regionu karkonosko-izerskiego, ale to kategoria teoretyczna, żyjąca jedynie w dokumentach. Rzeczywistość dostarcza kolejnych dowodów na to, że ta idea niewiele znaczy, gdy ma się do czynienia z presją inwestycyjną, zmierzającą do tego, by bogatych uczynić jeszcze bogatszymi. Skutkuje to pogorszeniem się jakości życia mieszkańców, jakości środowiska przyrodniczego, któ-

re przecież jest głównym atutem miejscowości podgórskich.

Czy właściwym remedium na ten deweloperski boom jest rozszerzenie Parku? I czy Szklarska Poręba potrzebuje kolejnego dojazdu? Czy fakt, że turyści w końcu tu wjadą, stojąc wcześniej w wielokilometrowym korku, nie może być wystarczającym powodem, by z samochodów przesiedli się do komunikacji zbiorowej? Zrobią to z chęcią, gdy gmina sfinansowałaby wydolną komunikację miejską z pieniędzy turystów, którzy zostawiają swoje auta na zbiorczym parkingu. Czy to utopijny pomysł?

W najbliższych latach baza noclegowa Szklarskiej Poręby powiększy się o kolejnych kilka tysięcy miejsc. Czy potrzebujemy jeszcze tych tysięcy turystów, którzy

* będą chcieli szybko dojechać pod wyciąg? I po to, by stać w serpentynowych kolejkach? Do wyciągu, do knajp i restauracji, do koszyka w sklepie... Czy to słuszna droga? Jak widać pomysł rozszerzenia Parku ma szeroki, nie tylko lokalny, michałowski aspekt. To przede wszystkim pytanie zasadnicze: gdzie leży granica chłonności turystycznej Szklarskiej Poręby, dla całego regionu

izersko-karkonoskiego, dla KPN? I na koniec należy zadać fundamentalne pytanie: czy to nie jest już czas, aby zacząć się cofać, czyli czas na ograniczenie i zastopowanie ekspansji człowieka na tych terenach. Tylko że ani entuzjaści rozszerzenia Parku, ani jego władze, sami tego nie dokonają, potrzebny jest w tej sprawie konsensus wielu środowisk.

Michał Piotr PIWOWARSKI • Stowarzyszenie Karkonoskie Zachętnie

Ochrona przyrody w Karkonoszach się sprawdza i odnosi olbrzymie sukcesy. Wróciły tu duże drapieżniki, wymarłe owady. Obszary wysokogórskie, torfowiska, lasy i łąki są nadal ostoją dziewiczej przyrody, mimo coraz bardziej intensywnego ruchu turystycznego. I można skutecznie chronić te góry, udostępniać je turystom i czerpać z tego obopólne korzyści.

Po jakimś czasie same wycieczki na tereny Parku przestają wystarczać i zaczyna się eksplorowanie Przedgórza Karkonoskiego. Można zachwycać się jego potencjałem – zarówno przyrodniczym, jak i krajobrazowym, ale klóci się to z widokiem mijanych, monokulturowych leśnych upraw, wyrżniętych wielohektarowych polaci lasu, zniszczonych przez harwestery szlaków. A gdy poniżej spotyka się zabudowę, nienastawioną dla zamieszkiwania, tylko na zarabianie pieniędzy, bez względu na koszty przyrodnicze, to szybko zdajemy sobie sprawę z faktu, że najbliższe sąsiedztwo obszarów, położonych w Parku, również musi być chronione, aby korzystała na tym przyroda i obserwujący ją turyści.

Powiększenie Parku jest zasadne i to nie tylko ze względów przyrodniczych. Warto uzmysłowić sobie, że tu-

ryści nie przyjeżdżają w Karkonosze dla takiego czy innego hotelu, ale przede wszystkim do tegoż Parku. Przyjeżdżają, by delektować się tu jego przyrodą i ciszą, a nie „betonozą” i tandetną komercją, z którą obcuja na co dzień w swoich miastach.

Warto uświadomić sobie, że jak najszerza ochrona przyrody opłaca się nam wszystkim – mieszkańcom, ale również i przede wszystkim gestorom turystyki, hotelarzom oraz wszystkim, pośrednio i bezpośrednio związanym z turystyką w Karkonoszach. Że rozszerzanie form ochrony przyrody, a co za tym idzie podniesienie atrakcyjności i jakości szlaków turystycznych, to najlepsza forma zabezpieczenia przyszłości nas – mieszkańców, nas – przedsiębiorców. Moim zdaniem potrzebne jest znaczne powiększenie Parku, a jego nowa granica powinna przebiegać wzdłuż drogi wojewódzkiej Szklarska Poręba (Jakuszyce) – Karpacz i dalej nad Kowarami do Jarkowic. Oczywiście, dziś to jest marzenie, choć na szczęście nie tylko moje i liczę w dążeniu do jego spełnienia na moich sąsiadów, miłośników gór, chcących tu pracować, wypoczywać i podziwiać piękno karkonoskiej przyrody i krajobrazu.

Witold SZCZUDŁOWSKI • Towarzystwo Karkonoskie z Bukowca

Istniejący system ochrony przyrody na terenie Karkonoszy wymaga rozbudowy i modyfikacji jego zasięgu przestrzennego, w tym zwłaszcza obszaru Karkonoskiego Parku Narodowego. Idea ta była i jest podnoszona od szeregu lat przez wiele zainteresowanych tym środowisk i zapisywana w kolejnych dokumentach planistycznych. Już w studium zagospodarowania przestrzennego byłego województwa jeleniogórskiego z 1996 r. wskazano na potrzebę rozbudowy systemu terenów chronionych w tej części regionu. Nawiązano do tego także wyrażnie w I planie ochrony Parku z 1996 r., w którym postulowano, by tereny Parku powiększyć o obszar jego otuliny.

Postulat ten został także ujęty w poprzednim i obecnie obowiązującym planie zagospodarowania przestrzennego województwa dolnośląskiego, w którego edycji z 2020 r. wskazano jako ustalenie obowiązujące przy sporządzaniu studiów uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gmin uwzględnienie informacji o granicach proponowanego powiększenia obszaru KPN. Niestety żaden z samorządów karkonoskich nie kwapi się do tego, by taki zapis nie tyle uwzględnić, co starać się wprowadzić go w życie. Warto tu dodać, że

na seminarium poświęconym określeniu granic całego pasma Karkonoszy, jakie zorganizowała w 2015 r. Pracownia Regionalna przy Związku Gmin Karkonoskich jednoznacznie uznano, że Grzbiet Lasocki jako część Karkonoszy powinien być chroniony w ramach powiększonego Karkonoskiego Parku Narodowego.

Dlaczego musimy dbać o ochronę naszych terenów i wprowadzać pod jej rygory kolejne obszary w regionie karkonoskim? Wszyscy widzimy, co dzieje się z klimatem na świecie, jak gwałtownie się zmienia i jakie to rodzi konsekwencje dla przyszłości naszej cywilizacji. Biorąc je pod uwagę powinniśmy zadbać o jak najszerzą ochronę naszego dobra wspólnego, jakim jest otaczająca nas przyroda i wprowadzenie w granice Parku jego otuliny. Bo Park ma instrumenty prawne, możliwości kadrowe, środki techniczne, które dają gwarancję skutecznej ochrony tego dobra. Jeżeli mówimy, że region karkonoski jest obszarem atrakcyjnym dla turystyki, to właśnie jego walory przyrodnicze, krajobrazowe i kulturowe, unikatowe na skalę całej Środkowej Europy, są jego głównym kapitałem na przyszłość.

Opracowanie
Janusz Korzeń

WĘDRÓWKI GEOLOGICZNE PO SUDETACH (9)

TORFOWISKO BAGNISKO
I DOLINA KAMIENNEJ W JAKUSZYCACH

ROKSANA KNAPIK

Karkonoskie torfowiska kojarzą się zwykle z najwyższymi partiami tych gór, gdzie m.in. na Równi pod Śnieżką możemy zobaczyć jedno z najpiękniejszych ekosystemów tego typu. Jednak efektywne torfowiska z ciekawymi gatunkami roślin możemy spotkać także w niskich partiach Karkonoszy, a jednym z takich obiektów jest Bagnisko, położone w dolinie Kamiennej w Jakuszycach.

Ale co torfowiska mają wspólnego z geologią? Zgromadzony w nich torf jest nie tylko skałą osadową, może być również kluczem do poznania nieodległej przeszłości geologicznej regionu.

Torfowisko Bagnisko w Jakuszycach zwykle kojarzone jest z Górami Izerskimi, jednak położone jest ono na prawym brzegu Kamiennej, więc zdecydowanie jest torfowiskiem karkonoskim. Obejmuje obszar około 6 ha i jest przecięte przez szosę Jakuszyce – Szklarska Poręba. Jego południowo-wschodnia część leży w obszarze otuliny Karkonoskiego Parku Narodowego, a partie północno-zachodnie, eksploatowane dla potrzeb uzdrowiska w Cieplicach, stanowią obecnie bardzo interesujący przykład procesów spontanicznej regeneracji, m.in. zarastania torfianek. Rośnie tu również ciekawa sosna drzewokosa, będąca krzyżówką sosny zwyczajnej i kosodrzewiny, a na partiach niedotkniętych eksploatacją spotkamy m.in. rosziczkę okrągłolistną.

Mięszkość torfu na Bagnisku wynosi od 2 do 3 metrów. Powstaje on podczas rozkładu materii organicznej w warunkach silnego zawodnienia czy bez-

tlenowych i w związku z tym zachowują się w nim szczątki organiczne, m.in. pyłek roślin porastających torfowisko i jego okolice. Analiza zawartości pyłku wybranych roślin w poszczególnych warstwach torfu pozwala na odtworzenie przemian roślinności na tym obszarze, a co za tym idzie, również zmian klimatu, a także na określenie wieku torfowiska. Bagnisko było badane pod tym kątem na początku XXI w. i pobrano tu wtedy jego profil o długości 220 cm. Jego analiza wskazała, że wiek najstarszych warstw torfu to początek holocenu, czyli momentu zaraz po ustąpieniu z Karkonoszy lodowców. Potwierdziło to wyniki pionierskich w skali sudeckiej wcześniejszych datowań metodą radiowęglową, wykonanych tutaj w latach 60. XX w. Otrzymano wtedy rezultat $10\,075 \pm 210$ lat, co również wskazuje na początek holocenu, najmłodszej epoki geologicznej trwającej również współcześnie.

Kamienna płynie w Jakuszycach środkiem doliny o szerokości dna około 300 m i niewielkim spadku podłużnym. Ten nietypowy dla obszarów górskich wygląd doliny wynika z faktu, że mamy tu do czynienia z reliktem starej rzeźby, która zachowała się po wypiętrzeniu masywu Karkonoszy w trakcie orogenezy alpejskiej. W górnych partiach tej doliny miały miejsce poszukiwania cyny, czego przesłanką było występowanie w tym obszarze podwyższonych zawartości kasyterytu (tlenku cyny). Wykonano tutaj głęboki odwiert o nazwie „Karkonosze IG-1”, ale niestety wiercenia te nie przyniosły oczekiwanych rezultatów.



Roksana Knapik
geolog,
przewodnik sudecki,
autorka publikacji
naukowych i popu-
larnonaukowych,
właścicielka firmy
„ROCK’si”



Zarastające
torfianki na
torfowisku
Bagnisko

Płaskodenna
dolina Kamiennej
w Jakuszycach

XXV WĘDRÓWKA PO CZESKICH KARKONOSZACH

ŠPINDLERŮV MLÝN

BARBARA WIENIAWSKA-RAJ



Barbara
Wieniawska-Raj
architekt krajobrazu,
pracownik KPN,
sekretarz redakcji
czasopisma
„Karkonosze”

Špindlerův Mlýn to jedna z głównych karkonoskich miejscowości wypoczynkowych i największy czeski ośrodek narciarski z dwoma głównymi kompleksami narciarskimi na Medvědinie (1235 m n.p.m.) i Pláni (1175 m n.p.m.). Położony w środkowej części gór na wysokości ok. 720 m n.p.m. jest także bardzo popularnym wśród turystów miejscem wypadowym w Karkonosze, a wytyczone stąd liczne szlaki turystyczne prowadzą do najbardziej interesujących zakątków gór.

Początek miastu dały cztery dawne osady. Najstarsza z nich, Svatý Petr, już od początków XVI w. była miejscem wydobywania rud metali w sztolniach drążonych po obu stronach doliny Dolskiego potoku. Powstałe pół wieku później Krausovy Boudy (obecnie Labská) oraz Volský Důl (obecnie Přední Labská) były osadami drwali, natomiast założony w połowie XVIII w. Bedřichov, gdzie działała najpierw huta szkła, później tartak i piec do wytopu żelaza, z czasem stał się największym osiedlem na tym terenie. Dziś pamiątką po wspomnianych osadach są ich dawne nazwy stanowiące określenia poszczególnych części miasta.

Nazwa Špindlerovego Mlýna jako jednej miejscowości jest efektem urzędniczej pomyłki i związana jest

ze staraniami okolicznych mieszkańców o zgodę na budowę kościoła, w miejsce starej kaplicy, w której msze odprawiano zaledwie trzy razy w roku. Jedną z najbardziej zaangażowanych w sprawę powstania tutejszej parafii osób był młynarz Špindler, a siedziba młyna była adresem kontaktowym prowadzonej w tej sprawie korespondencji. I tak w 1793 r. wydane zostało pozwolenie na budowę kościoła we wsi Špindlerův Mlýn, a pierwszy, drewniany kościółek został postawiony jeszcze w tym samym roku.

Początek ruchu turystycznego w Špindlerovym Mlýnie datuje się dopiero od 1865 r., kiedy to zachwyceni okolicą czterej podróżnicy z Wrocławia rozreklamowali te tereny wśród znajomych. Zaczęto wtedy udostępniać przyjezdnym okoliczne budy pasterskie i budować szlaki turystyczne. Wykonanie w 1872 r. drogi z Vrchlabí wyraźnie zwiększyło natężenie ruchu turystycznego, rozwój infrastruktury oraz wszelakich usług turystycznych.

Wiek XX przyniósł miejscowości znaczny rozwój i miano najbardziej znanego ośrodka turystycznego w czeskich Karkonoszach. W latach 1910-1916 wzniesiono na Łabie kamienną zaporę (41,5 m wysokości), a w 1928 r. wybudowano szosę na Przełęcz Karkonoską. W 1961 r. miejscowość otrzymała prawa miejskie.

Godnym obejrzenia zabytkiem w mieście jest wspomniany wyżej kościół pw. św. św. Piotra i Pawła, wybudowany w latach 1802-1807 w stylu klasycystycznym. Symbolem Špindlerovego Mlýna jest charakterystyczny, zbudowany z żelazobetonu Biały Most na Łabie, znajdujący się w centrum miasta. Zachowały się tu także zabytkowe drewniane budynki o konstrukcji wieńcowej i szachulcowej.

Špindlerův Mlýn może być także celem wycieczki z polskiej strony Karkonoszy. Możemy tu dotrzeć od strony wschodniej (Doliną Białej Łaby lub zboczem Kozich Grzbietów), z Przełęczy Karkonoskiej, od Petrowki (przez Davidovy Boudy) czy też od strony Szrenicy i Śnieżnych Kotłów (przez Martinovą boudę i Medvědí boudy, Harrachovą cestą lub przez Vrbatovą boudę i Zlaté návrší).

Panorama
Špindlerovego
Mlýna



V WĘDRÓWKA PO CZESKIM PODGÓRZU KARKONOSKIM

DVŮR KRÁLOVÉ NAD LABEM

PIOTR MIGOŃ

Miasto Dvůr Králové nad Labem kojarzy się głównie ze znakomitą ogrodem zoologicznym, w którym na rozległych wybiegach można podziwiać liczne gatunki afrykańskiej fauny, z nosorożcami na czele. Godne uwagi jest jednak także centrum miejscowości, gdzie w trakcie godzinnego spaceru można zobaczyć sporo interesujących zabytkowych obiektów i odwiedzić jedną z kilku kawiarni w okolicach rynku.



Domy z podcieniami zachodniej ściany zabudowy przyrynkowej

Początki miasta sięgają końca XIII w. i czasów panowania w Czechach króla Przemysła Ottokara II. W XIV w. ukształtował się układ urbanistyczny, który z niewielkimi zmianami przetrwał do czasów współczesnych. Jego sercem jest rynek (to obecnie *Náměstí T.G. Masaryka*), bez problemu można także odtworzyć przebieg dawnych murów miejskich, mimo iż zostały one niemal w całości rozebrane pod koniec XVIII w. Pozostałością dawnych fortyfikacji jest Baszta Gontowa (*Šindelářská věž*) o wysokości 20 m, znajdująca się na północ od rynku.

Średniowieczny rodowód ma także kościół św. Jana Chrzciciela, powstały jeszcze przed założeniem miasta i rozbudowany w stylu gotyckim pod koniec XIV w. W kolejnych wiekach przechodził kolejne przebudowy, a pod koniec XIX w. przywrócono mu gotycki wygląd, podobnie jak wielu innym obiektom sakralnym na ziemiach czeskich. W krajobrazie miasta wyróżnia się wysoka wieża ze spiczastym hełmem, dodanym w trakcie wspomnianej renowacji. Ciekawostką jest nieregularny plan kościoła, z zachodnią fasadą zorientowaną skośnie do ścian

bocznych. Z tyłu świątyni, na niewielkim placu, stoi bogato dekorowany pomnik św. Jana Nepomucena z początków XVIII w.

W rynku wyróżnia się renesansowy budynek dawnego ratusza z ozdobną fasadą, pochodzący z lat 70. XVI w. Większość domów w zabudowie przyrynkowej pochodzi z doby baroku, niektóre z nich kryją także renesansowe jądło, po zachodniej i północnej stronie zachowały się podcienia. Z nowszych budynków warto zwrócić uwagę na secesyjny gmach banku w pierzei północnej i neobarokowy urząd miejskiego w pierzei wschodniej. Nie mogło oczywiście zabraknąć kolumny maryjnej wystawionej w 1754 r. jako podziękowanie za wygaśnięcie nękającej miasto zarazy. Obok znajduje się fontanna z posągami Zábója – czeskiego woja, wymienianego w rzekomo średniowiecznym rękopisie „odnalezionym” w Dvůrze Králové w 1817 r. Dokument okazał się mistyfikacją, przez kilkadziesiąt lat był jednak traktowany jako w pełni wiarygodne źródło pisane do poznania najstarszych dziejów państwa czeskiego.

Poza ścisłym historycznym centrum uwagę turysty zwraca kilka dalszych obiektów, wśród nich przypominający wyglądem kościół gmach poczty przy ulicy Legionářské, sąsiednie monumentalne gmachy szkolne, neorenesansowy budynek teatru (*Hankův dům*), a także niewielki barokowy kościół św. Krzyża na tzw. dolnym przedmieściu. Różne aspekty lokalnej historii, w tym niegdyś znacznie rozwiniętego przemysłu włókienniczego i tradycje wyrobu bożonarodzeniowych ozdób świątecznych, przedstawia muzeum miejskie z siedzibą w zabytkowym zespole podworskim (*Kohoutův dvůr*). ■



Piotr Migoń
geomorfolog,
profesor
w Instytucie
Geografii
i Rozwoju
Regionalnego
Uniwersytetu
Wrocławskiego,
przewodniczący
Rady Naukowej KPN

Kolumna maryjna
oraz budynek
dawnego ratusza
i banku



GRZBIET LASOCKI

KRZYSZTOF LISOWSKI



Krzysztof Lisowski
przewodnik sudecki,
przewodnik GOT,
wiceprezes Oddziału
PTTK Ziemi
Kamiennogórskiej

Grzbiet Lasocki (nazywany tak po polskiej stronie granicy) lub Pomezni Hřeben (po stronie czeskiej) to długi na ok. 9 km grzbiet górski, o którym do niedawna toczono zawzięte dyskusje „czy to jeszcze Karkonosze, czy już nie?”. Wątpliwość rozstrzygnięto jednoznacznie w 2018 r. przy zaktualizowaniu podziału fizycznogeograficznego Polski, dzięki czemu wędrując wzdłuż granicy państwa na odcinku od Przełęczy Okraj do okolic źródeł Bobru mamy pewność, że to ciągle Karkonosze! Rozpościerają się stąd widoki na Bramę Lubawską, Góry Wałbrzyskie, Kamienne, Sowie, Stołowe, a przy dobrej widoczności także i Masyw Śnieżnika oraz południowe stoki Karkonoszy. Tereny te należą do mało kojarzącego się z Karkonoszami powiatu kamiennogórskiego i ciągle czekają na odkrycie dla turystyki.

Kamienna
kapliczka przy
starej celnej
ścieżce pomiędzy
Niedamirowem
a Horními
Albeřicami



Po Lasockim Grzbiecie można wędrować pieszo cały dzień i na palcach jednej ręki policzyć spotkanych turystów. Bazą do takich wędrówek może być schronisko na Przełęczy Okraj lub położone u podnóża po wschodniej stronie Grzbietu Jarkowice (ze schroniskiem Srebrny Potok), Miskowice, Opawa i Niedamirow. Główne przebiegające tędy szlaki to biegnący wzdłuż granicy zielony, równoległy niebieski i kilka krótkich szlaków łącznikowych, prowadzących z dolin na grzbiet.

Grzbiet przez cały rok zapewnia turystom ciszę, spokój, piękne widoki, a wiosną możliwość podziwiania polan i łąk ze storczykami: podkolanem białym i zielonym, kruszczykiem szerokolistnym, listerą jajowatą oraz wymienioną w Polskiej Czerwonej Księdze kukułką białą. W partiach szczytowych rosną lasy świerkowe, ale niżej znajdziemy bardzo bogate pod względem przyrodniczym lasy łęgowe, bukowe i jaworzyny. W niedostępnych miejscach zaś można spotkać jarząbka, cietrzewia, sóweczkę, a także wilka i rysia!



Stary dom w czeskiej części Grzbietu Lasockiego

Leśne drogi i ścieżki Lasockiego Grzbietu są popularne wśród turystów rowerowych, szukających zarówno tras górskich łagodnych, odpowiednich dla rodzin, jak również tych o charakterze bardziej wyczynowym, bogatych w strome zjazdy i podjazdy. Mnóstwo dobrze utrzymanych dróg leśnych, prowadzących z grzbietu w doliny, stanowi atrakcyjne trasy dla osób preferujących ekstremalną jazdę na rowerach. Różnica wzniesień wynosząca ok. 600 m na trasach 3-4-kilometrowych gwarantuje bogate przeżycia.

W okresie zimowym stosunkowo licznie na Grzbiecie Lasockim pojawiają się narciarze zjazdowi oraz biegowi. Dla zjazdowców atrakcyjnym miejscem jest stok U Kostela, położony po czeskiej stronie ośrodek zbudowany wokół wyciągu orczykowego na Łysocinę. Jeden kilometrowej długości i kilka kilkusetmetrowych wyciągów z bogatą infrastrukturą towarzyszącą składają się na bardzo przyjemne miejsce aktywnego rodzinnego wypoczynku. Trasy biegowe to głównie utrzymywane przez klub „Pod Stróżą” pętle wokół Opawy i biegnąca od Przełęczy Okraj do Rýchorskiej boudy przez Lasocki Grzbiet część czeskiej Karkonoskiej Magistrali Narciarskiej.

Wszystkich, którzy lubią mieć wokół siebie trochę wolnej przestrzeni – zapraszamy na Grzbiet Lasocki! ■

Srebrna galena

Galena potrafi zrobić duże wrażenie, bo ma srebrny kolor i efektowny metaliczny połysk na powierzchniach swej łupliwości. Dodatkowo jest to minerał o szerokim zastosowaniu, gdyż stanowi podstawową rudę dla pozyskania ołowiu.

Pod względem chemicznym galena jest siarczkiem ołowiu, a jej nazwa pochodzi od łacińskiego słowa oznaczającego właśnie rudę tego metalu. Galena nazywana jest również galenitem lub błyszczem ołowiu. Jest znana i eksploatowana od 3000 roku p.n.e. Krystalizuje w układzie regularnym i tworzy najczęściej sześciennie lub ośmiościennie kryształy. Ma niewielką twardość (2,5 w skali Mohsa) i odznacza się doskonałą charakterystyczną kostkową łupliwością. Ma barwę ołowianoszara z niebieskawym odcieniem, a rysa jest szarawoczarna lub czarna. Jest ciężka, bo posiada dużą gęstość (7,2–7,6 g/cm³). Najczęściej występuje jako produkt utworów hydrotermalnych, m.in. w żyłach barytowo-fluorytowych z galeną, można ją spotkać również w skałach osadowych.



Galena jest główną rudą ołowiu i zawiera około 86,6% tego metalu, stanowi także ważne źródło otrzymywania srebra, gdyż zawartość w niej tego kruszcu może przekraczać nawet 1%. Jej największe złoża w Polsce znajdują się w regionie śląsko-krakowskim, gdzie wydobywano ją w dawnych czasach m.in. w Kopalni Srebra w Tarnowskich Górach, stanowiącej obecnie bardzo atrakcyjny dla turystyki obiekt. W Sudetach Zachodnich minerał ten spotykany jest w Górach i na Pogórzu Izerskim, na terenie Kotliny Jeleniogórskiej, w Rudawach Janowickich oraz Górach Kaczawskich. W tych ostatnich jest nawet pasmo Gór Ołowianych, które swoją nazwę wzięło od galeny eksploatowanej m.in. w dawnej kopalni „Dorothea”, na której haldach do dziś można znaleźć ładne okazy tego minerału.

Roksana Knapik

Dziwięciornik błotny

Ta niewysoka roślina występuje zarówno na nizinach, jak i w terenach górskich. Upodobała sobie płytkie torfowiska, źródła i mokre łąki, dobrze znosi zarówno gleby kwaśne, jak i zasadowe.



Prostą i nagą łodygę otula tylko jeden sercowaty liść, a pozostałe liście tworzą przyziemną różyczkę. Korona składa się z pięciu białych, delikatnych płatków, a środek zajmuje pojedynczy czterokrotny słupek, otoczony przez pięć pręcików, pomiędzy którymi znajduje się również pięć postrzępionych zielonawych prątniczek. Pełnią one funkcję miodników, wydzielając na cieniutkich końcach kropelki.

Łacińska nazwa dziwięciornika błotnego (*Parnassia palustris*) nawiązuje do wapiennych gór Parnasu, gdzie gatunek ten występuje pospolicie niczym trawa – stąd też pochodzi jego angielska nazwa *grass of parnassus*. Według greckiej mitologii na Parnasie znajdowała się siedziba Appolina i jego, także dziwięciu, muz.

Polska nazwa dziwięciornika wywodzi się z prasłowiańskiego słowa „deveternik”, wskazującego na dziewięć niezwykle właściwości tego gatunku, przy czym tę właśnie liczbę Słowianie uznawali za magiczną. Według dawnych tradycji dziwięciornik błotny posiadał moc przywracania zgody małżeńskiej i wygastej miłości. Dziewczyny wzywały nawet gałązkę tego zieleń w ubranie chłopca, jeśli chciał, by się w nich zakochał. W medycynie ludowej stosowany był korzeń dziwięciornika pomagający w nieżytach dróg oddechowych, przeziębieniach i wypryskach skórnych.

W Karkonoskim Parku Narodowym dziwięciornik błotny występuje tylko na jednym stanowisku, w bardzo trudnym i niedostępnym terenie Kotła pod Śnieżką.

Patrycja Rachwalska

Mysikrólik

W bezwietrzne dni po większych opadach śniegu, gdy drzewa oklejone są jego grubą warstwą, takie ptaki jak sosnowki, czubatki czy krzyżodzioby przenoszą się w niższe położenia. Jedynym dźwiękiem dochodzącym wtedy z koron świerków są wysokie piski, wydawane przez żerujące mysikróliki (*Regulus regulus*), najmniejsze ptaki Europy.

Dzięki swoim niewielkim rozmiarom mysikróliki potrafią wciskać się pomiędzy gałązki świerkowe i wydziobywać z kątów igieł zimujące tam jajeczka owadów, poczwarki i drobne bezkręgowce, będące bogatym źródłem wartościowego pokarmu. Minusem tej bazy pokarmowej są jej niewielkie rozmiary, co sprawia, że zimą życie mysikrólików polega na ciągłym żerowaniu.



Mysikróliki posiadają szereg adaptacji będących konsekwencją ich trybu życia. Cienutki sztydłowaty dziób pozwala na precyzyjne wyluskiwanie zdobyczy, a niewielka masa ciała obniża ogólne zapotrzebowanie pokarmowe. Są one również w stanie żerować na gałęziach świerka „od spodu”, co pozwala na zdobycie pokarmu, gdy gałęzie pokryte są śniegiem. Mysikróliki mogą nocą obniżać temperaturę swego ciała, popadając w stan kontrolowanej hipotermii, dzięki czemu przeczekują okres, w którym nie mogą pobierać pokarmu.

Na terenie Polski możemy także spotkać blijskiego kuzyna mysikrólika – zniczka (*Regulus ignicapilla*), równie niewielkiego, o bardzo zbliżonej morfologii i środowisku występowania. Zniczek zdecydowanie częściej żeruje na wierzchniej stronie gałęzi i preferuje większe zdobycze. Ten sam obszar zniczek penetrować będzie o wiele szybciej, koncentrując się na większych kąskach, podczas gdy mysikrólik konsekwentnie wydziobuje ignorowaną przez zniczka drobnicę. Ta strategia zdobywania pokarmu powoduje, że zniczek w okolicach września podejmuje migracje na południe, podczas gdy mysikrólik zostaje z nami przez cały rok.

Grzegorz Hajnowski



Johann Adam Valentin Weigel



Urodzony w 1740 r. w Sommerhausen koło Würzburga Johann, zgodnie z życzeniem swego ojca, miał zostać duchownym. Wyślany na naukę do Norymbergii zainteresował się jednak także przyrodoznawstwem. Trafiał tam bowiem pod opiekę krewnego Christiana Jakoba Treu, wybitnego przyrodnika, którego kolekcja minerałów ogromnie go zafascynowała. Na studiach w Altdorf koło Norymbergii na Wydziale Teologii oraz na Wydziale Medycyny, odwiedzając często tamtejszy ogród botaniczny, Weigel uważnie studiował *Systema naturae* Linneusza, twórcy systemu klasyfikacji organizmów, zbierał także okazy roślin i skamieniałości.

Do Jeleniej Góry trafił w 1768 r. jako domowy nauczyciel, podobną funkcję pełnił później w Kamiennej Górze. W 1778 r. dostał posadę pastora w Leszczyńcu i spędził w tej wsi resztę swego życia. Właśnie tutaj opracował wydany w 1791 r. *Śląski kalendarz roślinny*, czyli wykaz roślin dziko rosnących na Śląsku, napisał również 10-tomowy opis Śląska, którego ostatni tom zawierał wykaz i opis zwierząt występujących w tym regionie.

W pracy przyrodnika pomagała mu nie tylko pasja prowadzenia obserwacji i gromadzenia przyrodniczych zbiorów. W oznaczaniu gatunków korzystał ze wsparcia rektora Köhlera z Kowar czy cenionych przyrodników, z którymi jako członek licznych towarzystw przyrodniczych utrzymywał ożywioną korespondencję. Naukę o przyrodzie uważał za tak ważną, że w prowadzonej przez siebie w Leszczyńcu pensji dla chłopców, nauczał także przyrodoznawstwa.

Pastor Weigel zmarł w 1806 r., a jego pamięci poświęcone są tablice pamiątkowe zachowane w Leszczyńcu i Bukowcu. Tę drugą kazał umieścić przyjaciel Weigla hrabia Fryderyk Wilhelm von Reden. Dodatkowo rektor Köhler, na cześć Weigla, znalezionemu w masywie Śnieżnika Kłodzkiego chrząszczowi nadał nazwę *Carabus weigelii* (= *Carabus nodulosus Fabricius*).

Sandra Jaskólska

Przyznanie statusu Pomnika historii

„Pomnik historii” to jedna z form ochrony zabytków w Polsce, ustanawiana od 1994 r. Obejmuje obecnie 114 obiektów o różnym charakterze, od zabytkowych śródmiejskich układów urbanistycznych po pojedyncze, cenne dla kultury naszego kraju obiekty lub ich szczególne koncentracje.



Na podstawie Rozporządzenia Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego z dnia 20 września 2011 r. na tę bardzo prestiżową listę jako „Pałace i parki krajobrazowe Kotliny Jeleniogórskiej” trafiło jedenaście XIX-wiecznych założeń pałacowo-parkowych z regionu. Znalazły się na niej założenia, jakie powstały w Bobrowie, Bukowcu, Karpnikach, Łomnicy, Mysłakowicach i Wojanowie na terenie gm. Mysłakowice, w Ciszycy k. Kowar, w Stanisławie Górnym na terenie gm. Podgórzyn, a także zespoły pałacowo-parkowe Schaffgotschów w Cieplicach i Paulinum w Jeleniej Górze.

Niewątpliwie obiekty te stanowią o bogactwie kulturowym tego obszaru, gdzie wpływy polskie, czeskie, austriackie i pruskie przenikały się przez stulecia. Stanowią wspaniały przykład architektury rezydencjonalnej, która właśnie w XIX w. osiągnęła szczyt swego rozwoju, na co wpływ miały idee romantyzmu wiążące człowieka z pan-teistycznie pojmowaną przyrodą.

Gdy w 1831 r. król Fryderyk Wilhelm III zakupił pałac w Mysłakowicach na swą letnią rezydencję, wśród pruskich elit nastała wręcz moda na budowanie podobnych posiadłości w pobliżu władcy. O nadanie im romantycznego charakteru zadbał wybitny architekt jak Karl Friedrich Schinkel i przedstawiciele jego berlińskiej szkoły oraz projektanci parków jak Peter Joseph Lenné, Gerhard Koeber czy Eduard Petzold. I tak na stosunkowo niewielkim obszarze powstała Dolina Pałaców i Ogrodów nazywana niekiedy Śląskim Elizjum.

Sandra Jaskólska

Dom Ogrodnika w Bukowcu

Budynek ten nie jest przykładem sudeckiej architektury, trudno jednak odmówić mu wpisania w otaczający go podkarkonoski krajobraz. Został wybudowany ok. 1797 r. na polecenie hrabiego Fryderyka von Redena, na terenie założonej przez arystokratę w Bukowcu farmy ozdobnej (*ornamental farm*). Zgodnie z zamysłem hrabiego, który podczas swych podróży służbowych po Wielkiej Brytanii rozkochał się w tamtejszych założeniach parkowych, gospodarstwo miało łączyć w sobie funkcje użytkowe (hodowano tu zwierzęta, uprawiano pola) i rekreacyjno-estetyczne (poprowadzone tu alejki i odpowiednio zagospodarowane punkty widokowe miały służyć do przyjemnego wypoczynku).



Dom Ogrodnika powstał jako pierwsza budowla na terenie parku, w części przeznaczona na mieszkanie dla wybitnego ogrodnika Hansa Karla Waltera, który następnie pomagał hrabiemu w projektowaniu rozbudowy bukowieckiego założenia. Obiekt, którego autorem mógł być Friedrich Raabe z Berlina, ma dwie kondygnacje i został wzniesiony na planie prostokąta.

W ukształtowaniu budynku zwraca uwagę jego przyziemie, wsparte na zbudowanych z łamanego kamienia arkadach i przede wszystkim oryginalny, kopulasty, czterospadowy dach, podobny nieco w swym układzie do krytych słomą dachów angielskich domów wiejskich (*cottages*). Na dole budynku mieścił się urządzony na angielską modłę pokój z tapetami i wygodnymi sofami, gdzie goście von Redena mieli okazję skosztować herbaty, śmietanki, masła i owoców pochodzących z gospodarstwa. Na piętrze zaś znajdowały się pokoje dla hrabiego i jego żony, ozdobione kolekcją minerałów i motyli oraz obrazami przedstawiającymi kwiaty i rośliny. Budynek, który obecnie znajduje się w prywatnych rękach, pierwotnie otoczony był ogrodem kwiatowym i wiśniowym sadem.

Sandra Jaskólska

SCHRONISKA KARKONOSKIE (1)

SCHRONISKO IM. BRONISŁAWA CZECHA

IVO ŁABOREWICZ

OD REDAKCJI: Rozpoczynamy nowy cykl artykułów poświęconych prezentacji historii oraz współczesności karkonoskich schronisk. Jako pierwszą bierzemy pod lupę dawną *Schlingelbaude*, po wojnie schronisko im. Bronisława Czecha, którego już od ponad 50 lat nie ma w krajobrazie naszych gór.

Na wykarczowanej na przełomie XVI i XVII w. Polanie, znajdującej się pomiędzy Karpaczem Górnym a Kotłem Wielkiego Stawu, powstały budy kurczakie, czyli sezonowe schronienia dla wypalaczy węgla drzewnego. Potem zatrzymywali się tu pasterze wypasający bydło. W tym rejonie już w IX w. miał przebiegać szlak kupiecki zwany Śląskim Traktem, a w jego pobliżu, poniżej obecnej Polany, znajdowała się niewielka strażnica obronna o kamienno-drewnianej konstrukcji, której ślady w ostatnich latach odkryli archeologowie.

Gdy w 1632 r. rozpełtała się epidemia dżumy, zamknięto granice pomiędzy Śląskiem i Czechami, ustawiając przy karkonoskich szlakach strażnice. Jedną z nich była „buda pod Wielkim Stawem” zbudowana na Polanie. Zachowała się informacja, że w 1633 r. mieszkał tu kosiarz traw Georg Liebig, który w 1643 r. został leśniczym, nie rezygnując ze swego lokum. W 1652 r. pomieszczenia budy zostały zaadaptowane na schronienie dla robotników rozpoczynających wznoszenie kaplicy na Śnieżce oraz jako skład niezbędnych narzędzi i materiałów budowlanych. W tym czasie jej właścicielem został Tobiasz Schlingel, uchodząca religijny z czeskiego Vrchlabí. Od jego nazwiska buda wzięła swą nazwę, choć niegdyś sugerowano, iż pochodziła ona od przezwiska człowieka o charakterze szelmy i łapserdaka, płatającego głupie figle podróżnym. Słowo *der Schlingel* znaczy bowiem po niemiecku łobuz, huncwot. Ostatecznie sugestie takie obalił dr. Heinrich Nentwig, dowodząc istnienia w XVII w. w Karkonoszach rodziny, noszącej takie właśnie nazwisko.

W 1668 r. obiekt na Polanie dzierżawił Tobiasz Gämsjäger – jeden z tragarzy zatrudnionych przy budowie kaplicy na Śnieżce, a w 1700 r. pojawia się w źródłach jego żona, określana przez wędrowców „złą kobietą”, z nieznanymi nam powodów. Jednak z sąsiadami z ówczesnej *Bretterbaude*, czyli obecnej „Strzechy

Akademickiej”, miała dobre kontakty, gdyż mieszkająca tu Anna Maria Bretter była matką chrzestną dzieci Gämsjägera. Dobrosąsiedzkie relacje miały miejsce i później. Mieszkał tu potem Gottfried Gämsjäger utrzymujący się głównie z pasterstwa, gdyż kaplicę św. Wawrzyńca na Śnieżce już ukończono i poświęcono w 1681 r. Możliwe też prowadził lub wnosił na szczyt pielgrzymów lub ich bagaże, bowiem buda Schlingela stała się odtąd miejscem odpoczynku i noclegu dla podążających na Śnieżkę wędrowców. Stopniowo też przekształcała się w schronisko górskie, którym ostatecznie stała się w XIX stuleciu.

Była to prosta, dość rozłożysta chałupa wiejska, od północy częściowo murowana, w większości drewniana i odeskowana, z jednym kominem wyrastającym pośrodku ogromnego, dwuspadowego, krytego gontem dachu, niezbyt foremnego i sięgającego parteru. Krył on dwupiętrowe, częściowo mieszkalne poddasze i obszerny parter, mieszczący przytulną, wielką izbę gościnną z charakterystycznym potężnym piecem kaflowym oraz bardzo okopconym, belkowanym stropem i takimiż ścianami, na których wisiały rozmaite obrazy i inne malowidła. Buda po-



Ivo Łaborewicz
historyk, archiwista,
kierownik
jeleniogórskiego
Oddziału Archiwum
Państwowego
we Wrocławiu,
prezes Towarzystwa
Przyjaciół
Jeleniej Góry,
sekretarz
Karkonoskiego
Towarzystwa
Naukowego

Schlingelbaude
ok. 1900 r.



siadała niewielkie okna, które nie wpuszczały zbyt wiele światła, za to od wschodu znajdowała się tu dość obszerna i mocno przeszklona weranda. Tuż za chatą, od południa, ustawiony prostopadle do niej, znajdował się znacznie mniejszy parterowy budynek gospodarczy, również kryty dwuspadowym dachem.

Kiedy w 1891 r. na Polanie odkryto źródła żelazistej wody mineralnej, stało się to jedną z przyczyn wzniesienia tam w 1894 r. nowoczesnego pensjonatu, zaprojektowanego przez Alfreda Daehmela z Jeleniej Góry. Powstał on w sąsiedztwie budy Schlingela z inicjatywy jej ówczesnego właściciela Heinricha Einerta. Obiekt otrzymał nazwę *Baude am Heideschloß* (czyli... Zamku na wrzosowisku). Skąd się wzięła, nie wiadomo. Może była echem odległego wspomnienia o stojącej tu niegdyś średniowiecznej strażnicy?

Zapewne nazwa ta miała przyciągnąć kuracjuszy, gdyż pensjonat w niczym nie przypominał zamku. Zbudowano go co prawda na solidnym, kamiennym cokole, w zasadzie obejmującym cały parter, ale już jego dwa piętra wzniesiono z desek, a swą architekturą nawiązywał do prostych chat szwajcarskich. Znajdowało się tu 15 pokoi gościnnych o bardzo wysokim standardzie. Początkowo zamierzano w tym obiekcie prowadzić działalność uzdrowiskowo-leczniczą, przy wykorzystaniu pobliskich źródeł wody mineralnej i walorów górskiego klimatu. Zakupiono nawet specjalne wanny, zamontowano prysznice, ale plany te okazały się nieopłacalne i je zarzucono. I tak powstało tu typowe schronisko górskie, które w 1897 r. wraz z sąsiednim obiektem zakupił hr. Schaffgotsch. Dzierżawił je różnym osobom, aż w 1908 r. obiekt objął Ernst-Heinrich Scholz, karczmarz z Borowic, cieszący się dużym uznaniem w ówczesnych kręgach turystycznych.

Widok schroniska,
początek lat 60.
XX w.



Lata 1908-1939 można nazwać „erą Scholzów”, gdyż w 1920 r. schronisko przejął syn Heinricha, o tym samym imieniu. Nowy obiekt nazwano *Schlingel Baude*, zaś stary po prostu „Starą Budą Schlingela”. Młody Scholz, urodzony w 1882 r., początkowo pracował jako kucharz w różnych miejscach, ale gdy objął po ojcu schronisko, znakomicie się w nim odnalazł, odnosząc prawdziwy sukces biznesowy. Dzięki swej zaradności i wyteżonej pracy osiągał wysokie dochody, które umożliwiły mu już w latach 1924-1925 znaczną rozbudowę schroniska na koszt własny, według projektu pracowni architektonicznej Braci Albert z Jeleniej Góry.

Znacznie rozbudowane schronisko przekształcone zostało w luksusowy hotel górski, z liczbą miejsc noclegowych zwiększoną do 50. Jednocześnie Scholz uzyskał przedłużenie dzierżawy obu obiektów na kolejne 25 lat. W prowadzeniu schroniska pomagała mu żona Martha. Nie mieli dzieci i oboje bardzo angażowali się w swój biznes. Schronisko cieszyło się ogromną popularnością, zarówno w sezonie letnim, jak i zimowym. Dla przyciągnięcia turystów organizowano tu różne imprezy, jak popularne wówczas świniobicia, zaś w 1922 r. uroczyste obchodzono 250-lecie powstania tu miejsca obsługi turystów. Scholza określano jako jedyne dzierżawcę karkonoskich schronisk, który zawsze wywiązuje się ze swoich zobowiązań. Tuż przed II wojną, ok. 1939 r., dzierżawcami schroniska została rodzina Frömbergów.

W 1945 r. schronisko objęły władze polskie, zmieniając jego nazwę na „Izabella” i umieszczając w nim dom wypoczynkowy dla byłych więźniów obozów koncentracyjnych. W czerwcu 1946 r. obiekt przejęła Polska YMCA, nadając mu imię „Bronisława Czecha”. Po zlikwidowaniu tej organizacji w 1951 r. nowym gospodarzem stało się PTTK. Z dwóch tu-tejszych budynków było ono w stanie utrzymać tylko młodszy, dlatego stary, sięgający jeszcze XVIII w., rozebrano w 1955 r.

W tych latach schronisko pozostawało jednak jednym z najpopularniejszych w Karkonoszach i przynosiło zyski pozwalające bez problemów utrzymać się jego agentom. Wiązano duże plany z rozwojem tego miejsca, dążąc do przekształcenia go w centrum narciarskie. Zamierzenia te zniweczył pożar spowodowany nieszczęśliwym zaproszeniem ognia. W niedzielę 11 grudnia 1966 r. schronisko spłonęło. Od razu zaczęto planować jego odbudowę, zorganizowano nawet na ten cel społeczną zbiórkę pieniędzy, ale przez kolejne lata nie zdołano rozpocząć prac, choć mówiono o nich jeszcze w 1980 r. Obecnie – ze względu na przyjęte zasady ochrony przyrody w ramach Karkonoskiego Parku Narodowego – nie jest to możliwe. ■

KASA '21

PAWEŁ ORŁOWSKI

Kolejna, już 24. edycja Karkonoskich Spotkań Architektonicznych KASA, cyklicznej imprezy jeleniogórskiego oddziału SARP, poświęcona promowaniu współczesnej architektury regionu, miała miejsce w październiku ub. roku. Impreza stanowi element edukacji społecznej, jaki wiąże się ze statutowym obowiązkiem Stowarzyszenia. Ubiegłoroczne Spotkania, podobnie jak poprzednie, odbyły się w kooperacji z Wydziałem Architektury Uniwersytetu Technicznego w Libercu, w bliskiej współpracy z kolegami z czeskiej strony dla wymiany doświadczeń, opinii i wiedzy o architekturze.

Temat Spotkań, czyli „Architektura kontekstu na pograniczu polsko-czeskim”, nie był przypadkowy i wynikał z potrzeby przedyskutowania istotnego problemu, z jakim aktualnie się mierzymy. Jest nim moda, która ma coraz większe znaczenie w architekturze. Nagminnie obserwujemy powstawanie zabudowy podejrzanie znajomej, wręcz typowej, skopiowanej z innych rozwiązań, w której zaprojektowaniu za wszelką cenę chce się uciekać od miejscowych tradycji budowania. Zabudowa taka kłóci się z otoczeniem i klimatem swego miejsca, chce się na jego tle wyróżniać, czasem bardzo agresywnie. A przecież *miasto to żywy organizm, zaś architektura jest jego fizycznym językiem*. Przekładając tę obserwację na lokalny grunt należałoby stwierdzić, że ten język powinien być zrozumiały dla wszystkich – tak, aby architektura była wypowiedzią przekazaną w języku danego regionu. Inaczej będzie źle odebrana, co przeczy idei przekazu, jaki powinna ze sobą nieść.

Wokół najwyższego pasma Sudetów – Karkonoszy, na terenach o szczególnych walorach przyrodniczo-krajobrazowych, znajduje się wiele miejscowości o przynajmniej częściowo zachowanej stylowej architekturze. Wiele istniejących tu obiektów oraz niektóre miejscowości objęte zostały ochroną konserwatorską, ze względu na ich zabytkowy charakter. Tegoroczne Spotkania były dobrą okazją do dyskusji nad takimi tematami jak zanikający lub zniekształcany regionalizm, problemy przeinwestowania czy zniekształcania historycznej zabudowy i zabytkowych układów urbanistycznych w ramach rozwoju przestrzennego szeregu miejscowości.

To zjawisko ma charakter wzbierającej fali, której szczególnie negatywnym wyróżnikiem jest wybudowany w Karpaczu Hotel Gołębiewski, osławiony przykład szpetoty i skali, nieprzystającej do kameralnego charakteru tego miasta. Powstające tu podobne obiekty hotelowe, apartamentowe są odpowiedzią na presję żądnych zysku inwestorów i także coraz bardziej wymagających klientów, oczekujących wyższych standardów pobytu i obsługi. Ale do czego to prowadzi? Spróbowaliśmy odpowiedzieć na to pytanie w trakcie naszych Spotkań, które okazały się interesującą konfrontacją polskiego i czeskiego sposobu rozumienia i interpretowania tradycji w czasach wzmożonego ruchu inwestycyjnego w naszym regionie.

Staraliśmy się poszukać tych odpowiedzi w praktyce i teorii. Praktycznie – podczas dwóch całodziennych wycieczek po polskiej i czeskiej stronie Karkonoszy, teoretycznie – w trakcie seminarium, jakie odbyło się w Libercu i pozwoliło na wysłuchanie wykładów związanych z tematem przewodnim naszej wspólnej imprezy.

Wycieczki dały możliwość ich uczestnikom namacalnie doświadczyć, jakie są podobieństwa i różnice w podejściu do projektowania w zastanej tkance hi-



Paweł Orłowski
architekt, prezes
Oddziału SARP
w Jeleniej Górze,
pracownik służb
konserwatorskich

Odnowione obiekty
w Bukowcu





Kawiarnia DOK
Liberec

historycznej. Bardzo interesującymi przykładami okazały się rekonstrukcje zabytkowych obiektów, które pokazują, że zarówno w polskich i czeskich realiach możliwe jest wprowadzenie w ich przestrzeń nowe go życia.

Pierwszym przykładem jest zrewitalizowana dzięki staraniom Stowarzyszenia entuzjastów kolei zabytkowa parowozownia w Kořenovie. Naprawiono tam oryginalne okna przemysłowe, odtworzono bramy, dach, starannie odtworzono kolorystykę elewacji i urządzono muzeum kolejnictwa. Interującym obiektem jest też po czeskiej stronie kawiarnia DOK w Libercu, przekształcona z dawnego drewnianego magazynu, położonego w pobliżu dworca kolejowego. Mieści się tam palarnia kawy i siedziba firmy zajmującej się handlem kawą.

Polskie przykłady takiego działania to Dom Modlitwy w Łomnicy, który staraniem Fundacji Rozwoju Kulturowego Dominium Łomnica poddano relokacji z nieodległej wsi Rząśnik i starannie zrekonstruowano w nowym miejscu. Robi on bardzo dobre wrażenie urodą i prostotą swojej architektury jako klasyczny przykład zastosowania dawnego „fachwerku”. Dobrymi przykładami udanych adaptacji historycznej zabudowy dla nowych funkcji są tak-

Centrum Krtek
we Vrchlabí



że obiekty na terenie dawnej siedziby wpływowego rodu von Reden w Bukowcu, które staraniem Fundacji Pałaców i Ogrodów przywrócono do dawnej świetności.

Dobrym polem do porównania polskiego i czeskiego podejścia konserwatorskiego są siedziby polskiej i czeskiej części Karkonoskiego Parku Narodowego oraz powstające przy nich muzea. W Sobieszowie niedługo oddane będzie do użytku Centrum Muzealno-Edukacyjne KPN w dawnej siedzibie zarządu majątku wpływowego śląskiego rodu Schaffgotschów. Przewiduje się ulokowanie tu obok Dyrekcji Parku rozbudowanej części ekspozycyjnej. Wchodzące w skład Centrum obiekty odnowiono niezwykle starannie, w tym zwłaszcza pałac, przy czym wprowadzono tu dobrze zharmonizowany z zabytkową zabudową dawnych stajni nowoczesnie zaprojektowany, nowy blok wejściowy.

Po drugiej stronie granicy KRNP ma swą siedzibę również w obszarze objętym ochroną konserwatorską – na terenie ogrodu renesansowego zamku we Vrchlabí, w sąsiedztwie barokowego klasztoru. Ukończone tu kilka lat temu Centrum Edukacji Ekologicznej Krtek posiada zupełnie współczesną formę żelbetowej kopuły porośniętej roślinnością i pomimo tego dobrze wpisuje się w otaczający krajobraz. Nie można tego powiedzieć o nowym wejściu do Muzeum Karkonoskiego, które będzie mieścić się w budynku klasztornym, a które przyjęło żelbetową formę mającą imitować skałę przytwierdzoną do barokowej fasady. Potwierdza to bardziej liberalne podejście kolegów z Czech do projektowania i ochrony dziedzictwa, z czego można by wyciągnąć różne wnioski, również i te krytyczne.

Finalne odpowiedzi na pojawiające się w trakcie objazdów pytania dało seminarium w Libercu, w którym udział wzięli m.in. przedstawiciele Narodowego Instytutu Zabytków i Narodowego Instytutu Architektury i Urbanistyki z Liberca, Politechniki Śląskiej, Towarzystwa Karkonoskiego i jeleniogórskiego Archiwum Państwowego. Zwracali oni uwagę na to, że zarówno z jednej i drugiej strony upraszcza się procesy budowlane, co powoduje zniekształcenie miejscowych tradycji budowlanych i nazbyt często sięganie po sztuczne współczesne materiały oraz podążanie za modnymi współczesnymi trendami architektonicznymi. Wydaje się, że po czeskiej stronie widać większą świadomość społeczną, która spowalnia ten proces psucia architektonicznego krajobrazu i wciąż zauważalna jest granica w poziomie ładu przestrzennego w miejscowościach na czeskich i polskich stokach Karkonoszy i Gór Izerskich. I jest w tej dziedzinie jeszcze wiele do zrobienia. ■

SCHAFFGOTSCHOWIE (XX)

EPILOG.

SCHAFFGOTSCHOWIE DZISIAJ

STANISŁAW FIRSZT

Po zakończeniu II wojny światowej wszyscy przedstawiciele rodu Schaffgotschów znaleźli się na terenie Niemiec okupowanych przez wojska zachodnich aliantów. Fryderyk Gotard („stary hrabia”) osiadł z żoną w Ellingen, a następnie na zamku Sandsee w Pleinfeld. Była z nimi czwórka dzieci urodzonych w Cieplicach: Maria Jadwiga Zofia Matylda (ur. 1 września 1909 r.), Gabriela Zofia Matylda Maria (ur. 8 lipca 1912 r.), Gotard Johannes Antoni (ur. 5 września 1914 r.) z jego żoną i dziećmi (Fryderykiem Aleksandrem ur. 22 stycznia 1943 r. i Gotardem Wilhelmem ur. 26 kwietnia 1944 r.) oraz niesprawny Hans Ulryk (ur. 12 sierpnia 1926 r.).



Zamek Sandsee

Nacjonalizacja majątku Schaffgotschów

Schaffgotschowie bardzo boleśnie odczuli opuszczenie rodzinnego domu w Cieplicach, a wielkim ciosem dla ordynata stały się niepokojące informacje o dekreтах wprowadzanych przez władze tworzące się po wojnie państwa polskiego, do którego włączono Śląsk. Dekrety te odnosiły się przede wszystkim do tzw. „mienia poniemieckiego”, które na tzw. Ziemiach Odzyskanych w całości zostało przejęte przez państwo. W konsekwencji Schaffgotschowie po raz kolejny w swoich dziejach pozbawieni zostali całego majątku. Fryderyk Schaffgotsch nie mógł się z tym pogodzić i zmarł z utrapienia 20 maja 1947 r.

Wydawało mu się, że tak, jak to było przed stuleciami, uda mu się, jak jego przodkom, odzyskać i utrzymać majątek i nadal go pomnażać. Liczył, że polskie wła-

dze wezmą pod uwagę, że ród Schaffgotschów związany był ściśle ze śląską linią Piastów (przez Barbarę Agnieszkę), miał bliskie kontakty z królem Janem III Sobieskim i jego żoną królową Marysięnką oraz że zawsze przyznawał się do tych koligacji i związków, bez względu na okoliczności i czasy.

Bardzo się w tych mniemaniach przeliczył, bowiem nowa Polska Ludowa nie miała zbyt wiele wspólnego z II Rzeczpospolitą. Wprowadzane nowe porządki, wzorowane na panujących w ZSRR, wywróciły wszystko „do góry nogami”. Komunistyczne władze zwalczały nawet własną – polską arystokrację i nie miały żadnych skrupułów, by tak samo traktować śląskich arystokratów powiązanych z niemiecką i z polską magnaterią. Odbierano im majątki, w grabieżach i zajmowaniu mienia dawnych „wyzyskiwaczy” i „ciemieżycieli” chłopów i ludu pracującego nikt nie przeszkadzał.

Powojenne losy Schaffgotschów

Po śmierci hrabiego Fryderyka w 1947 r. doszło do przykrego incydentu z pochowaniem jego doczesnych szczątków. Zgodnie z wolą hrabiego, rodzina chciała złożyć je w rodzinnym grobowcu pod kościołem św. Jana Chrzciciela już wtedy w Cieplicach Śląskich Zdroju. Niestety ówczesne władze nie wyraziły na to zgody, pomimo że z pomocą w tej sprawie chcieli przyjść pijarzy, którzy od 1945 r. objęli cieplicką parafię. Dla zakonników skończyło się to długo trwającymi szykanami, szczególnie dla ówczesnego proboszcza Sebastiana Dybca, którego oskarżono o współpracę w Zachodem



Stanisław Firszt
archeolog,
muzealnik
i regionalista;
członek Zarządu
Karkonoskiego
Towarzystwa
Naukowego,
wiceprezes
Towarzystwa
Przyjaciół Jeleniej
Góry, wieloletni
dyrektor Muzeum
Karkonoskiego
i emerytowany
dyrektor Muzeum
Przyrodniczego
w Jeleniej Górze

*Finis coronat
opus
Koniec wieńczy
dzieło*

Alfred Opitz z żoną

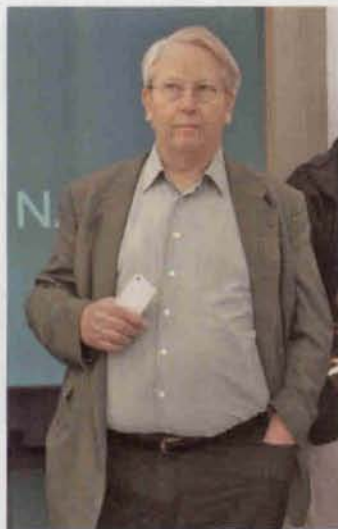




Zofia Jadwiga Schaffgotsch podczas pobytu w Cieplicach, z mężem Erwinem baronem von Aretin (w środku) i ówczesnym dyrektorem KPN Cyrylem Jurchyszka (po prawej)



Maria Jadwiga (Mia) Schaffgotsch



Hrabia Karol Fryderyk Gotard Maria Kacper Melchior Baltazar Ulryk, wnuk Hansa Ulryka z górnośląskiej linii Schaffgotschów

i wspomaganie politycznego podziemia (prześladowano go praktycznie do końca jego życia, a zmarł w 1992 r.).

Nowym ordynatem, pozbawionym już rodzowego majątku, został w 1947 r. najstarszy syn „starego hrabiego” Gotard Johann Antonius Fryderyk Ludwik Benedictus Wilhelm Maria Schaffgotsch, kawaler Honoru Zakonu Maltańskiego i przemysłowiec. Jeszcze w 1942 r. ożenił się z Marią

Różą księżniczką da Croy, a rok później urodził się ich syn, któremu po dziadku nadano imię Fryderyk.

W okresie powojennym kontakty Schaffgotschów z rodzinnymi stronami całkowicie się urwały, szczególnie po opuszczeniu „żelaznej kurtyny” i dopiero w latach 70. XX w. nieco się ożywiły. Kontakt z panią

Zofią Zator (córką Kazimierza Pawelskiego, który był pracownikiem fizycznym w majątku Schaffgotschów w l. 1942-1945 i który zaraz po wojnie wraz z dyrektorem ogrodów hrabiowskich i uzdrowisk Opitzem ratował cieplickie zbiory), nawiązały Maria Jadwiga (Mia) i Zofia Jadwiga, córki „starego hrabiego”, które pamiętały małą Polkę o blond włosach. Maria w czasie wojny pomagała w zarządzaniu majątkiem rodzinnym, a Zofia była żoną Karola księcia von Wrede (w kwietniu 1945 r. uznano go za zaginionego). Zofia wyszła drugi raz za mąż za Erwina barona von Aretin.

Do Cieplic niejednokrotnie przyjeżdżała Zofia, ale Maria nie mogła nigdy wybaczyć tego, co ówczesne władze polskie zrobiły jej rodzinie i postanowiła, że nigdy nie przyjedzie do Cieplic. Jej kontakt osobisty z domem rodzinnym utrudniał także fakt, że przez wiele lat działała w organizacjach zrzeszających tzw. Wypędzonych i pełniła nawet funkcję zastępczyni Eriki Steinbach.

W Ellingen w 1953 r. zmarła stara hrabina, żona Fryderyka, Zofia hrabina von Oppersdorf, a w 1987 r. jej najmłodszy syn Hans Ulryk. W latach 70. XX w. zmarła Maria Jadwiga, a w 1976 r. w Monachium Gabriela Zofia, która w czasie wojny była siostrą przełożoną w szpitalu św. Jadwigi w Cieplicach.

Obie siostry nigdy nie wyszły za mąż i nie miały potomstwa.

Gotard Johann z żoną Marią, jak przystało na ordynata i tradycję rodu, miał kilkoro dzieci. Jeszcze w Cieplicach przyszli na świat wspomniani wyżej ich najstarsi synowie: Fryderyk Aleksander Johannes i Gotard Wilhelm Hans Karol. Już po wyjeździe do Niemiec urodzili się Aleksander Hans Ulryk w 1945 r., Elżbieta Matylda w 1947 r. oraz Hans Ulryk Gotard w 1949 r.

Dzieje najnowsze

Najstarszy z rodzeństwa Fryderyk Aleksander po śmierci ojca Gotarda w 1997 r. został automatycznie tytułarnym panem stanowym i ordynatem. Już od 1970 r. jego żoną była Angielka Jennifer Swaisland (ur. w 1947 r.). Dziesięć lat później urodził się im syn (21 marca 1980 r. w Hamburgu), któremu po pradziadkach nadano imię Filip Edward Fryderyk, a po czterech latach przyszła na świat ich córka Jane Elżbieta (9 kwietnia 1984 r.).

W dniu 6 lipca 2019 r. z chwilą śmierci hrabiego Fryderyka jego miejsce zajął Filip Edward Fryderyk, który jest aktualnym tylko tytułarnym panem stanowym i nominalnym panem dawnego majątku Schaffgotschów. Oprócz niego i jego siostry, Jane Elżbiety, na terenie Niemiec żyją także ich kuzynki: Elżbieta Maria (ur. w 1979 r.) i Zofia Maria (ur. w 1991 r.), córki Aleksandra Hansa Ulryka, oraz Maria Stefania (ur. w 1973 r.) i Maria Izabela (ur. w 1974 r.), córki Hansa Ulryka Gotarda.

W Niemczech mieszkają lub mieszkali także przedstawiciele górnośląskiej linii Schaffgotschów: Karol Fryderyk Gotard Maria Kacper Melchior Baltazar (ur. w Rio de Janeiro w 1951 r.) – brat Hansa Ulryka (ur. w 1950 r.), syn Hansa Ulryka (1927-2009), wnuk Hansa Ulryka (1889-1943), prawnuk Hansa Karola (1859-1917) oraz praprawnuk Hansa Ulryka i Joanny Grycik von Schomberg-Godula z Kopic, a także jego dzieci. Dzieci Karola Fryderyka, który 20 maja 2018 r. odwiedził m.in. Cieplice, urodziły się w Niemczech: Zofia (1980 r.) i Anna Luiza (1989 r.). Żyje także jego rodzeństwo urodzone w Rio de Janeiro: Maria Zofia (1952 r.) i Dezyderia (1962 r.). Nie żyje ich brat Krzysztof Bernard (1954-1985).

Jak widać ród Schaffgotschów trwa nadal. Ich powrót do Cieplic wydaje się raczej niemożliwy i na razie nie wskazuje na to, że rodzina ta odzyska kiedykolwiek dawny majątek. Jednakowoż, nawet jeśli nigdy do tego nie dojdzie, dobrze by się stało, gdyby w historii Śląska ród ten odzyskał utraconą pozycję. ■

WICHURY W KARKONOSZACH

MAREK BŁAŚ

Prędkość i kierunek wiatru są pochodną cyrkulacji atmosferycznej kształtowanej przez układy baryczne, niżę i wyże. Wraz ze spadkiem ciśnienia w centrum niżu wzrasta poziomy gradient ciśnienia, czego dalszą konsekwencją jest rosnąca prędkość wiatru. Najsilniejszy wiatr pojawia się w naszym regionie najczęściej w czasie dynamicznej wędrówki niżów znad Atlantyku, przez Morze Północne, w kierunku południowej części Skandynawii i Morza Bałtyckiego.

W obszarach górskich prędkość wiatru wzrasta dodatkowo w wyniku deformacji przepływu powietrza, do jakiej dochodzi na grzbiecie górskich lub jego kanalizowania się w obniżeniach i przełęczach. Ma na to wpływ przede wszystkim rozmiar, kształt oraz ułożenie danego pasma górskiego w stosunku do przeważającego kierunku wiatru. Poza samą rzeźbą terenu, duże znaczenie może mieć także mniejsza szorstkość podłoża w partiach grzbietowych, wyniesionych powyżej górnej granicy lasu.

Wiatr oddziałuje na las w sposób bezpośredni poprzez wywoływanie uszkodzeń mechanicznych: otrząsanie igieł czy liści, obłamywanie wierzchołków, trwałe przechylenia, wiatrołomy i wiatrowały. O znaczącej roli wiatru w ukształtowaniu drzew mogą świadczyć deformacje koron świerków (tzw. drzewa sztandarowe). O ile mechaniczne uszkodzenia drzew są wynikiem chronicznego oddziaływania wiatru, o tyle szkody wiatrowe o charakterze kłuskowym są wynikiem pojedynczych, ekstremalnych zdarzeń meteorologicznych.

Prędkość wiatru w Karkonoszach

Na prędkość wiatru w omawianym paśmie górskim wpływa przede wszystkim ogólna dynamika atmosfery odpowiedzialna za jego największe wielkości, obserwowane od listopada do marca, z maksimum w styczniu. Notowany w tym okresie spadek ciśnienia pokrywa się z porą jego największego poziomego gradientu. Kolejnym czynnikiem, który wyróżnia Karkonosze na tle innych pasm górskich Europy, jest zwarty i wysoko wyniesiony grzbiet, usytuowany niemal prostopadle do przeważającego południowo-zachodniego kierunku wiatru. Przyczynia

się to do znacznej deformacji przepływu powietrza, co w dalszej konsekwencji przekłada się na istotny wzrost prędkości wiatru.

Przy przeważającym napływie powietrza z południowego zachodu, po zawietrznej, czyli po polskiej stronie Karkonoszy, pojawia się ciepły i względnie suchy wiatr nazywany fenem, którego przeciętna prędkość na Szrenicy osiąga 21 m/s. Jeśli jednak pokrywa się on z silnym wiatrem, kształtowanym przez ogólną cyrkulację, to maksymalna prędkość wiatru notowana na grzbiecie Karkonoszy może przekraczać 50-60 m/s (czyli ok. 200 km/h). Dobrze ilustrują to przykłady z 4 listopada 1966, 13 lipca 1961, 5/6 maja 1968, 11 lutego 1978, 19 grudnia 1989 oraz 6 stycznia 1994 r. Poza grzbietem, wiatr fenowy może mieć niszczycielską siłę także na północnych i północno-wschodnich stokach gór, powyżej 800 m n.p.m.

Średnia roczna prędkość wiatru na Śnieżce i Szrenicy wynosi odpowiednio 12,5 i 9,5 m/s. Pod tym względem Karkonosze należy zaliczyć do najbardziej wietrznych gór w Europie. Mniejsze prędkości wiatru w Alpach (od 5 do 7 m/s) czy Karpatach (ok. 8-9 m/s) należy tłumaczyć tym, że ich wysokie, izolowane szczyty w mniejszym stopniu odpowiadają za deformację przepływu powietrza, ponieważ większe znaczenie ma opływanie przeszkody wokół niż przepływ powietrza ponad nią. W przypadku



Marek Błaś
klimatolog
w Zakładzie
Klimatologii
i Ochrony Atmosfery
Uniwersytetu
Wrocławskiego

*Drzewa powalone
na Ścieżkę nad
Regłami po
huraganie z 1966 r.
(okolice skałek
Pielgrzymy)*





Wiatrował na Złotym Stoku spowodowany huraganem Cyryl z 2007 r.

długiego, zwartego grzbietu górskiego Karkonoszy, efekt opływania ma niewielkie znaczenie, przez co wzrasta dynamika przepływu powietrza ponad barierą górską. W skali lokalnej, przyspieszenie przepływu powietrza wynikające z ogólnej sytuacji synoptycznej, jest wzmacniane poprzez efekt tunelowy, związany z występowaniem zwężających się dolin oraz przełęczy.

Uwarunkowania dla występowania wiatrołomów

Świerk, gatunek dominujący w Karkonoszach, jest jednym z najbardziej podatnych na działanie bardzo silnego wiatru, a wynika to m.in. z utrzymywania się igieł przez cały rok. Sztynne igły stawiają większy opór wiatrowi oraz znacznie zwiększają powierzchnię, dzięki której zimna na koronach drzew może gromadzić się ogromna masa śniegu i lodu. Dość często obserwowanym zjawiskiem w Karkonoszach jest występowanie sady. Całkowita masa wywołanego nią obciążenia, w przypadku pojedynczego drzewa, może dochodzić nawet od 1 do 2 ton lodu. To prowadzi do znacznego przesunięcia się środka ciężkości drzewa w kierunku jego korony, a wtedy niezbyt silny wiatr może powodować obłamywanie gałęzi, wierzchołkowego odcinka strzały drzewa, a nierzadko jego powalenie.

Stąd też charakterystyczną cechą krajobrazu Karkonoszy są drzewa z kilkoma stożkami wzrostu i bardzo nieregularnymi, asymetrycznymi koronami. Dotyczy to szczególnie górnej granicy lasu i stoków

wyeksponowanych ku zachodowi i północy. Bardzo niebezpieczne są także sytuacje z marznącym opadem atmosferycznym, który przyczynia się do szybkiego i ekstremalnego obciążenia drzew lodem.

Inne cechy, które wpływają na podatność świerka na zniszczenia wiatrowe, to płaski (tarczowy) system korzeniowy tkwiący płytko w glebie oraz niskie parametry wytrzymałościowe drewna, które łatwo ulega złamaniu lub skręceniu. Najbardziej narażone na działanie wiatru są nieosłonięte ściany lasu (tzw. „efekt brzegowy”), szczególnie te występujące na wierzchołkach, gdzie wiatr może osiągać największą prędkość.

Największe wiatrołomy i wiatrowały

W Karkonoszach wiatrowały o charakterze klęski pojawiają się statystycznie co najmniej kilka razy w ciągu stu lat. Przeciętna, średnioroczna kubatura samych wiatrołomów w Karkonoszach jest szacowana na około 0,14 mln m³. Dobrze udokumentowane są zniszczenia w drzewostanach, które wystąpiły po wprowadzeniu obowiązkowej inwentaryzacji zasobów leśnych oraz wymogu opracowania planów zagospodarowania lasu, tj. pod koniec XVIII w. Najczęściej wymieniane lata, w których wystąpiły znaczne szkody wiatrowe to: 1868, 1869, 1897, 1903, 1907, 1911, 1916, 1918, 1921, 1930, 1931, 1955, 1966, 1968, 1976, 2007. Wśród nich największe straty zaobserwowano w latach: 1930, 1955, 1966 oraz 2007.

W dniach 4 i 5 listopada 1966 r. w wyniku huraganowego fenu powaleniu uległy w Karkonoszach drzewostany świerkowe na łącznej powierzchni około 215 ha, z masą grubizny blisko 65 000 m³, nie licząc mniejszych strat w drzewostanach porastających niższe partie gór. Masa powietrza, napływająca wtedy z południa, piętrzyła się na południowym stoku Karkonoszy i przepływała na stronę północną dolinami, w formie oddzielnych strumieni powietrza. Największe prędkości występowały w osiach dolin i ich górnych odcinkach. Wiatrołom w rejonie Przełęczy Karkonoskiej rozpoczął się na zachodnim zboczu doliny Divči Bystrina i doszedł ok. 50 m poniżej Bażynowych Skał. W tym kilkukilometrowym pasie zniszczeń jedyną przerwę stanowił pas koso-drzewiny. ■

WACŁAW NARKIEWICZ

JOANNA MIELECH

Wacław Narkiewicz był, obok Tomasza Olszewskiego i Jerzego Wiklendta, jednym z najwybitniejszych fotografów Karkonoszy, którzy wkrótce po II wojnie światowej zamieszkali w Jeleniej Górze. Pochodził spod Wilna, urodził się w Ciukiskach w powiecie wileńsko-trockim w 1931 r., a w Jeleniej Górze znalazł się w 1947 r. Jego twórczość należała do epoki fotografii klasycznej, czarno-białej, fotografował aparatem Exakta i Praktisix i jeszcze w latach 80. XX w. wykonywał duże powiększenia na pięknych, matowych papierach fotograficznych. Kiedy materiały do fotografii barwnej stały się dostępne w Polsce, starał się iść z postępem i barwne odbitki o dobrej jakości uzyskiwał w domowych warunkach. Najpiękniejsze fotografie w Karkonoszach wykonał jednak w technice czarno-białej. Fotografował Karkonosze podczas plenerów, które organizowało Jeleniogórskie Towarzystwo Fotograficzne, ale także podczas weekendowych wypraw

fotograficznych, w których towarzyszył mu zwykle Waldemar Wydmuch, świetny reporter, zamieszkały w Jeleniej Górze w 1958 r., który również pozostawił po sobie wiele wspaniałych fotografii Karkonoszy.

Wacław Narkiewicz fotografią zainteresował się mocniej w 1953 r. Był fotografem o duszy reportera, ale dany mu czas dokumentował subtelnie, z uczuciem i życzliwością dla fotografowanego motywu. Świat, który zapisał na swoich zdjęciach jest pełen dobra i ciepła, jego reportaże dotyczyły wyłącznie jasnej strony rzeczywistości. Z upodobaniem fotografował Karkonosze, ale nie chodziło mu o fotografowanie czystego, górskiego pejzażu. W jego fotografiach



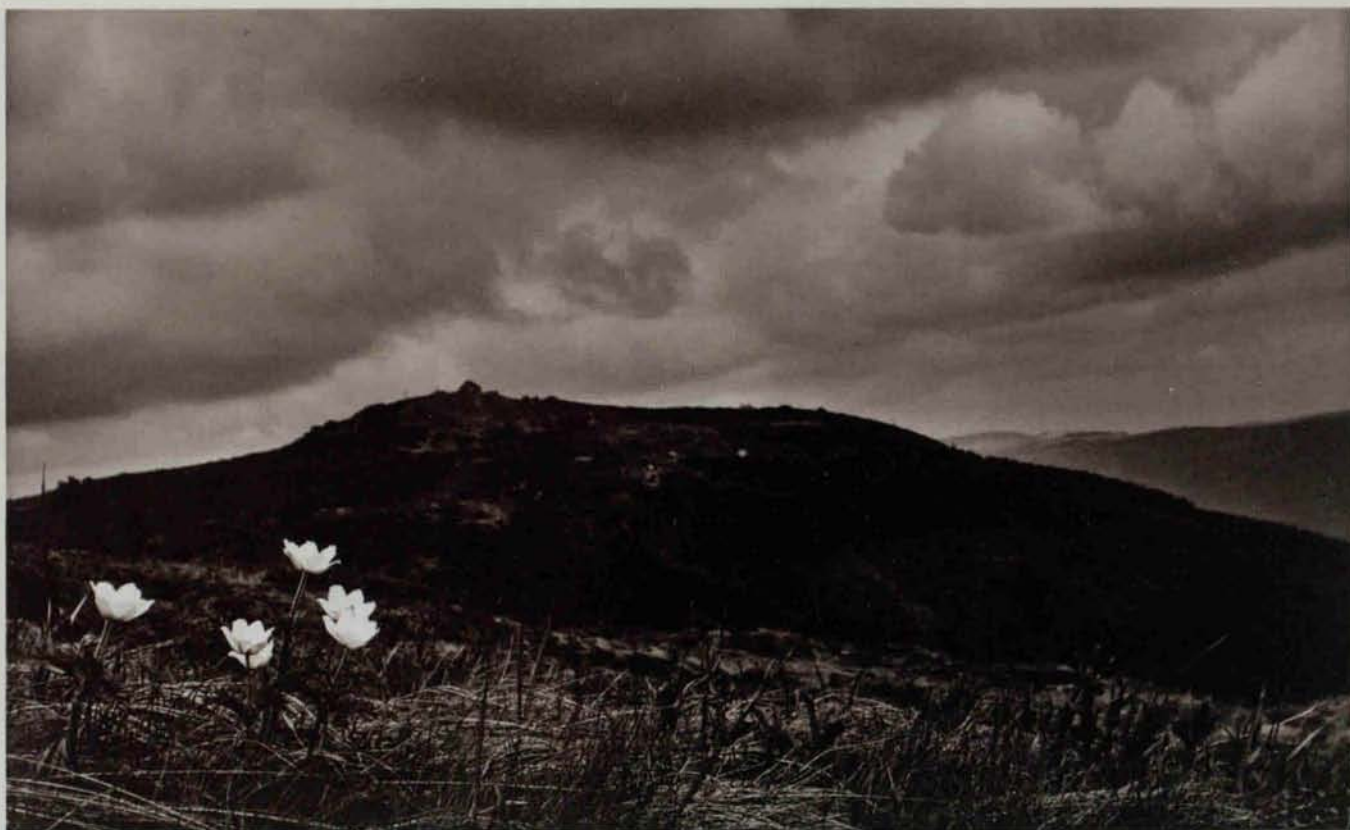
Żleb Fajkosza, odbitka żelatynowo-srebrna ze zbiorów Jeleniogórskiego Centrum Kultury

góry były pełne życia. Należały do narciarzy i amatorów sportów zimowych, którzy z pasją pokonywali śnieżne zadymki w welnianych getrach i czapkach z pomponami. Były to także góry wielbicieli górskich wędrówek, czy też odpoczywających na Równi pod Śnieżką narciarzy. Fotografował również oparte o dach schroniska narty, czekające na swych właścicieli. Większość jego fotografii dotyczy ludzkiego aspektu Karkonoszy, a ich istotą jest życie, którego czas udało mu się zatrzymać na kliszy. Pozostawił po sobie pełne uroku fotografie ludzkiej obecności wśród górskich przestrzeni Karkonoszy. Nawet Domek Myśliwski w jego fotografii ukazany został jak z baśni – jako małeńka, zagubiona wśród ogromu lasu chatka.

Wacław Narkiewicz z największą miłością fotografował również to, co było mu najbliższe: kwiaty i rośliny, te najrzadsze i bezcenne, rosnące dziko w Karkonoszach – sasanki na Równi pod Śnieżką czy krokusy i arniki w Czarным Kotle Jagniątkowskim.



Tramwaj nocą – Jelenia Gór Plac Bieruta (obecnie kardynała Stefana Wyszyńskiego), lata 60., ze zbiorów Galerii BWA w Jeleniej Górze



Sasanki w Karkonoszach, odbitka żelatinowo-srebrna ze zbiorów Jeleniogórskiego Towarzystwa Fotograficznego

Zachowało się również kilka fotografii zupełnie innych, skoncentrowanych na fragmentach karkonoskiego pejzażu. Takie są fotografie Żlebu Fajkosza czy skał wokół Wielkiego Stawu. Jest w nich analiza wybranego motywu oraz skupienie na istocie życia, czyli przemijaniu poprzez zatrzymanie w kadrze czasu przepływającej wody.

Oprócz zdjęć z Karkonoszy Wacław Narkiewicz pozostawił po sobie również wiele fotografii Jeleniej Góry. Jego

fotografie tramwaju przy dzisiejszej ul. Bankowej oraz Placu kardynała Stefana Wyszyńskiego podczas śnieżycy należą do najpiękniejszych ujęć tego miasta. Są wspaniałym dokumentem zatrzymanych w kadrze momentów z życia Jeleniej Góry lat 60., utrwaliły wygląd miasta, które w późniejszych latach zupełnie się zmieniło. Po ulicach Jeleniej Góry nie jeżdżą już tramwaje i rzadko pada śnieg. Fotografie Wacława Narkiewicza są więc dziś pięknymi obrazami, które przywołują wyłącznie dobre wspomnienia. ■



Joanna Mielech
historyk sztuki,
kurator wystaw, kie-
rownik działu wystaw
w Biurze Wystaw Ar-
tystycznych w Jeleniej
Górze, wykładowca
historii sztuki i foto-
grafii w Jeleniogór-
skiej Szkole Fotografii,
autorka tekstów
o sztuce i fotografii



Wacław Narkiewicz – fotograf, a z zawodu rentgenotechnik. Był jednym z założycieli Stowarzyszenia Miłośników Fotografii Amatorskiej, późniejszego Jeleniogórskiego Towarzystwa Fotograficznego, które ukonstytuowało się w 1961 r. W latach 60. XX w. jako fotograf współpracował z „Gazetą Robotniczą” oraz „Nowinami Jeleniogórskimi”.

Uczestniczył w szeregu plenerów JTF tzw. Domkach Myśliwskich w latach 1978-1990. Był autorem i współautorem wielu wystaw fotograficznych indywidualnych i zbiorowych, wśród których warto wspomnieć wystawę Fotografie najbliższe, zorganizowaną w jeleniogórskiej Galerii BWA w 2011 r. Był laureatem m.in. Nagrody Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Jeleniej Górze (w 1978 r.), Nagrody Ministerstwa Kultury i Sztuki (1989), otrzymał także Brązową Odznakę Honorową Federacji Amatorskich Stowarzyszeń Fotograficznych w Polsce (1986) oraz Medal 40-lecia Polski Ludowej i Odznakę „Zasłużony Działacz Kultury” (1988). Za górskie fotografie z Karkonoszy został dwukrotnie nagrodzony na Biennale Fotografii Górskiej w 1982 r. i 1986 r. W 1988 r. roku był reprezentantem JTF podczas obchodów Dni Kultury Województwa Jeleniogórskiego w Homlu.

Fotografie Wacława Narkiewicza znajdują się w zbiorach Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze, Galerii BWA w Jeleniej Górze, Jeleniogórskiego Centrum Kultury i Jeleniogórskiego Towarzystwa Fotograficznego. Wacław Narkiewicz zmarł 17 lipca 2021 r., pochowany został na starym cmentarzu przy ul. Sudeckiej w Jeleniej Górze.

CZYŃCIE SOBIE ZIEMIĘ PODDANĄ... O ODPOWIEDZIALNOŚCI CHRZEŚCIJAN ZA PRZYRODĘ

SANDRA JASKÓLSKA

OD REDAKCJI: Rozpoczynamy cykl artykułów omawiających stosunek wielkich religii do środowiska, w którym żyjemy i do sposobów jego wykorzystywania.

Fizyka atmosfery, klimatologia, glaciologia i szereg innych nauk pozwalają precyzyjnie wskazać przyczyny, skutki oraz sam przebieg globalnego ocieplenia. Dowodzą, że człowiek odpowiada przynajmniej za połowę globalnego ocieplenia obserwowanego od połowy XX w., a najprawdopodobniej – za całe. Co więcej, znają sposoby i mają narzędzia zapobieżenia związanemu z ociepleniem kryzysowi ekologicznemu, z którym prędzej czy później będzie musiał zmierzyć się każdy mieszkaniec naszej planety.

I co? Dzieje się tak, jak w kinowym hicie *Nie patrz w górę* (*Don't look up*). Zamiast konkretnych działań, trwają niekończące się dyskusje, choć kometta zmierzająca w filmie ku Ziemi, zaraz obróci ją wniwecz. Ta metaforyczna czarna komedia, której huczna produkcja pochłonęła pewnie mnóstwo zasobów naturalnych, poruszyła tłumy. Szkoda, że zwykle pozostają one obojętne na wołania prawdziwych, nie filmowych naukowców.

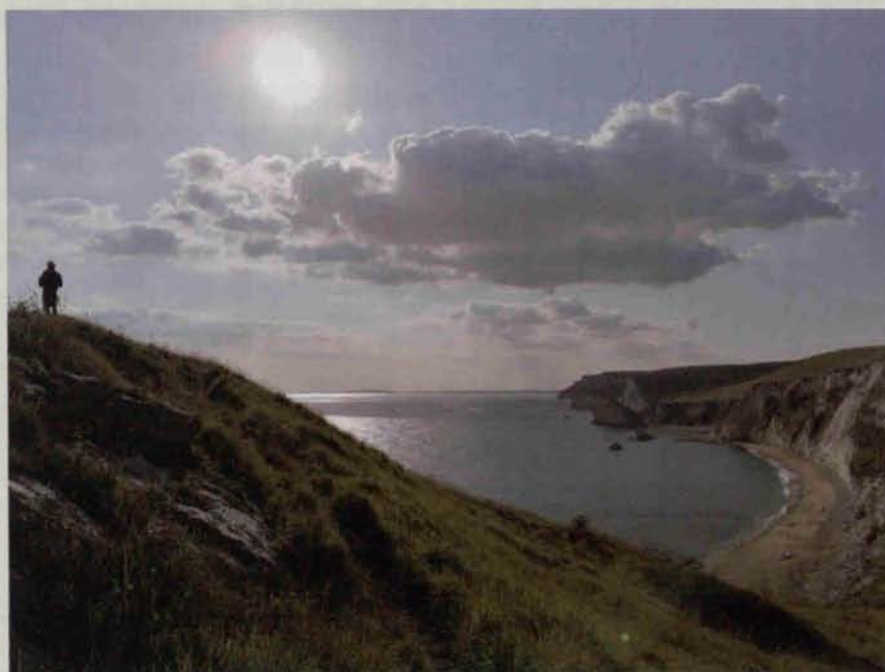
I nie chcemy wcale pomijać roli choćby Młodzieżowego Strajku Klimatycznego, zastanówmy się jednak, czy jest coś poza nauką, której przekaz najwidoczniej słabo do nas dociera, co może skłonić ludzi do właściwej i natychmiastowej reakcji na wyzwania, które rysują się na horyzoncie?

Karl Popper, austriacki filozof nauki, w swoim dziele *Droga do wiedzy* napisał kiedyś: *Kopernikańska idea ustanowienia w centrum wszechświata Słońca raczej niż Ziemi nie była rezultatem nowych obserwacji, lecz nowej interpretacji starych i dobrze znanych faktów w świetle religijnych, platońskich i neoplatońskich idei.* (...)

[u] Platona (...) czytamy, że Słońce odgrywa tę samą rolę w królestwie rzeczy widzialnych, jaką odgrywa idea Dobra w świecie idei. (...) Zatem ta Platońska idea formuje historyczne tło rewolucji Kopernikańskiej. Rozpoczyna się ona nie od obserwacji, lecz od religijnej czy mitologicznej idei. Spróbujmy zatem przyrzeć się otaczającej nas przyrodzie od strony religii. Może tym tropem dojdziemy do, parafrazując Poppera, „rewolucji ekologicznej”. Zaczniemy od chrześcijaństwa, jako że w naszym kraju mamy z nim najwięcej do czynienia. Przynajmniej teoretycznie.

Każdy chyba zna zdanie z Księgi Rodzaju (1, 28): *Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem*

powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi. Przywoływał je przecież nie tylko nieżyjący już minister środowiska, który uzasadniał nim decyzje wycinki w Puszczy Białowieskiej. Tradycyjna teologia zachodniego chrześcijaństwa, opierając się m.in. na tym fragmencie Biblii, przez stulecia głosiła, że na człowieka został przez Boga nałożony obowiązek nieograniczonego panowania nad przyrodą, czego dowodem miało być literalne znaczenie użytego w oryginalnym tekście czasownika, tłumaczonego jako „panować, nadebrać, podporządkować, wziąć w niewolę, ujarzmić”, który to czasownik stosowany jest w Biblii, gdy mowa o podbiciu ludów i narodów, krajów czy ziemi, oddaniu ludzi w niewolę z użyciem siły czy porywczym postępowaniu.



Widok z klifów hrabstwa Dorset na Kanał La Manche

Tymczasem... Zanim padają w Piśmie wspomniane słowa, w szóstym dniu stworzenia Bóg powiedział: *Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi!* (Rdz 1, 26). Idea bycia obrazem kogoś na starożytnym Bliskim Wschodzie używana była do określania króla, kogoś, kto rządził w imieniu swego boga i miał oddawać charakter tego, kogo reprezentował. Miał więc być prawy i sprawiedliwy, dobry dla swych podwładnych, troskliwy, zwłaszcza wobec najsłabszych (Ps 72, 12-14). Nowością wprowadzoną przez Biblię jest uznanie, że nie tylko król władca jest obrazem Boga, ale jest nim każdy człowiek jako stworzony na Boże podobieństwo.

Jednakże, jak pisze papież Franciszek w encyklice *Laudato si'* z 2015 r.: [...] z faktu bycia stworzonymi na Boży obraz i nakazu czynienia sobie ziemi poddaną nie można wywnioskować absolutnego panowania nad innymi stworzeniami. Podobieństwo do Boga nie oznacza przecież ogłoszenia człowieka Bogiem samym, a więc przydania ludzkiemu postępowaniu cech absolutnych. I dalej: *Ważne jest odczytywanie tekstów biblijnych w ich kontekście, we właściwej hermeneutyce, i przypomnienie, że zachęcają nas one do „uprawiania i doglądania” ogrodu świata* (por. Rdz 2, 15). Podczas gdy „uprawianie” oznacza oranie i kultywowanie, to „doglądanie” oznacza chronienie, strzeżenie, zachowanie, bronienie, czuwanie. Pociąga to za sobą relację odpowiedzialnej wzajemności między człowiekiem a naturą.

Tak więc bycie człowieka na Boży obraz oznacza nałożenie na ludzi obowiązku troski wobec stworzenia i nie ma nic wspólnego z despotycznym antropocentryzmem, używaniem przyrody nastawionym na jednostronne i już wiemy, że krótkotrwałe korzyści. Biblia w żaden sposób nie usprawiedliwia takiego pojmowania relacji między człowiekiem a stworzeniem. Co więcej w szóstym dniu stworzenia padają słowa polecające człowiekowi pokarm roślinny: *Oto wam daję wszelką roślinę przynoszącą ziarno po całej ziemi i wszelkie drzewo, którego owoc ma w sobie nasienie: dla was będą one pokarmem* (Rdz 1, 29).

Warto też zwrócić uwagę na fakt, że Księga Rodzaju, która dla osób wierzących, podobnie jak cała Biblia, stanowi

tekst natchniony, jak najbardziej może być odczytywana w historycznym kontekście. Księgę spisał człowiek starożytny, który bał się przyrody, przerażała go jako dzika, nieokreślona, pełna grożących mu niebezpieczeństw. „Ujarmienie” jej nie oznaczało dla niego nieliczącego się z innymi żywymi stworzeniami wykorzystywania jej, ale pokojową z przyrodą koegzystencję. Dobitnie świadczą o tym eschatologiczne zapowiedzi odnowionego i odmienionego świata, w którym zwierzęta dzikie przestaną zagrażać człowiekowi i sobie nawzajem, gdy nie będzie już lęku ani drapieżności (Oz 2, 20; Iz 65, 25).

Co bardzo ważne, ustanowiony przez Boga stosunek człowieka do stworzenia zmienił się dopiero po upadku pierwszych ludzi i wygnaniu ich z raju, gdy – jak pisze papież Franciszek – *Harmonia między Stwórcą, ludzkością a całym stworzeniem została zniszczona, ponieważ człowiek usiłował zająć miejsce Boga, odmawiając uznania siebie za ograniczone stworzenie. Fakt ten wypaczył także naturę przykazania, by „panować” nad ziemią* (por. Rdz 1, 28) oraz „uprawiać ją i doglądać jej” (por. Rdz 2, 15). W rezultacie pierwotnie harmonijna relacja między człowiekiem a naturą przerodziła się w konflikt (por. Rdz 3, 17-19).

Czy zatem o kultywowanie takiego konfliktu ma zabiegać chrześcijanin? Czy ma ustanawiać nad przyrodą absolutne rządy, co jak zostało wykazane, jest merytorycznie bezzasadne, teologicznie nieuprawnione, a podparte jałową bezmyślnością?

Oczywiście, że nie i przemawiają za tym nie tylko autorytety Kościoła Rzymskokatolickiego z obecnym papieżem czy jego świętym patronem na czele. Prawosławny patriarcha Konstantynopola Bartłomiej I wielokrotnie zaznaczał, że troska o środowisko naturalne i postawa proekologiczna są koniecznością, wyrazem umiłowania wobec przyrody, która podobnie jak my sami – jest dziełem Stwórcy. Ustanowił też dzień 1 września Świętem Stworzenia, czyli dniem modlitw o zachowanie wszelkiego stworzenia. W *Filokaliach*, czyli zbiorze tekstów z IV-XV w., dotyczących duchowości prawosławnej, czytamy o miłości i szacunku absolutnie do wszystkich żywych istot, która z pewnością nie była obca św. Serafinowi z Sarowa, żyjącemu w przyjaźni z niedźwiedziem, prawosławnemu odpowied-

nikowi św. Franciszka z Asyżu nazywającego wilka „bratem”. W kościołach protestanckich problem ekologii stał się obecny ok. połowy XX w., głównie za sprawą dwóch filozofów i teologów Alberta Schweitzera, laureata Pokojowej Nagrody Nobla i Jürgena Moltmanna. Ten pierwszy głosił „etykę czci dla życia”, w tym także istot pozaludzkich, według której należy liczyć się z dobrem jednych i drugich, Moltmann zaś jest autorem tzw. „teologii nadziei”, która naukową wizję świata pragnie dopełnić pojmowaniem go w sensie Bożego stworzenia.

Okazuje się zatem, że nie tylko nauka może skłonić nas do przyjęcia postawy szacunku wobec przyrody, niestraktowania jej jak magazynu materiałów użytkowych, podporządkowanych zamierzeniom człowieka. Zresztą, chcąc być uczciwym, trzeba przyznać, że przez stulecia nauka, technika czy przemysł znacząco pomogły nam w całkowitym uprzedmiotowieniu żywego świata. Dopiero w ostatnich latach XXI w. zwłaszcza nauki przyrodnicze wręcz nawołują do wycofania się z wszechogarniającego chciejstwa.

Jednakowoż, jeśli ich przekaz nie dla każdego jest czytelny, chrześcijanin może usłyszeć to samo wołanie z samego centrum swej wiary, która – także chcąc być uczciwym – zbyt często dla bieżących korzyści rozumiana była opacznie. Jest to nawet obowiązek chrześcijanina, gdyż „panowanie” nad stworzeniem to nic innego jak odpowiedzialność za nie, którą nakłada na człowieka bycie stworzonym na podobieństwo Boże, opieka nad żywym światem oraz współistnienie, jako że sami jesteśmy uczynieni z prochu ziemi (Rdz 2, 7).

Inną sprawą pozostaje, że nie trzeba być ani uczonym, ani chrześcijaninem, ani wyznawcą jakiegokolwiek religii, żeby uświadomić sobie, że jesteśmy tylko drobinką w cudzie życia, wobec którego jakakolwiek napaść jest napaścią wobec nas samych.



Sandra Jaskólska
kulturoznawca,
religioznawca,
przewodnik sudecki,
stały współpracownik
w Wydawnictwie
Ad Rem, autorka
przewodników
i opowiadań

POCHWAŁA KARKONOSKIEGO WERANDOWANIA

PAWEŁ BIEŃ

*Wicher u okiennic zgrzyta / drzewa są raz głośniejsze
raz cichsze / a księżyc jest jak pierś srebrzysta / z mi-
łości / na wicherze / odkryta* – zanotowała w wierszu
Chwila na werandzie Maria Pawlikowska-Jasno-
rzeska. Chyba każdy, kto miał sposobność spędzić
choć moment w cieniu werandy, jest w stanie podzielić
to romantyczne westchnienie poetki. A w Karkonoszach
pomieszczeń o takim charakterze wybudowano sporo.

Witold Szolginia w swojej *Architekturze* podaje, że
werandę nazywać możemy drewniane lub rzadziej
murowane pomieszczenie, otwarte lub oszklone,
przykryte dachem, umieszczone przed wejściem
do budynku albo przy jego innej elewacji. Autor
słusznie a przezornie zaznacza, że mówimy w tym
przypadku o przestrzeni dla wypoczynku, związanej
przeważnie z zabudową podmiejską.

Szukając przepisu na werandę marzeń, sugerowałbym
połączyć kunsztownie opracowane partie drewniane,
częściowe przeszklenia i odpowiednio ujmujący widok,
jaki się z niej roztacza. Nie mnie jednak przypada
rola wynalazcy tej formuły – doskonale zdawali sobie z
niej sprawę działający w Karkonoszach XIX-wieczni
architekci, co więcej – często ta myśl nabierała
realnych kształtów, najpierw na rajzbretach wypełniających
ich pracownię, a później w karkonoskim pejzażu.

Zajrzyjmy do Szklarskiej Poręby. „Wlastimilówka”
będąca od 1947 r. domem Wlastimila Hofmana,
słynnego ucznia Jacka Malczewskiego (który namalował
notabene w latach 20. obraz zatytułowany *Weranda*),
od strony ogrodu posiada werandę, nie jest jednak w
tym odosobniona, bowiem nie tylko domy prywatne,
ale i nieomal każdy z pensjonatów wyposażano w tę
wypoczynkową przestrzeń, mającą także istotne
znaczenie w procesie leczenia i to nie tylko chorób płuc.

Genialny niemiecki pisarz, noblista Thomas Mann
w swojej *Czarodziejskiej Górze* akcję lokuje w sanatorium,
zaś za jedną z głównych czynności kura-

cjuszy – wyłączając suto posiłki i nie mniej obficie
dozowane filozofowanie – uznaje werandowanie.
I jakkolwiek mowa tu o epickim Berghofie, a nie
Karkonoszach, to jak widać koncept spędzania czasu
w zacisznym, otwartym pomieszczeniu zrobił na
początku XX w. karierę ponadregionalną, wkraczając
nawet do literatury.

Nie tylko Szklarska Poręba może się chlubić pięknymi
werandami. Szukając ciekawych przykładów takich
rozwiązań, warto odwiedzić także Jagniątków,
Sobieszów, Piechowice czy nawet centrum Jeleniej
Góry. Mimo że omawiany typ pomieszczenia, jak
wspominał cytowany przeze mnie słownik, właściwy
jest raczej architekturze uzdrowiskowej czy podmiejskiej,
nawet w sercu miasta odnaleźć możemy lepiej lub
gorzej zachowane przykłady połączenia drewnianej
konstrukcji z przeszkleniami. Domy u zbiegu ulic
Wojska Polskiego i Matejki lub Mickiewicza 5
pokazują, jak dobrze można było wkomponować
werandę w dość schematyczną, XIX-wieczną
architekturę mieszczańskiego historyzmu.

Przy Placu Piastowskim w Cieplicach stoi kamienica
nosząca numer 24. Na pierwszy rzut oka wydaje się
domem arcymieszczańskim. Parter – z głównym



Paweł Bień
poeta,
historyk sztuki,
kulturoznawca,
adiunkt w Muzeum
Narodowym
w Warszawie

Kamienica przy
Placu Piastowskim
nr 24



wejściem na osi – przebity został rozmieszczonymi symetrycznie witrynami sklepowymi; na pierwszym piętrze okna otrzymały dekoracyjne naczółki, podobnie zakomponowano oprawę okien kolejnej kondygnacji. Całość wieńczy poddasze, ukryte pod płaskim dachem z wydatnym gzymsem, obficie dekorowane ornamentalnymi płycinami. Na podstawie tego opisu można stworzyć sobie w głowie obraz budynku mogącego z równym prawdopodobieństwem stać na paryskich przedmieściach, w jakiejś bawarskiej osadzie czy rosyjskim mieście gubernialnym; historyzm był stylem uniwersalnym, architektów kształcono w oparciu o ten sam kanon i podobne wzorniki. Tym, co wyróżnia tę eklektyczną budowlę z Cieplic, jest weranda umieszczona w jej centralnym miejscu – nad głównym wejściem. Stanowi znakomity przykład zastosowania tego elementu architektonicznego w budynku zlokalizowanym przy głównym placu uzdrowiska, w dodatku z widokiem na pałac Schaffgotschów!

Mówimy więc o pewnej istotnej regionalnej tradycji przenikania rozwiązania właściwego willom, pensjonatom i sanatoriom do śródmiejskiego budownictwa czynszowego (nawet na najbardziej „wielkomiejskiej” ulicy, jaką była Wojska Polskiego znajdziemy takie przypadki). Tradycji ciekawej i będącej dla wielu mieszkań dodatkowym walorem. Czy dziedzictwo to jest kontynuowane przez współczesnych architektów?

Buduje się wiele, często urozmaicając bryły wykuszami, nie zapomina się o balkonach czy odziedziczonych po międzywojennym modernizmie oknach narożnych, ale weranda zdaje się być propozycją raczej zapomnianą w menu architektonicznych rozwiązań.

Dom przy alei
Wojska Polskiego
nr 50

A przecież najnowsze budownictwo, tak chętnie łączące ze sobą fakturalne wartości szkła i kamienia, drewna i tynku mogłoby także podjąć wyzwanie zmierzenia się z tym typem pomieszczenia oraz dostosowania historycznego wzorca do współczesnych wymogów technicznych, a także estetycznych. Sądzę, że werandowe tęsknoty są w nas obecne – wystarczy spojrzeć na masowe szklenia i zabudowywania balkonów w budynkach wielkopłytowych na Zabobrze czy osiedlu XX-lecia. Świadczy to o spontanicznej, oddolnej potrzebie kształtowania przestrzeni półotwartych, pasujących do słownikowej definicji, choć estetycznie daleko odbiegających od najlepszych wzorców werand dostarczonych przez epoki wcześniejsze. Skoro więc werand projektowanych celowo nie będzie nam przybywało, to należy otoczyć opieką te, które już mamy.

Niestety, w tej beczce miodu jest i łyżka dziegciu: powojenna polityka mieszkaniowa nakazała nowym lokatorom niejednokrotnie adaptować werandy na dodatkowe pokoje, co wiązało się z ingerencjami w architektoniczną formę dawnej zabudowy. Otwarte przestrzenie – praktyczny rozsądek nakazywał przeszklić, zaś ażurowe ściany drewniane – ocieplić (liczne przykłady takich praktyk adaptacyjnych znajdziemy w cieplickich osiedlach willowych). Początek XXI w. przyniósł nowego pogromcę karkonoskich werand – okna plastikowe, owszem, praktyczne, ale często niszczące oryginalne podziały dekoracyjnych otworów.

Werandy upodobali sobie nie tylko kurujący się mieszczanie, ale także wielcy artyści. Karol Szymanowski czy Witkacy fotografowali się na nich, rozparci w fotelach lub zawadiacko oparci o barierkę, a Józef Mehoffer poświęcił temu pomieszczeniu jeden ze swoich wybitnych obrazów – malowane wiosną 1911 r. *Słońce majowe*. Uroki werandy doceniano także poza Europą. Kiedy miałem ostatnio przyjemność oglądać XVIII-wieczny drzeworyt Nishikawy powstały w Kioto, sporo radości sprawiło mi odnalezienie na nim werandy w tle sceny z odpoczywającą młodą Japonką. I choć jej architektoniczna forma dalece odbiega od tej karkonoskich sióstr, było widać, że przyjemność z przebywania w otoczeniu architektury otwartej na krajobraz znosi granice topograficzne i chronologiczne.

Z czym dziś kojarzy nam się weranda? Odpowiedzi będzie zapewne tyle, ilu pytanych, ja wiąże z nią jedno z piękniejszych wspomnień mojego dzieciństwa: siedzenie z moim dziadkiem na werandzie, otwierającej się na ogród i słuchanie winylowych nagrań klasycznych arcydzieł. Aż chce się z emfazą sparafrazować Pawlikowską-Jasnorzewską, dodając: *wicher u okiennic zgrzytał / drzewa były raz głośniejsze raz cichsze*, choć weranda moich dziadków – jak na karkonoską przystało – nie ma okiennic. ■



(OD)BUDOWA STAREGO MIASTA W JELENIEJ GÓRZE (1)

DARIUSZ WĘDZINA

OD REDAKCJI: Rozpoczynamy publikację cyklu artykułów poświęconych powojennym dziejom starego miasta w Jeleniej Górze i jego odnowie podjętej w latach 60. i 70., której forma już wtedy budziła kontrowersje.

Dnia 22 maja 1945 r. Jelenia Góra została przejęta przez polską administrację, przy czym działania wojenne pozostawiły stare miasto w stanie nienaruszonym. Kiedy rok później odwiedził je krakowski architekt i konserwator zabytków Henryk Jasieński, o jeleniogórskiej starówce, jej unikatowej urodzie i wartości mógł napisać tak: (...) *z niecierpliwością pobiegłem do śródmieścia i doszedłszy do rynku, zacząłem wchodzić do sieni i na schody wszystkich po kolei kamienic (...) otrzymane wówczas pierwsze wrażenie (...) było wprost olśniewające; streściłem je w często od tego czasu powtarzanym zdaniu, że Jelenia Góra posiada bodaj czy nie najpiękniejsze kamienice mieszczkańskie w całej Europie i na całym świecie.*

Taka starówka szybko przestała istnieć i warto przypomnieć, co takiego wydarzyło się w okresie powojennym, że obcujemy dziś ze swoistą atrapą starego miasta, z cieniem jego dawnej świetności – z układem „przyjemnym” być może dla turystów, lecz bez ducha historycznego autentyzmu; z pejzażem kulturowym, który zaczyna doskwierać, gdy zaczynamy analizować jego struktury. Analogicznie jak w przypadku warszawskiej Starówki...

Powojenne losy miast i miasteczek na Ziemiach Odzyskanych

Na przyłączonym do Polski po II wojnie światowej obszarze jej obecnych Ziemi Zachodnich znalazło się blisko 300 miast i miasteczek o historycznym (najczęściej sięgającym średniowiecznych lokacji) rodowodzie. Ich stan zachowania w roku zakończenia wojny był różny, w części były zrujnowane lub tylko opuszczone i wydane na pastwę hord łupiących je i dewastujących ich unikatową, zabytkową zabudowę. W ostatnich czasach coraz śmielej mówi się o dwukrotnym niszczeniu miast na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Pierwsze było efektem bezpośrednich działań wojennych, drugie – podpałów i bezmyślnych, świadomych działań dokonywanych przez

Armię Czerwoną (czego przykładem jest los Boleśławca).

Spora grupa miast i miasteczek dolnośląskich, szczególnie tych leżących na pogórzu i nieco odsuniętych od linii frontu, wyszła z działań wojennych praktycznie bez większych zniszczeń także ich historycznych centrów ze szczególnie cennymi zespołami architektury mieszczańskiej. Do miast tych zalicza się Lwówek Śląski, Bolków, Kamienną Górę, a przede wszystkim perłę municypalizmu środkowoeuropejskiego – Jelenią Górę. Miasta takie wybitnemu historykowi sztuki Tadeuszowi Chrzanowskiemu, który jako jeden z pierwszych oglądał tuż po wojnie miasteczka Ziemi Północnych i Zachodnich, pozwoliły na nazwanie ich „darem losu ocalałym z pożogi”. Wśród nich „darem” szczególnie cennym jawiła się wtedy Jelenia Góra.

Wyjątkowe walory jeleniogórskiej „starówki”

Poza niewątpliwą wartością historyczno-kulturową, stare miasto w Jeleniej Górze cechowało niespotykane na co dzień... piękno. Decydował o tym historyczny, autentyczny w swoim wyrazie, zwarty ciąg ulic i uliczek, sekretnych przejść między kamienicami, sieni, podwórek, podcieni, ciągów bardziej i mniej reprezentacyjnych, bogactwo kamieniarki i stolarki – układ, który w otulinie miasta XIX-wiecznego (z reprezentacyjnymi ulicami handlowymi) i dzielnic willowych (w swoich historycznych i secesyjnych kostiumach) – niczym



Dariusz Wędzina
dr historii sztuki,
nauczyciel
akademicki
w Collegium
Witelona w Legnicy

Nieistniejące
kamienice przy
ul. Grodzkiej
w Jeleniej Górze



skarbu Rzepióra trwał malowniczo porzucony u stóp Gór Olbrzymich. Czy te „nienaukowe”, nieco poetyckie słowa nie brzmią jak zapowiedź, ba... jak gotowa recepta na turystyczny sukces tego „daru od losu”? Polscy gospodarze po 1945 r. powinni byli jedynie ten kapitał dobrze zagospodarować...

Jednak to, co wydarzyło się w okresie powojennym w obszarze jeleniogórskiego starego miasta trudno nie tylko w świetle powyższych obserwacji zrozumieć, ale też znaleźć precedens – i to w skali europejskiej – dla decyzji i działań tu podejmowanych. Jak więc dokonała się ta swoista „konwersja” cennego historycznego miasta na wyrób „zabytkopodobny”? Przyjrzyjmy się procesom, które do tego doprowadziły.

Przyczyny degradacji zabytkowej zabudowy miast na Dolnym Śląsku I

Analizując procesy dotyczące substancji zabytkowej miast na Dolnym Śląsku po 1945 r., kierunki ich zachowania oraz (tam, gdzie zaistniała taka potrzeba) ich odbudowy (czy też zabudowy w nowych formach), warto pamiętać o szczególnie brzemiennych w skutki decyzjach ówczesnych władz komunistycznych. Należy do nich m.in. dekret z dnia 26 października 1945 r. „o rozbiórce i naprawie budynków zniszczonych i uszkodzonych wskutek wojny” czy też decyzja rządu z 1949 r. o ostatecznej likwidacji prywatnej przedsiębiorczości. Stały się one jednymi z głównych przyczyn stopniowej destrukcji nie tylko jeleniogórskiego starego miasta – zjawisko zaniku przydatności funkcjonalnej kamienic mieszczańskich, ich dawnych funkcji mieszkalno-rzemieślniczo-handlowych.

Opiekę nad zabytkowymi budynkami staromiejskimi przejął „aparatus społeczny, niewdrożony do jej

sprawowania”. Likwidacja prywatnej przedsiębiorczości, a co za tym idzie brak osób odpowiedzialnych za lokale handlowo-usługowe oraz mieszkalne w staromiejskim centrum miasta, spowodowały, że już na początku lat 50. jeleniogórskie podcienia wyludniły się i zaczęły popadać w ruinę. Kluczowa dla ostatecznego procesu zniszczenia dobrze zachowanych, lecz zaniedbanych przestrzeni staromiejskich Dolnego Śląska (w tym także Jeleniej Góry) była Uchwała nr 666 Prezydium Rządu z 20 sierpnia 1955 r. „w sprawie planowej akcji usuwania pozostałości zniszczeń wojennych w miastach i osiedlach”. W praktyce błędnie zinterpretowano jej intencje zapobieżenia postępującej ruderyzacji miast, co poskutkowało tragicznymi zniszczeniami wielu miast na Ziemiach Zachodnich i Północnych.

Równie brzemienna w skutki była... bierność i brak jakichkolwiek decyzji. Wpływ na losy jeleniogórskiego starego miasta miały też: centralizacja decyzji, brak odpowiednich kompetencji wielu lokalnych decydentów, niestabilność pojałtańskiego układu, wreszcie zmiany społeczne i gospodarcze w nowej, powojennej rzeczywistości. Oczywiście nie bez znaczenia był też wzmacniany komunistyczną retoryką powszechny, wręcz programowy brak poszanowania dla „śladów niemczyzny” w latach 1945-1950. Trafiał na podatny grunt braku jakichkolwiek więzi nowych mieszkańców z zastanym, obcym kulturowo dziedzictwem architektonicznym.

Geneza destrukcji starego miasta w Jeleniej Górze

Już od pierwszych miesięcy polskiego administrowania w Jeleniej Górze dały się wyraźnie odczuć realia nowego systemu polityczno-gospodarczego. Analogicznie do innych ośrodków miejskich na Ziemiach Odzyskanych, w gospodarowaniu przestrzennym dominowały tutaj wyraźnie braki środków finansowych, materiałów budowlanych, fachowców (kierowanych często na wielkie historyczne odbudowy powojenne Warszawy, Poznania, Gdańska czy Wrocławia) potrzebnych dla należytego zabezpieczenia zachowanej substancji miejskiej.

Substancja ta podlegała coraz większej degradacji i – na co zwracano wielokrotnie uwagę tuż po wojnie – wymagała podjęcia remontów bieżących i ochrony przed intensywną dewastacją. Paradoksalnie więc powojenne losy Jeleniej Góry zdeterminował zarówno fakt przetrwania przez nią wojny, jak i zniszczeń dokonanych przez czerwoarmistów. Długo bowiem nie interesowano się jej losami – nie występowały tu przecież problemy typowe dla innych, zniszczonych miast w powojennej Polsce. ■

Bolesławiec
południowa
pierzcha Rynku,
ok. 1945-50



SMART CITY Z LOTU PTAKA



Konrad Jaskólski
filozof, emigrant,
autor powieści
i bajek

Hasło *smart city* podbija świat. Coraz więcej miast rywalizuje ze sobą o prym w zastosowaniu nowych technologii i podnoszeniu jakości życia. W dobrym tonie jest podglądanie i przeszczepianie standardów, które obowiązują w bardziej rozwiniętych krajach. Interaktywność, wydajność infrastruktury miejskiej, promocja ekologicznych wzorców stają się priorytetami, orężem w walce o mieszkańca, inwestora, turystę.

Jak na tym tle wypadają Karkonosze? Co wspólnego z miastami takimi jak Singapur, Seul czy Zurich mają Karpacz, Świeradów czy Szklarska Poręba? Mało, ale nie należy się poddawać. Jest jedna metropolia, do której łatwo możemy się zbliżyć. Sporo warunków wstępnych już jest spełnionych i do wyrównania poziomów potrzeba niewiele. Mowa oczywiście o... tak, o Dubaju. Bardzo modnym ostatnio za sprawą kinowego hitu *Dody* i uporczywie aspirującym do miana *smart city*, przynajmniej z lotu ptaka.

Zaszczyt, splendor, renoma, ktoś powie: „taki Dubaj, każdy by chciał!”. Tylko że co łączy nas z Dubajem? Na pewno koszmarna polityka urbanistyczna, czerpiąca z najgorszych wzorców lub ich zupełnego braku. Wszędzie, zarówno u nas, jak i w arabskiej metropolii, priorytetem są szybkie, jednorazowe transakcje, obliczone głównie na zysk dla wąskiego grona osób. W rezultacie tworzy się patologia inwestycyjno-infrastrukturalnych działań, które w znaczący sposób przyczyniają się do pogarszania jakości życia mieszkańców lub, jak w przypadku Dubaju, wręcz do niewolnictwa ich części.

Z Burdż Chalify codziennie wywożonych jest piętnaście ton szamba, budynek ten nie jest bowiem podłączony do kanalizacji. Z kolei beneficjentami

ścieków z Karpacza, prócz oczywiście oczyszczalni w Mysłakowicach, w dużej mierze są górskie potoki: Łomnica, Łomniczka, Płomnica, a także lasy w otulinie Karkonoskiego Parku Narodowego. Wprawdzie nie ma w Karpaczu drapaczy chmur takich jak w Dubaju, ale nie straconego. Skoro powiedziało się A, np. przy budowie Hotelu Gołębiowski, trzeba powiedzieć B.

Zamiast gigantycznej inwestycji i ogromnych kosztów, wystarczy pójść tropem modnej ekologii i skorzystać z zasobów naturalnych, oklejając północną ścianę Śnieżki terakotą. Licząc od Wilczej Poręby, obiekt już miałby ponad dziewięćset metrów. By dodatkowo podkreślić pobicie rekordu wysokości dubajskiego drapacza, na dachu nowej Burdż Kafel Karklify można by postawić statuę Ducha Gór z uniesionym ku niebu drągiem 5G. Naddatek ziemi przy budowie jak ułat postużyłby z kolei do usypania sztucznej wyspy w kształcie świerka na zbiorniku wodnym w Sosnowcu.

Na propozycje inwestorów nie trzeba byłoby długo czekać. Co tam *Dziewczy-*

ny z Dubaju. Twórcy *Mission impossible* już dawno wyrażali zainteresowanie wysadzeniem mostu nad Jeziorem Pilchowickim. Kto wie, czy przy odrobinie szczęścia nie udałoby się przyciągnąć w Karkonosze reżyserów *Dnia Niepodległości* albo chociaż *Planety małp*. Zresztą, w Karpaczu od dawna działa papugarnia, której konwersja na małpiarnię pewnie nie sprawiłaby kłopotu – gdyby Netflix czy Amazon okazały zainteresowanie.

Nie o króliczka chodzi, ale o to, by go gonić, choćby tak, jak w przypadku planowanych któryś już raz zimowych igrzysk olimpijskich w Karkonoszach. Metoda ta jest jednak z gruntu chybiła w odniesieniu do poprawy jakości życia czy inwestycji. Zło jest obok nas, tu i teraz, każdego dnia doświadczają go ludzie cierpiący ubóstwo, bezrobocie, wykluczenie edukacyjne czy choroby. To właśnie czyni zło czymś konkretnym. Jak mawiał Karl Popper: *Działaj na rzecz eliminacji zła raczej niż na rzecz realizacji dobra abstrakcyjnego. Nie zdążaj do zapewnienia szczęścia środkami politycznymi. Dąż do eliminacji konkretnych cierpień. Pędź naprawimy swój dom w oparciu o proste rozwiązania niż wielkie utopijne plany.*

**KOSZMARNĄ POLITYKĄ
URBANISTYCZNĄ, SZYBKIE,
NASTAWIONE NA ZYSK DLA
NIEWIELU INWESTYTORÓW,
POGARSZANIE SIĘ JAKOŚCI
ŻYCIA MIESZKAŃCÓW – TO
JAKIEŚ SMART-CITY! CZY
TO DUBAJ?**

**ALEŻ SKĄD – TO
KARKONOSZE..**



KARKONOSZE W FILATELISTYCE (16)

AGNIESZKA TURAKIEWICZ

JANUSZ TURAKIEWICZ



Agnieszka Turakiewicz, znaczek Poczty Polskiej z 2016 r.



Janusz Turakiewicz, znaczek Poczty Holenderskiej z 2008 r.

W bieżącym odcinku naszego filatelistycznego cyklu chcemy odejść od przedstawiania kolejnego zestawu znaczków o tematyce poświęconej naszemu regionowi i przekazać kilka impresji z międzynarodowej Wystawy Filatelistycznej, która pod koniec ub. roku odbyła się w Atenach.

Wystawy filatelistyczne są dla kolekcjonerów tym, czym dla melomanów festiwale muzyczne czy miłośników natury zwiedzanie parków narodowych. To okazja do obejrzenia zbiorów pasjonatów, w tym osobiście spośród ponad miliona wydanych dotychczas znaczków, setek tysięcy kartek korespondencyjnych i kasowników czy wyjątkowych przesyłek pocztowych z dawnych lat. W poprzednich odcinkach „karkonoskiego” cyklu pokazaliśmy wiele takich walorów filatelistycznych z naszego regionu, które wystarczyłyby do wypełnienia jedynie kilku ekranów wystawowych, podczas gdy na wystawach takich gablot często są tysiące. Zanim jakiś zbiór trafi na wystawę międzynarodową, musi przejść przez sito ocen na pokazach regionalnych i krajowych, uzyskać na nich medale i dyplomy oraz zostać zakwalifikowany przez eksperta będącego przedstawicielem organizatora. Przez taką weryfikację przechodzą tylko najlepsze.



Wydana przez Poczta Grecją koperta FDC (Pierwszego Dnia Obiegu) bloczka pamiątkowego Wystawy (projekt Myrsini Vardopoulou) z okolicznościowym datownikiem dnia 19.11.2021 r.



Po prawie dwóch latach pandemicznej przerwy w dniach 19-22 listopada ub. roku zorganizowana została w Atenach Europejska Wystawa Filatelistyczna NOTOS pod patronatem honorowym Prezydent Grecji i przy współpracy z komisarzami narodowymi z 32 państw. Na blisko 1400 ekranach wystawionych zostało 285 eksponatów, spośród których międzynarodowe jury nagrodziło 17 zbiorów Wielkimi Złotymi Medalami i 49 Złotymi Medalami. Grand Prix w Klasie Mistrzowskiej otrzymał Vittorio Morani z Włoch za zbiór *Toskania 1836 do Powszechnego Związku Pocztowego* (30 czerwca 1875) zaś Grand Prix International – Joseph Hackmey z Turcji za zbiór *Znaczkę Tughra* [kaligraficzny symbol sułtana] *Imperium Osmańskiego 1862-1864*. Ocenom poddano także 101 pozycji literatury filatelistycznej. Polskę reprezentowało 8 eksponatów ekranowych i 5 w trzech klasach literatury. Wszystkie one zyskały uznanie jury i otrzymały medale. My także wróciliśmy z Aten z uzyskanym tam wyróżnieniem.

Poświęcając nawet całe dnie na oglądanie eksponowanych na wystawie zbiorów, niemożliwym jest dokładnie poznanie wszystkich kolekcji. Nas interesowały przede wszystkim zbiory tematyczne, przedstawiające regiony i miejscowości, m.in. takie jak: Wyspy Jońskie, Dodekanez, Korsykę, Budapeszt, Andorę czy wielkopolskie Bojanowo. Obejrzelśmy szczegółowo polskie eksponaty, z których większość poświęcona była różnym aspektom I wojny światowej i rocznicy odzyskania niepodległości. Nie mogliśmy pominąć jedenastu zbiorów prezentowanych



Niewiele czasu mogliśmy poświęcić na zwiedzanie zabytków Aten...

w Klasie Mistrzowskiej, w której pokazano wyjątkowe walory z epoki „przedznaczkowej” (do 1840 r.). Przejrzeliśmy także wszystkie wystawione pozycje literatury filatelistycznej. To olbrzymia inspiracja dla naszej dalszej pracy!

Po ateńskich doświadczeniach będziemy przygotowywać się do kolejnych wystaw, wśród których najbliższą miała być Wschodnioeuropejska Wystawa Filatelistyczna OSTROPA w Berlinie, została ona jednak odwołana. Jej organizatorzy tak uzasadnili tę decyzję: *Do podjęcia tego bolesnego kroku skłoniła nas przede wszystkim świadomość, że po wkroczeniu rosyjskich jednostek wojskowych na Ukrainę idea Europy równych narodów współpracujących ze sobą i pokojowo rozwiązujących problemy, na której opiera się nasza wystawa, nie może być już dłużej wiarygodnie przekazywana. To, czego doświadczamy obecnie, to fundamentalna*



Ze względów technicznych dyplom potwierdzający przyznanie Srebrnego Medalu w Klasie Literatury wystawiony został tylko na jednego ze współautorów naszego cyklu.

zmiana w stosunkach europejskich. Nie sposób dziś powiedzieć, dokąd doprowadzi ten rozwój. Nie da się też przewidzieć, jak zorganizowana filatelistyka będzie się sytuować w tych procesach zmian w przyszłości. Mamy przynajmniej nadzieję, że często wspominana „moc jednoczenia narodów” nadal będzie powszechnie uznawanym fundamentem naszego hobby.



Fragment ekspozycji NOTOS 2021 w historycznych wnętrzach ateńskiego Centrum Wystawowo-Kongresowego Zappeion.

Pamięci Tomasza Polańskiego



Tomasz odszedł od nas dnia 22 listopada ub. roku. Zawsze będziemy wspominać Jego prawość, koleżeństwo, skromność i wielką kulturę. My, którzy mogliśmy cieszyć się Jego przyjaźnią, pomocą, radą w pracy czy działalności stowarzyszeniowej. Żał wielki, że już nie ma Go wśród nas...

Pochodził z Lubelszczyzny. Urodził się w 1939 r. w Lublinie. Niedługo po wojnie zamieszkał w Nysie, a po ukończeniu liceum w 1957 r. zaczął studia na Wydziale

Architektury Politechniki Wrocławskiej, które ukończył dziesięć lat później i podjął pracę we wrocławskich przedsiębiorstwach budownictwa przemysłowego.

Szybko postanowił przenieść się do Jeleniej Góry. Poznaliśmy Go tutaj jako wrażliwego na miejscowe problemy urbanistyczno-architektoniczne i umiejętnego je rozwiązującego – najpierw architekta miejskiego w Cieplicach, a po utworzeniu województwa jeleniogórskiego jego Głównego Architekta. To w tych latach zainicjował ogólnopolski konkurs na regionalny dom mieszkalny, którego efekty były przez wiele następnych lat twórczo wykorzystywane w praktyce projektowej i realizacyjnej.

Wtedy poznałem bliżej Tomasza jako kolegę z pracy w Biurze, ze wspólnych prac w konkursach architektonicznych i działalności w jeleniogórskich oddziałach TUP i SARP. Warto przypomnieć, że to Jemu zawdzięczamy zaprojektowanie dzisiejszej siedziby SARP, a także funkcjonowanie Pracowni Usług Architektonicznych SARP, w której wielu z nas mogło zacząć pracować poza państwowymi strukturami projektowymi. Jego jeleniogór-

ską aktywność przerwał raz i drugi wyjazd do Libii i Nigerii, gdzie pracował jako urbanista dla potrzeb władz lokalnych w tych krajach.

W 2002 r. na następnych pięć lat, do czasu przejścia na emeryturę, podjął pracę w „marszałkowskim” Wojewódzkim Biurze Urbanistycznym we Wrocławiu jako jego dyrektor. Wtedy została ukończona I edycja planu zagospodarowania przestrzennego województwa dolnośląskiego. W latach następnych miałem szczęście prowadzić to Biuro jako Jego następcę i przy pracach nad II edycją wspomnianego planu mogłem cieszyć się pomocą i poradą Tomasza, z którym miałem stały, przyjacielski kontakt.

Przypominam tylko wybrane informacje o Jego przede wszystkim zawodowej aktywności. Przyszło nam za wcześnie Go pożegnać. Naszego Przyjaciela, Kolegę, Szefa w wielu strukturach organizacyjnych, w których mogliśmy mu towarzyszyć. Zapamiętajmy Go takim, jakim był: pogodnym, życzliwym, inspirującym, pomocnym... Cześć Jego Pamięci!

Janusz Korzeń



INFORMACJE KPN www.kpnmap.pl

Posiedzenie Rady Naukowej KPN Jelenia Góra, luty 2022 r.

Dnia 17 lutego br. miało miejsce posiedzenie Rady Naukowej KPN, które po raz pierwszy odbyło się w pomieszczeniach Centrum Edukacyjno-Przyrodniczego Karkonoskiego Parku Narodowego – w Pałacu Sobieszów. Głównym tematem obrad była kwestia zmian istniejących granic Parku, związana z najnowszą społeczną inicjatywą w tym zakresie. Szeroką dyskusję na ten temat poprzedziło wystąpienie dr. Andrzeja Raja, dyrektora KPN, który omówił przyczyny dysfunkcyjności obecnych granic Parku i przypomniał o wysuwanych od wielu lat postulatach konieczności powiększenia jego obszaru (wyrażanych także w oficjalnych dokumentach rządowych i regionalnych). W dyskusji udział wzięli niemal wszyscy członkowie Rady i wszyscy zgodzili się co do celowości powiększenia Parku. Wskazywali na nieuświadomiane korzyści, jakie taki krok może przynieść lokalnym społecznościom (zwłaszcza w kontekście konieczności wyhamowania powstającej w otoczeniu Parku żywiołowej zabudowy i towarzyszącej jej infrastruktury). Wskazano także na konieczność bardziej intensywnych działań informacyjnych i edukacyjnych wśród mieszkańców podkarkonoskich miejscowości oraz samorządowców i turystów, odwiedzających te tereny.

Jacek Potocki



INFORMACJE KRNP www.krnap.cz

Pożegnanie prof. Jana Jeníka Praga, luty 2022 r.



Dnia 13 lutego br. w wieku 93 lat odszedł od nas profesor Jan Jeník, pedagog i naukowiec, przez całe życie związany z Karkonoszami. W latach 60. ub. wieku wyznaczył nowy kierunek badań, formułując teorię sys-

temów anemo-orograficznych, uczestniczył także w tworzeniu koncepcji karkonoskiej tundry arktyczno-alpejskiej. To on nazwał Karkonosze „Górami Olbrzymimi w miniatuře”. Profesor był ambasadorem czeskiej nauki w świecie, działał na wielu uniwersytetach oraz w licznych organizacjach międzynarodowych. Bogactwo naturalne Czech prezentował w wielu publikacjach, w 1964 r. założył wydawnictwo naukowe *Opera Corcontica – Prace karkonoskie, publikujące najnowsze wyniki badań nad Karkonoszami*. Za swą działalność i pracę na rzecz ochrony środowiska przyznano mu prestiżową nagrodę UNESCO Sultana Kabusa w 1993 r., a rok później został wyróżniony nagrodą czeskiego Ministra Środowiska. W 2015 r. za całokształt swojej pracy profesor został także nagrodzony przez dyrektora KRNP.

BWR

Zabytek Zadbane 2021 w Górach Izerskich

Warszawa i Świeradów-Zdrój,
listopad 2021 r.

Wśród zwycięzców tegorocznej edycji ogólnopolskiego konkursu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Generalnego Konserwatora Zabytków pn. „Zabytek Zadbane”, wśród 21 nagrodzonych obiektów (na 136 zgłoszonych) znalazło się także Miejskie Centrum Kultury, Aktywności i Promocji Gminy „Stacja Kultury” w Świeradowie-Zdroju. Wyróżniono je za uzyskanie wysokiego poziomu konserwacji i przywrócenie miastu dawnego dworca kolejowego. JK

Laureaci Karkonoskiej Nagrody Literackiej Pakoszów, grudzień 2021 r.



Dnia 11 grudnia ogłoszono w Pałacu Pakoszów wyniki kolejnej edycji Karkonoskiej Nagrody Literackiej. Laureatką głównej nagrody została powieściopisarka Joanna Bator, a nagrody specjalne otrzymali Małgorzata Lutowska i Marcin Wawrzyńczak (który był gościem naszej redakcji w ostatnim numerze). Nagrodę co dwa lata przyznaje Stowarzyszenie Pielęgnowania Kultury i Sztuki Śląska (VSK) przy wsparciu Saksońskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej w Jeleniej Górze oraz Muzeum Karkonoskiego. JK

ROK 2022 DLA RATOWNICTWA GÓRSKIEGO W SUDETACH



GRUPA KARKONOSKA

Sejmik Dolnośląski ustanowił rok 2022 rokiem ratowników górskich. Wiąże się to z faktem, że 70 lat temu powstało zorganizowane ratownictwo górskie na terenie Sudetów z dominującymi w ich obrębie dwiema pięknymi Kotlinami – Jeleniogórką i Kłodzką.

Sudety przyciągały nie tylko osadników, ale też turystów, czemu sprzyjała dobra tutaj baza turystyczno-uzdrowiskowa oraz dobra jak na powojenne czasy organizacja ruchu turystycznego. Potrzeba poprawy bezpieczeństwa przede wszystkim dla turystów górskich stała się koniecznością. Sudeckie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe – SOPR powołane zostało do istnienia dnia 15 grudnia 1952 r. w schronisku Samotnia. Jego pierwszym prezesem został Tadeusz Steć, a naczelnikiem Tadeusz Mucha, zaś siedzibą Centrali na całe Sudety stał się budynek dzisiejszej Straży Pożarnej w Przesiece. Powstała wtedy organizacja, która miała zabezpieczać turystów w Sudetach, dysponowała jednym zdezelowanym toboganem, totalnym brakiem doświadczenia, ale za to jej członkowie mieli ambicje i chęć działania.

Warto przypomnieć kilka ważnych wydarzeń z historii GOPR. Miały one istotny wpływ na życie stowarzyszenia w dzisiejszym

kształcie. Pierwszym z nich był podział na Karkonoską i Wałbrzysko-Kłodzką grupę ratowniczą w 1976 r. oraz odejście GOPR z PTTK w 1977 r. Już jako samodzielna organizacja GOPR zaczął się dynamicznie rozwijać, a kontrowersyjny początkowo podział na dwie Grupy, spowodowany zresztą reorganizacją podziału administracyjnego Polski w 1975 r., okazał się pozytywny, bo uaktywnił mocno zaniedbane ratownictwo górskie w Sudetach Wschodnich.

Ostatnie dziesięciolecie wiąże się z wielkim rozwojem ruchu turystycznego w Sudetach: rozbudowała się baza turystyczna, powstały nowe duże centra narciarskie, pojawiły się nowe formy aktywności w turystyce górskiej, korzystanie z górskich walorów odbywa się przez cały rok, bez względu na pogodę. I wzrosła – co za tym idzie – liczba wypadków. Postawiło to przed ratownikami nowe zadania, przede wszystkim organizacyjno-ratunkowe. Ratownictwo górskie w Sudetach osiągnęło światowy pułap pod każdym względem: sprzętowym, wyszkolenia, współdziałania z innymi służbami ratunkowymi, a GOPR uplasował się bardzo wysoko w świadomości społecznej.

Sudety to rozległy obszar o długości blisko 300 km, z 22 pasmami góorskimi, odwiedzanymi każdego roku przez miliony turystów.

Nad ich bezpieczeństwem czuwają przez całą dobę dwie Grupy Regionalne: Karkonoska i Sudecka z siedzibami w Jeleniej Górze i Wałbrzychu, 38 ratowników etatowych, 307 ratowników ochotników. System powiadamiania i ratowania zapewnia dotarcie do każdego poszkodowanego w ciągu krótkiego czasu, bez względu na miejsce i rodzaj wypadku. Pomagają w tym czynne całą dobę centralne, sezonowe i całoroczne stacje ratunkowe, fantastyczny system telefonii komórkowej, a także współpraca z Lotniczym Pogotowiem Ratunkowym. No i dysponowanie znakomitą, nowoczesną bazą sprzętowo-transportową.

Siedemdziesiąt lat GOPR to praca kilku pokoleń ratowników, to tysiące społecznie wypracowanych godzin, akcji ratunkowych, to niesamowite świadectwo, jaką przeszliśmy drogę od siermiężnego pokoiku w Domu Turysty w Jeleniej Górze, który pełnił rolę stacji centralnej Grupy Sudeckiej GOPR, po budowaną luksusową stację ratunkową w Karpaczu, która będzie służyła nie tylko turystom, ale też mieszkańcom Karpacza. A wszystko zaczęło się 15 grudnia 1952 r. w schronisku Samotnia...

Marian Sajnog



Aktualne informacje o stanie szlaków i o pogodzie w górach znajdziecie Państwo na stronie www.gopr.org a w razie potrzeby dzwońcie na nr 985 lub 601 100 300.

Kronika budowy Centrum Edukacyjno-Przyrodniczego Karkonoskiego Parku Narodowego w Sobieszowie (XVIII)

Plany na rok bieżący

Najważniejsze budynki Centrum są już gotowe, czas zapłacić je atrakcjami dla turystów. Jedną z nich będzie wystawa „Klimatyczne Karkonosze” i dla jej przygotowania Park w lutym br. podpisał umowę z wykonawcą. Po długim i żmudnym postępowaniu przetargowym zawarto porozumienie z firmą Alfa-Edgar z Wrocławia, która w ciągu dwunastu miesięcy w sześciu dużych salach Wielkiej Stajni stworzy wyjątkową przestrzeń, oddziałującą na wszystkie zmysły. Turyści będą mogli stać się obserwatorami i badaczami przeróżnych zjawisk przyrodniczych występujących w Karkonoszach, doświadczyć zmienności górskiej pogody, odwiedzić las nocą i udać się na wędrowkę przez wszystkie piętra roślinne naszych gór.

Przedmiotem umowy z Alfa-Edgar jest opracowanie szczegółowych merytorycznych treści dla wyposażenia poszczególnych sal i stanowisk, zakup i montaż sprzętu multimedialnego oraz oświetlenia ekspozycyjnego, wykonanie zabudowy scenograficznej wystawy oraz przygotowanie tłumaczeń na języki czeski, niemiecki i angielski. Wykonawca ma też wyposażyć parter budynku wejściowego, gdzie znajdzie się



centrum obsługi gości: recepcja, szatnia, toalety, sklepik z pamiątkami. Co ciekawe, wystawa „Klimatyczne Karkonosze” już teraz działa na wyobraźnię. Jeden z uczniów Szkoły Mistrzostwa Sportowego z Katowic, zainspirowany planami KPN, stworzył interesującą pracę plastyczną na konkurs „Jak Parki Narodowe pięknieją dzięki Funduszom Europejskim”, organizowany przez Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej.

Równoległe z tworzeniem wystawy trwają przygotowania do trzeciego etapu prac w Centrum. Przed Parkiem stoi m.in. zadanie pozyskania środków zewnętrznych na remont i przebudowę budynku dawnej bursy przy ul. Karkonoskiej, która pierwotnie była domem zarządcy majątku Schaffgotschów. Według projektów Bursa będzie pełniła rolę hotelowo-edukacyjną z miejscami noclegowymi dla 60 osób oraz dwiema pracowniami edukacyjnymi na parterze: kulinarną (pełniącą też funkcję kuchni dla nocują-

cych gości) oraz plastyczną. Przy przebudowie Bursy Park chce przywrócić jej pierwotną bryłę i odtworzyć dużą bramę wjazdową w budynku, która otwierała widok na Pałac.

Pracownicy Parku będą też starali się pozyskać pieniądze na dokończenie remontu Spichlerza, budynku sąsiadującego z nową Elektryczną Stodółką. Kolejnym krokiem ma być remont jego elewacji oraz stolarki drzwiowej i okiennej. Docelowo Spichlerz ma być wynajmowany lokalnym twórcom i producentom, którzy będą mogli oferować w tym miejscu swoje towary.

Sporo pracy wymaga także zagospodarowanie terenu wewnątrz całego kompleksu. Zaplanowano wiele atrakcji, m.in.: ogród dydaktyczny, ścieżkę edukacyjną i plac zabaw inspirowany Karkonoszami. Oświetlenie, alejki, wewnętrzne drogi dojazdowe, mała architektura czy nasadzenie roślinności to także spore przedsięwzięcia. Wszystkie potrzebne projekty i pozwolenia są gotowe, a KPN czeka tylko na rozpoczęcie naboru wniosków w nowych programach funduszy unijnych.

Krzysztof Szwałek



Fundusze Europejskie
Infrastruktura i Środowisko



Rzeczpospolita
Polska

Unia Europejska
Fundusz Spójności



LEGNICKIE OGÓRKI DUSZONE

Wiele regionów słynie z uprawy różnego rodzaju warzyw i owoców. Są one ich wyróżnikami i jednoznacznie się z nimi kojarzą. Przykładowo okolice Sandomierza słyną z uprawy jabłek, w Szydłowie króluje śliwka, a pod tysiąć można zobaczyć ogromne plantacje truskawek. To, jakie owoce i warzywa uprawia się w określonym miejscu, wynika z tradycji, warunków glebowych i klimatycznych, a czasami jest dziełem przypadku.

Jeśli chodzi o ogórki, to w okolicy Karkonoszy chyba najstojniejszą są te pochodzące ze Spreewaldu. To one zagrały w słynnym filmie Wolfganga Beckera *Good Bye Lenin!* ukazującym czasy upadku muru berlińskiego. W Spreewaldzie wszystko powiązane jest z ogórkami, ich uprawą i przetwarzaniem. Można tam kupić przetwory ogórkowe o różnych smakach, do podawania na ostro, słono i słodko. Oprócz typowych ogórków konserwowych w sklepach można kupić sosy ogórkowe, ogórkową musztardę, a także piwo ogórkowe typu Radler.



Takim „ogórkowym zagłębiem” była w XIX w. i na początku XX w. także niedaleka od Karkonoszy Legnica, określana mianem *Gurkenstadt*, czyli miasta ogórków. Żyzne, czarne ziemie na wilgotnych terenach wzdłuż rzeki Kaczawy stanowiły idealne miejsce do uprawy tego warzywa i działalności *Krautlerów*, jak w dialekcie śląskim nazywano hodowców warzyw. Szacuje się, że na początku XX w. w okolicy Legnicy uprawy ogórków zajmowały około 740 ha.

Jak podają źródła, od 1927 r. w sezonie, każdego dnia wyjeżdżał z Legnicy jeden wagon zakiszonych ogórków, które następnie sprzedawano w innych regionach Niemiec. Pierwotnie handlowano głównie ogórkami kwaszonymi w beczkach, potem pojawiły się też delikatne ogórki korzenne w puszkach. Obok ogórków słynna była również legnicka kiszona kapusta, a w mieście funkcjonowała największa kiszarnia kapusty w Niemczech. Uprawiano także marchewkę i cebulę oraz większość znanych wówczas warzyw. W zakładach ogrodniczych uprawiano również zioła jako przyprawy do powstających przetworów, m.in. kminek, majeranek i estragon.

Uprawa ogórków zachęcała do szerokiego ich wykorzystania w kuchni. Jednym z najpopularniejszych ogórkowych dań były *Liegnitzer Schmorgurken*, czyli legnickie ogórki duszone. Nazwa to zwodnicza, bo tak naprawdę chodzi o danie jednogarnkowe, gulasz jagnięcy lub barani z płynającymi w sosie warzywami, w tym z zielonymi lub kiszonymi ogórkami. Z ogórków przygotowywano również słodko-kwaśny sos ogórkowy, który znakomicie pasował do gotowanej wołowiny – obrane ogórki kiszone ścierano na tarce, a z maki i masła robiono zasmażkę. Następnie wszystko mieszano z bulionem i doprawiano octem lub sokiem z cytryny, cukrem i solą. Znana była też sałatka ogórkowa, czyli ogórki w plastrach z cebulą i śmietaną.

Dziś o ogórkowej tradycji okolic Legnicy mało kto pamięta. By choć trochę ją przypomnieć, podaję przepis na legnickie ogórki duszone.



Składniki: 1,5 kg łopatki jagnięcej (w ostateczności może być barania), 50 g oliwy, 50 g topionego masła, 125 ml czerwonego półwytrawnego wina, 4 ziemniaki, 2 marchewki, 4 świeże ogórki, pół małego selera, 1 liść laurowy, 2 ząbki czosnku, 2 cebule, 2 pomidory, 1 łyżeczka tymianku, 2 łyżki octu balsamicznego, sól i pieprz.

Przygotowanie: Łopatkę jagnięcą oczyścić z kości. Kości porąbać na mniejsze kawałki i obsmażyć na oliwie z masłem. Zalać zimną wodą tak, aby kości były zakryte; dodać liść laurowy i gotować ok. 30 minut. Wyciągnąć kości, przyprawić solą, pieprzem, czosnkiem, tymiankiem, octem balsamicznym i dalej gotować ok. 15 minut. Mięso pokroić w kostkę i smażyć z posiekaną cebulą. W trakcie smażenia dodać pokrojone drobno pomidory i podlać winem. Doprawić do smaku i dusić pod przykryciem ok. 30 minut. Następnie zalać całość ugotowanym na kościach wywarem, dodać pokrojone w kostkę ziemniaki, marchew i seler. Dusić pod przykryciem do miękkości. Na ok. 15 minut przed końcem duszenia dodać pokrojone w kostkę ogórki pozbawione pestek. Uważać, aby ogórki się nie rozgotowały.



Piotr Grysziel
profesor Uniwersytetu
Ekonomicznego
we Wrocławiu,
przewodnik sudecki,
pilot wycieczek
zagranicznych

